

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., W dziśn. Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawł. doniesienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1210

Petersburg, 9 (22) września 1905 r.

Rok XXIV. № 36

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.
(3192)

Hôtel St. Georges
W WILNIE.
Pierwsz. hotel i restauracja. (7445)

D-r med. A. Kozerski

powrócił.
Warszawa, Hortensja 4. (3317)

PRACOWNIA
Sukien, Kostjumów i Okryć
damskich

„AMELJI“
w Warszawie, Wileza 30, parter.
Wykonuje obstalunki wykwinicie, podług najświetniejszych żurnali, po cenie umiarkowanej.

Dla przejezdnych czynione są wszelkie udogodn. do do terminu wykończenia.

Panie ze wsi mogą zamawiać listownie, przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)

Pensjon de Famille
MARJI WARKA
Warszawa, Jerozolimska 80. (3254)

W Zakładzie Naukowym
6-klasowym

Haliny Gepnerówny

Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 10—2.

Warszawa, ul. Montuszkł 5,
wprost Filharmonji. (3216)

Pensjon „**PODOLE**“ Józefiny
Lewandowskiej. Pokoje z komfortem urządzone, z wykwinitem utrzymaniem lub bez. Łazienka. Ceny umiarkow. Kraków, ulica Loretańska 4. (7423)

Hôtel-Pension

Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej

powiększone—I i II piętro

Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja Włhr. Adama Krasieńskiego.
(3035)

RÓŻE niskoszczepione po 20 k.,
DRZEWA OWOCOWE

w koronach po 25 i 45 k. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny** d-ra K. Zawady w Częstochowie. (7416)

DRZEWA OWOCOWE

do nabycia w m. Siemkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe i wypróbowane; ceny b. umiarkowane; katalogi wysyła się na żądanie fr. i gr. Adres: poczta Mińsk gub., m. Siemków, Romanid Chęłchowski. (7405)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek ceownik ilustr. (3012)

ZARZĄD
Kursów Handlowych żeńskich
(dziennych i wieczornych)
J. SIEMIRADZKIEJ

Warszawa, Szkołna 5.
Zawiadamia, że zapisy na rok szkolny 1905/6 przyjmują się codziennie od 11—3 po p. Egzaminu wstępne 11 września.

Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie w Warszawie
7-klasowa Szkoła Handlowa Żeńska

BEZ PRAW
Teodory Raczkowskiej.

Szkoła ta będzie dawała ogólne, wszechstronne wykształcenie, oraz niezbędne wiadomości handlowe.

Zapisy do szkoły przyjmuje i udziela bliższych informacji Kancelarja Kursów Handlowych (Warszawa, Żórawia 6), od godz. 10—2 i od 5—7. (3295)

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE
dziennie i wieczorne

Teodory Raczkowskiej
w Warszawie, Żórawia № 6.

Zapisy słuchaczek na r. 1905/6 przyjmowane są codziennie od godz. 10—2 i od 5—7; egzaminu dla nowowstępujących odbywać się będą d. 9, 12, 13 września. (3294)

Zakład Naukowy Żeński
z klasą wstępną i pensjonatem.

JULJI JANKOWSKIEJ
Warszawa, Nowogrodzka 58 (róg Leopoldyny), wprost Ogrodu Pomologicznego.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 12 do 5 po południu.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic codziennie od godz. 11 do 1 i od 4 do 5. Egzaminu wstępne i przejściowe od d. 5 września. (3284)

Zakład naukowo-wychowawczy męzki
z nauką robót ręcznych (siójdem) i pensjonatem

Józefa Przyłuskiego

Warszawa, Żórawia 2, róg Brackiej (dawniej Hoża 9), przyjmuje chłopców od lat 7, przysposabia do szkół średnich i zwraca baczną uwagę na fizyczne i moralne wychowanie uczniów. Zapisy codziennie. Wykład języka niemieckiego dla żyjących. (3311)

W VI-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim

LEONJI RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna № 13.

Zapisy uczennic przesziorocznych i egzaminu nowowstępujących odbywają się codziennie od godz. 10 do 2. (3309)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALEGEŃ

własność b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. Urzędników pryw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Ktoby chciał podjąć się dostawy

wszelkich rodzajów **SUSZONYCH WARZYW**

raczy przesłać szczegółową ofertę i próbki suszu do **W. Ramuła** w Mińsku gubernialnym. (7380)

Niemiecki uniwersytet

Doświad. nauczycielka polska przygotow. dzieci do śred. zakł. nauk., udziela korep. Specjal. arytm. Przejm. dzieci na stanc. Petersb., Sierpuchowska 11, m. 8. (7466)

Zdolny buchalter korespondent w językach polskim, rosyjskim i niemieckim, będący od lat 4 na posadzie w Warszawie, pragnie wyjechać do większego miasta w Rosji na odpowiednią posadę. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń Metza w Warszawie, dla «Stanisława». (7465)

OSTRZEŻENIE.

Pedagog z Galicji, który powoływał się w ogłoszeniach «KRAJU» na moje polecenie, nadużył mej dobrej wiary. Zbyt późno, niestety, dowiedziałem się o jego postępkach dawniejszych. Wszystkich interesowanych ostrzegam niniejszem. Prof. KALENBACH.

POLKA z Warszawy z metodą froehl. i gimnastyką, poszukuje zajęcia z dziećmi na godziny. Petersburg, 3 Rota 10—25.

ROLNIK

z wyższym wykształceniem, teoretyk i praktyk, poszukuje administracji lub zarządu większym majątkiem. Na żądanie kaucja. Oferty nadsyłać proszę: Biuro Ungra, Warszawa, Wierzbowa № 8, dla Agronoma. (3312)

Poznańskie Biuro nauczycielskie
dawniej Nепomuceny GINTER
POLECA:

Nauczycielkę egzaminowaną, biegłą w języku niem., franc., rosyjskim, polskim. **Rodowitą Niemkę,** pragnącą przyjąć miejsce do konwersacji do starszych dzieci—w głębi Rosji. (7460)

JADWIGA ŁASKA
nauczycielka,
Poznań, Wiedeńska ul. 8, p. 1.

Kursy 2-letnie

pszczelniczo-ogrodnicze

rozpoczynają się 1 października n. st. Zapisy kandydatek i kandydatów: Warszawa, Wiejska № 12. (7461)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

OGRZEWANIA

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3290)

Muzyczne kursy Aleksandra Prokofjewa

Petersburg, Ekaterynhowski просп. 113, dom własny.

Teorja kompozycji prof. A. K. Ladow.

Śpiew: art. Cesarzk. teatrów M. J. Budkiewicz, M. M. Czupryninow i M. W. Lunaczarski. Fortepian: prof. Petersb. konserwatorjum N. A. Dubasow, W. W. Wencel, A. F. Sztajn, Q. N. Kalantarowa, A. P. Prokofjew, N. I. Abramyczew i inni. Skrzypce: prof. Petersb. konserwatorjum N. W. Galkin i I. B. Nałbandian. Wiolonczela: solista J. C. M. prof. A. W. Wierzbilowicz. Miedziane dęte instrumenty: prof. Petersb. konserwatorjum M. T. Pożarow. Drewniane dęte instrumenty: prof. Petersb. konserwatorjum F. W. Stepanow i W. W. Breker. Ensemble operowe i artystyczny akompanjament art. E. Dłuski.

Zapis na kursy od g. 10—6 wiecz. Początek wykładów d. 15 września. Do klasy muzyki przyjmowane są dzieci od 7 lat. Programy i warunki wstąpienia wydawane i wysyłane są bezpłatnie. (7468)

Palniki spirytusowe „Walther“

najlepsze z istniejących, poleca:

Biuro Techniczne **«ATLANTA»**.

WARSZAWA, Erywańska № 14.

Telefon № 2042.

Więszym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani od-sprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwących

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

Telefon № 1531. (7203)

Szkoła muzyczna K. I. Dannemana.

Zatwierdzona przez Minister. Spr. Wewnętrzny, założona w 1883 r., prze-niesiona została z zamka Czernyszowa na Zagorodny просп., № 17, przy pięciu węgłach. Zapis nowowstępujących od d. 25 sierpnia, codzien-nie. Nabór uczniów odbył się d. 1 września. Początek wykładów d. 2 wrze-siśnia. Dyrektor szkoły K. Danneman. (7463)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe ga-tunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

W SĄDZIE. Sędzia. Gdzie rozpoczęła się bijatyka? Świadek. Na mojej głowie, prześwietny sądzie.

(Mag. Bl.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSOY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1. Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 sierpnia 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	57,780 01 ¹ / ₂
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileń- skim Banku Handlowym.	456,055 35
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat.	898,608 65
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 11,025,000 10,093,574 03 Różnica kursu na 0/0 pap. z rach. kap. skład. i zapas. 444,544 66	
b) Listy zast., wła- sność Banku sta- nowiące, nom. 1,520,100 1,379,399 62	11,917,518 31
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	2,740,747 25
6. Pożyczki długoterminowe *)	144,172,900 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi.	1,473,000 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe. 3,260,358 61 b) z uchybieniem terminów i z rozłożonemi terminami 2,995,086 37	6,255,444 98
9. Rozchody na rachunek dłużników.	151,026 79
10. Zdyskontowane kupony	164 25
11. Państwowy podatek 5/0	98,188 83 ¹ / ₂
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Ban- ku i oszacowań 384,207 17 b) z tytułu posiadłości, pozos- tałych przy Banku 63,189 53	397,396 70
13. Dom na lokal Banku.	220,000 —
BILANS	168,838,831 13

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,625,000 — " zapasowy i rezerwy. 4,812,500 —	14,437,500 —
2. 4 ¹ / ₂ -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu.	144,172,900 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 ¹ / ₂ -proc.	20,100 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wy- płaty i dywidenda do wypłaty	2,165,872 33
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną.	1,491,333 59
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy.	3,882,194 25
7. Wpłaty dłużników przed terminem	22,685 96
8. Sumy przechodnie	288,620 52
9. Korespondenci różni.	34,622 92
10. Specjalny bieżący rach. w Wil. Oddz. Banku Państwa	185,635 21
11. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników.	456,570 63
12. Procenty i zyski w r. 1905	1,680,794 72
BILANS	168,838,831 13

Depozytów na przechowaniu 9,892,850 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 1,117,400 rb. (7419)

1905—1906.

XIX ROK SZKOLNY.

PETERSBURSKA MUZYCZNA SZKOŁA

16—7, Newski просп. róg Morskiej 16—7.

Początek naukowego roku d. 1 września.

Zapis nowowstępujących od d. 23 sierpnia, oprócz niedziel i dni galo-wych, od g. 10—4. Programy i warunki wstąpienia wydaje bezpłatnie swawajcar, wysyłane są również bezpłatnie. (7464)

Dyrektor, Prof. I. A. BOROFKA.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększ. siłę i wzmoż. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NAJTANIEJ Stanisław Górski

Porcelana, Szkło

Fajans, Majolika

Własna Malarnia

nagr. Wielkim Złotym Medalem.

Nowy-Swiat 37. Telefon 3631,

poleca całkowite wyprawy ślubne.

Herby i monogramy na szkle i porcelanie.

Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

(3315)

BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, ul. Bracka 23,

POLECAJĄ NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Materiały wełniane na suknie: domowe, kostjumowe, wizytowe i balowe.

Materiały wełniane Flanele. szlafrokowe i bluzkowe.

Jedwabie, aksamity, plusze, welwety.

Materiały bawełniane białe i kolorowe (perkal, madapolany, barehany etc.).

Płótna jarosławskie, kostromskie, angielskie.

Bielizna stołowa, krajowa i zagraniczna.

Trykotaże: pończochy, skarpetki, bielizna trykotowa halki, matinki etc.

Hafty — Przybrania do sukien.

Chustki wełniane, **Szale, Pledy.** damska i męzka (własna pracownia), gotowa i na obstalunek.

Bielizna

Każdy z powyższych działów zaopatrzony jest w ogromny wybór towarów doborowych, po cenach możliwie najniższych i ściśle stałych.

PRÓBY wysyłamy na każde zażądanie bezpłatnie. (3271)

Nauczycielka polka

z dyplomem kursów pedagogicznych i kilkoletnią praktyką, posiadająca języki: franc., niem., oraz muzykę, przygotowuje do wszystkich klas gimn. żeńskich. Na dobrych warunkach przyjmie posadę i na wsi. Wiadomość w Administracji „Kraju”.

POLKA

lat 35, łagodnego usposobienia, poszukuje miejsca do matkowania dzieciom lub wyręczenia pani domu; zna się również na handlu i mogłaby przyjąć miejsce sklepowej w większym magazynie. — 7 letnie rekomendacje; zna również i mogłaby pielęgnować osobę chorego. Adres: Petersburg, M. Ochta, Mafochtenskiej pr. № 132. O. Gł.

Polka z Królestwa

nauczycielka froeblianka, ma parę godzin wolnych. Petersburg, Grawskij per. № 7, m. 13.

BONA

poszukuje miejsca, umie szyć. Adres: Petersburg, Wasilowski Ostrow, I linja, № 13, m. 1.

POLAK

lat 30, szuka miejsca kamerdynera lub lokaja, posiada dobre świadectwa i rekomendacje. Wiadomość w Administracji „Kraju”.

MIEDZY URZEDNIKAMI. — Co wasz dyrektor w biurze robi?

— Przychodzi zwykle o godzinie dwunastej i pyta, co jest?

— Jeżeli nic nie ma?

— To idzie na śniadanie.

— A jeżeli co jest?

— Także sobie idzie na śniadanie.

(Flieg. Bl.)

SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET

„A. CONTI“

Warszawa, ul. Wielka № 23 (róg Wspólnej).

Kierownicy artyści: Rysunki i Malarstwo—A. Auston i E. Grajert; Rzeźba—M. Gerson-Dąbrowska i Wł. de Turquier; Sztuka stosowana—L. Lempicka, B. Maruszewski i A. Porczyński; Rys. techniczne—A. Porczyński; Rys. wieczorne—L. Lempicka i B. Wiśniewski; Kurs dla dzieci (chłopców i dziewczynek)—M. Gerson-Dąbrowska i L. Lempicka. Zapisy od 1-go, a lekcje od 15-go września, od g. 10—2 i od 5—7. Programy na żądanie. (7403)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadać wszędzie.

(2945)

!! UŻYWAJcie TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3235)

Wierzytel. — Więc pan nie może mi zapłacić?

Dłuznik (dentysta). Nie, ale zab mogę panu wyrwać, to pan policzy zamiast procentu.

(Meg. Bl.)

SUSZONE JARZYNY,

jullienne, barszcz, groszek, kapusta marchew, etc. Poczta i telegraf: Ilince, kijowskiej gub. Marja Gorecka.

USPRAWIEDLIWIENIE. — Ja tu leżę i stękam, a ty, mężu nieczuły, całą noc piłeś za domem?

— To prawda, ale piłem za twoje zdrowie. (K. P.)



Niklowe naczynia

rondle mleczniki, dzbanki, miednice. Sztuce z różnych metali. — Sprzedaż z ustępstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (3241)

Biuro nauczycielskie

Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling. Kraków ul. Św. Jana № 2, róg rynku Główn., ma zaraz do umieszczenia: dwie młode nauczycielki polki, z wyższą klasyczną muzyką koncertową z ukończonym Konserwator. Krakowski. i dyplomami, uczennice prof. Domaniewskiego, 3 guwernantki angielski, 4 francuzki z bardzo chleb. polecen., nauczycielki polaków i Niemców z maturą gimnazjalną lub realną i ukończ. politechnika, bony polki, wychowawczynie froeblianki, francuzki i niemki. (7443)

SEUSZNIENIE. — Mężul ty znów z knajpy wracasz? — Hm... chcesz, żebym tam wiecznie siedział, czy co? (Kolce)

Biuro Nauczycielskie ANNY KOCZOROWSKIEJ

w Poznaniu (Schützenstr. 3B), poleca: nauczycielkę dypl., doskonałą w konw. franc. i niem., z kilkoletnią praktyką przy wyższej szkole żeńskiej. Nauczycielka dypl., która była dłuższy czas we Francji, biegła w językach obcych i muzyce. (7439)

MAJĄTKI. Kto chce kupić, sprzedać, zastawić do banku, niech się zwraca do J. Kędzierskiego w Wilnie. (Tak i adres). (7427)

Dla wytrucia szczurów i myszy zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (374)

Artykuły i korespondencja, przeznaczona dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1210

Petersburg, 9 (22) września 1905 r.

Rok XXIV. № 36

Zgodnie z zapowiedzią, uczynioną w lipcu r. b., wprowadzamy z dn. 1 października znaczne zmiany i ulepszenia w «Kraju».

Dział społeczno-polityczny oraz dział literacki będą znacznie rozwinięte i utworzą dwa odrębne wydawnictwa. Wkrótce podamy szczegóły reformy; obecnie poprzestajemy na wyrażeniu nadziei, że zamierzone zmiany zyskają uznanie czytelników.

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Fr. Żmurki: «Studjum».

ORDYNACJA WYBORCZA DLA KRÓLESTWA.

W chwili ogłoszenia ustawy o zwołaniu Sejmu państwa dowiedziało się Królestwo, że będzie miało ordynację wyborczą odmienną, którą opracuje rada szczególna obok ordynacji dla Kaukazu i kresów azjatyckich imperjum. Już samo to jakby przyrównanie kraju o cywilizacji tysiącletniej do obwodów, zamieszkałych przez rzadką ludność napływową i przez plemiona, nieznające kultury europejskiej, brzmiało rozdzwiękiem jaskrawym dla ucha polskiego; późniejsze zaś ogłoszone przez dzienniki wiadomości, że Królestwo będzie obierać posłów w stosunku jednego do 350 tysięcy ludności, że przyszła ordynacja wyborcza przywróci odrębność włościaństwa, nie przyczyniały się bynajmniej do rozwiania wrażeń przygnębiających. Ale gdy jedni, niezdolni otrząsnąć się z wrażeń, złożyli ręce, albo wyrzekali gdzie się dało, inni zabrali się dzielnie do rzeczy, by sprawę

wyświetlić, argumenty niesłuszne obalić i zapobiedz ordynacji, gdyby miała być taką, jaką głosiły wieści.

Upośledzenie Królestwa pod względem stosunku liczebnego posłów do ludności kraju wnioskodawcy usprawiedliwiali przeważnie względami na rzekome straty, jakie ponosi corocznie skarb państwa w tym kraju. Powoływano się na to, że państwo stoi poparciem centrum, ponoszącego olbrzymie ciężary podatkowe w porównaniu do kresów, do których ryczałtem wtrącono Królestwo. W istocie tak nie jest. Obciążenie podatkowe ludności Królestwa równa się, jeżeli go nie przewyższa, obciążeniu prowincyj centralnych, ostatnie zaś sprawozdania kontroli państwa dowodzą niezbicie, że dochody skarbu państwowego z Królestwa przewyższają wydatki o dwadzieścia przeszło milionów. Jeżeli z sumy tych dochodów odtrąca się dochody celne, to jednocześnie trzeba uwzględnić, że rubrykę naczelną wydatków stanowi utrzymanie sił zbrojnych w interesie ogólnopaństwowym, i że z tych wydatków korzysta nie tyle ludność miejscowa, ile prowincje dalsze, z których dla wojska sprowadzają się artykuły spożywcze i wszelkiego rodzaju materiał wojenny. Ryczałtowego pojęcia kresów nie można więc stosować do Królestwa już z samego tylko stanowiska fiskalnego.

Stosowanie to staje się jeszcze

bardziej rażące ze względów kulturalnych, zwłaszcza ekonomicznych. Kraj gęsto zaludniony, pełny pamiątek cywilizacji odwiecznej, mający rolnictwo udoskonalone, rozwinięty i wzrastający przemysł najrozmaitszego rodzaju, prowadzący handel wielomilionowy z Zachodem i Wschodem Europy, leżący niejako w jej sereu, pomny wspaniałych tradycji samorządu i dojrzały politycznie, cokolwiekby przeciwnego zdawały się mówić wypadki chwili obecnej — nie może być, oczywiście, przyrównywany do innych kresów imperjum. Treść zasobna jego życia społecznego, różnorodność interesów ekonomicznych ludności są wskazówkami raczej pomnożenia, nie zaś uszczuplenia liczby jego przedstawicieli w przyszłym Sejmie państwowym. Upośledzenie Królestwa pod tym względem nie dałoby się zatem usprawiedliwić i byłoby błędem politycznym, wywołującym niezadowolenie i potęgującym niesnaski i niechęci, których dość chyba wytworzył system ustępujący.

Drugim kamieniem obrazu, wytoczonym, według pogłosek, przez zamierzoną ordynację wyborczą dla Królestwa, było wprowadzenie zasady stanowności wyborów, wskrzeszenie odrębności stanu włościańskiego, do którego zaliczono tylko drobnych właścicieli ziemskich, posiadających grunty, nadane przez ustawy uwłaszczeniowe 1864 roku. W ten sposób, wbrew przed stu laty ogłoszonemu w kraju równoprawnieniu jego mieszkańców, wbrew ustawie o samorządzie gminnym i wielu późniejszym aktom ustawodawczym, utworzyłaby się wyodrębniona klasa wyborców, niezrozumiała dla ludności wiejskiej, usuwająca bowiem od wyborów liczne tysiące drobnych właścicieli gruntowych, którzy narówni z właścicielami gruntów nadanych biorą udział w samorządzie gminnym, a nawet w życiu gromadzkim osad wiejskich i są takim samym ludem, jak włościanie uwłaszczeni. Idea odrębności i samoistności cywiliza-

cyjnej ludu, zapożyczona od ludowców rosyjskich, nie przyjęła się na naszym gruncie. Jesteśmy narodem jednolitym i mamy tego świadomość. Co zanika w życiu, ukazuje się w literaturze pięknej—mawiał niegdyś Schiller, i epopeja chłopska Reymonta zdaje się stwierdzać słuszność tej uwagi. Chłop przechodzi z życia do książki. Pozostaje nie żaden stan odrębny, żyjący własnym życiem, ale mająca odrębne interesy ekonomiczne klasa drobnych właścicieli ziemskich, do której zaliczyć można wszystkich, kto pracuje osobiście na roli. Zamiast podziału ziemian na chłopów i właścicieli obszarów dworskich i usunięcia od wyborów tych wszystkich, których trudno zaliczyć do jednej z tych dwóch kategorii, słuszność nakazuje, skoro chodzi o zastosowanie zasad ogólnopanstwowej ordynacji wyborczej do Królestwa, utworzyć trzy kurje prawyborcze ziemiańskie, właścicieli mniejszych (3 do 20 morgów), średnich (20 do 200) i większych (200 i wyżej), których przedstawiciele obieraliby wspólnie, w jednolitem zgromadzeniu, posłów na Sejm państwowy. Co dotyczy wyborów przez miasto Warszawę, nasuwa się uwaga, że liczba posłów od stolicy kraju, w której ogniskuje się wielkie mnóstwo jego interesów moralnych i ekonomicznych, powinno osiągnąć trzech nie zaś dwóch, jak postanowiono pierwotnie.

Obiegające wieści spowodowały przybycie do Petersburga Władysława hr. Wielopolskiego i następnie p. Eustachego Dobieckiego, którego zaproszono do udzielenia wyjaśnień komisji hr. Solskiego, obradującej nad wnioskami w sprawie ordynacji wyborczej dla Królestwa. Poważnemu przedstawieniu sprawy oraz rzeczowej argumentacji w komisji zawdzięczać należy, że wnioski uległy zmianie, że Królestwo nie dozna uposzczenia, że liczba posłów na Sejm państwa od tego kraju nie będzie uszczuplona w stosunku do prowincyj środkowych Cesarstwa i że ukaza się nad brzegami Newy nie jako przedstawiciele stanów odrębnych, ale jako reprezentanci całego kraju i jednolitego społeczeństwa. Gubernie: warszawska, lubelska i piotrkowska będą obierały po 5 posłów, kaliska, kielecka, radomska i siedlecka po 3, pozostałe trzy gubernie po 2. Co do miasta Warszawy, utrzymano liczbę dwóch posłów ze względów szczególnych,

którymi powodowano się także w stosunku do miast Cesarstwa. Odnieśliśmy zatem powodzenie należne słusznej sprawie, umiejętnie bronionej przez ludzi dobrej woli i zasłużonych krajowi obywateli.

Bh. K.

Dowiadujemy się, że wnioski ministerstwa oświaty i skarbu w sprawie szkół prywatnych w Królestwie przesłano do Komitetu ministrów przed paru dniami, i że ich rozpoznanie przez Komitet odbędzie się na jednej z najbliższych sesyj.

W d. 30 sierpnia (13 września) miał szczęście być przyjętym przez Najjaśniejszego Pana łowczy Dworu Najwyższego, Władysław hr. Wielopolski. Hr. Wielopolski przywiózł list arcybiskupa Popieła w sprawie szkolnej.

PAŃSTWO I NARODOWOŚĆ.

Narodowość. Jest w tym wyrazie jakaś potęga niespożyta, jakiś zasób olbrzymi pojęć i uczuć, na które złożyły się w ciągu wieków prace niezliczonych pokoleń. Przez pierwotną luźną łączność szczepową, ustępującą łatwo przed wpływami zewnętrznymi, przez zrzeszenia plemienne na długiej i ciernistej drodze dziejów — powstała wreszcie narodowość. W niej, jak w naczyniu cudownem, zlała się przeszłość z przyszłością, w niej człowiek współczesny działa, porusza się i żyje. Stała się skarbnicą wspólnej tysiącom i milionom kultury w całym zakresie ich życia społecznego i domowego. Położyła swe piętno niezatarte nietylko na ludzi, ale i na rzeczy, rozlała urok niewypowiedziany na pola i lasy, na wody i góry, owiała tchnieniem serdecznem niebo i ziemię. Jest, narówni z religją, najdroższym i najświętszym skarbem człowieka, a i samą religję swoim ukwieciła czałem.

Stanowi dziś zrzeszenie moralne ludzi obok zrzeszenia przymusowego, zwanego państwem, i ulegające rozmaitym przeobrażeniom. To państwo nowożytne, okrzyknięte za wszechpotężne i wszechobejmujące, za jakiegoś bożka wszechwładnego, panującego niepodzielnie nad życiem i sumieniem ludzi, w istocie swej takim już nie jest. Musiało uznać swoje obowiązki względem obywateli. Idea narodowości spełniła tu pierwszorzędną misję dziejową, wpływając na przeobrażenie ustroju politycznego w duchu równouprawnienia i wolności obywateli. Państwo współczesne już nie jest i nigdy nie będzie najwyższą i ostateczną formą zrzeszeń ludzkich, za jaką je ogłosili państwoznawcy. Zwierzchnictwo jego jest ściśle ograniczone przez prawa

obywateli, i ustrojowi politycznemu nowoczesnemu przewodniczyć muszą idee wolności, równości i praw narodowości do bytu i do pracy cywilizacyjnej na własnym gruncie. Mogą żyć już obok siebie zgodnie narody różne, nie tracąc sił na wynaradawianie słabszych przez silniejszych fizycznie, co Włodzimierz Sołowjew przyrównywał do ludożerstwa.

Niewszędzie jeszcze i niezawsze dzieje się tak dobrze. Narodowości wzrosły i zmęziały w długich walkach orężnych i na podkładzie potężniejszych urastały ustroje państwowe. Dlatego idea narodowości przybrała barwy polityczne, a że polityka hołdowała przede wszystkim prawu pięści, że trzeba było cywilizację narodową osłaniać bagniami i działami, że nie przebierano w środkach, by w imię osławionej racji stanu, czy «jedności moralnej» państwa, tępić bezlitośnie odrębności narodowe—urośli ztąd doktryna, ze szczytem kultury narodowej jest własny ustrój państwowy. Niespożyta idea narodowości pomieszano z idea zrzeszenia przymusowego i temu dziwolagowi logicznemu hołdowali i hołdują dotąd jeszcze liczni pisarze polityczni i przywódcy stronnictw szowinistycznych. Nie zauważyli, że pod wpływem dążeń do wolności narodowościowej przeobraża się samo państwo i przestaje być straszdyłem i gnębicielem narodów. Przeobrażenia widzieć, naturalnie, nie mogli pierwsi zwiaśtanowie tej wolności. Mancini sądził, że ruch narodowościowy doprowadzić winien do podziału ludzkości na państwa czysto narodowe i nie cofał się w krajach o ludności mieszanej przed *procedimento di assimilazione*; Bluntschli wychodząc z zapatrywania, że *Staat ist Volksperson*, żądał dla państwa jedności językowej, Roessler i Hartmann głosili wprost, że państwo ma obowiązek przymusowej asymilacji różnoplemieńców, a za Niemcami powtarzali to wszystko państwoznawcy rosyjscy, którym zresztą czasem nie w smak szły wywody powyższe, i ztąd, jak Gradowski, wpadali w niesłychane sprzeczności.

Tymczasem zwolna dokonywało się przeobrażenie Austrii, w Belgji samoistnej i w Szwajcarji zgodnie żyły obce sobie mowa i wyznaniem narodowości, w Stanach Zjednoczonych nikt wychodźców z Europy nie zapytywał, jakim mówią językiem i do jakiego Boga się modlą, rozwinęła się cywilizacja katalońska w Hiszpanji, obudziły się ludy celtyckie. Eötvös wygłosił wreszcie, że narodowość jest skarbnicą moralną, której państwo bronić powinno, uznając jej prawa, jako pierwiastku koniecznego współczesnego

ustroju politycznego. Held przeprowadził szczegółowo granicę pomiędzy zasadą wolności narodowej a szowinistyczną zasadą państwa narodowościowego, a za nim cały szereg państwoznawców niemieckich podniósł wszechludzką wartość narodowości, jako podkładu naturalnego wszelkiej zdrowej cywilizacji i postępu. Hiszpan Pi y Margall napiętnował idee państwowo-nacjonalistyczne, zowiąc je sofistyką brutalnego prawa pięści. Zasadę narodowości, słuszną i zgodną z duchem wolnościowym nowożytnym, odróżniono stanowczo i raz na zawsze od zasady nacjonalistycznej, przeczącej obcemu przymusowi, by zastąpić go własnym, dążącej do stworzenia własnego państwa, opartego na wyłączności narodowej i w dalszym ciągu prowadzącego politykę wyradawiania mniej licznych szczepów.

Z tej drugiej zasady, zapisanej krwawymi głoskami w dziejach, wychodzi p. Mienszykow w «Now. Wrem.» w artykule pod tytułem drastycznym «Manja buntownicza». Sądzi, że «marzeniem ostatecznym wszystkich małych plemion jest własne państwo narodowe», że «innego celu niema i być nie może dla marzeń narodowościowych». Jest przekonany, że «nawet lotysze mają już kandydata na tron w Mitawie». Sądzi, że cel wskazany daje się dopiąć przez uruchomienie pokojowej siły narodu, obudzenie świadomości narodowej, wytworzenie kultu dla wszystkiego (dobrego i złego), co swojskie, szerzenie niechęci do sąsiadów, przygotowania do walki orężnej, wreszcie przez powstanie otwarte. Tak było w Turcji, tak jest dziś w Rosji, «gdzie opóźnienie rozwoju politycznego zatamowało postęp kultury rosyjskiej i wywołało przebudzenie się i napięcie sił drobnych narodowości». Jak w Turcji — pisze p. M. — narody te liczą na zamieszki rewolucyjne i na wniechanie się państw obcych. Autor możliwości interwencji nie przeczy, wspomina nawet, że cesarz Wilhelm miał zapowiedzieć najazd na Rosję na rok 1912, i przypuszcza, że jakieś okoliczności nieprzyjemne mogą najazd ów przyspieszyć. Cokolwiekby nastąpi, dziś «rząd powinien otrząsnąć się z odrętwienia i bezwzględnie, za cenę możliwie najmniejszych ofiar, przywrócić w państwie porządek wewnętrzny. Zwolna opuszcza p. M. teren zasady nacjonalistycznej i, przechodząc od marzeń do rzeczywistości, zaznacza, że Monaco albo San Marino istnieją przecież nie siłą fizyczną, ale, jak się wyraża, «dzięki wspaniałomyślności sąsiadów», i zapytuje, «dlaczego ormiianie albo lotysze nie mogli z czasem liczyć na podobną wspaniałomyślność?» W każdym ra-

zie — mówi dalej p. M. — dobijanie się siłą fizyczną tego, co można osiągnąć ze wspaniałomyślności, «jest poprostu głupotą». Dalej następuje zwrot, skierowany ku ormianom. «Podobnie jak Polska, Armenja jest podzielona pomiędzy trzy państwa, zacieśniona pomiędzy niemi. Ażeby wskrzesić tron królów ormiańskich, trzebaby wyzwać na rękę nie jedno imperjum, ale całe trzy. Czy na to ma naród mały, bardzo ubogi i ciemny, dosyć sił? Rozumie się, że nie. Wszystkie próby powstań ormiańskich w ciągu lat pięćset kończą się nieodzownie na ich rzezi. Ociekające krwią plemię upada na długo u stóp swoich władców i jego życie obumiera. Czy te wszystkie usiłowania tragiczne nie są zbrodnią wobec własnego narodu?...» Z chwilą, w której rząd rosyjski zabrał się do reform zasadniczych, niema co liczyć na jakieś zamieszanie powszechne wewnętrzne, a porozumiewania się z zagranicą mogą tylko wywołać w Rosji odruch wstecz, gorszy, niż za czasów Karkowa. Zamiast poprzeć reformy, bunt je cofnie i złamie.

Zasady nacjonalistyczne, z którymi rozstać się nie mógł publicysta powołany, zaprowadziły go potrosze na manowce. Narody imperjum rosyjskiego nie ludzą się naogół wcale przykładami Monaco, czy nawet San Marino. Pierwsze ze swoją szulernią istnieje jako rodzaj klapy bezpieczeństwa, jako rodzaj ujścia dla instynktów drapieżnych klas zamożniejszych społeczeństw europejskich, drugie jest zapewne państwem, ale dalekiem od wzorów współczesnych, rodzajem dawnej gminy, albo może czemś zapowiadającym jakiś ustrój przyszły polityczny wyzbytego dzisiejszych pojęć nacjonalistycznych świata. Chodzi narodom imperjum nie o stworzenie drobnych czy większych państweczek własnych, ale o prawo wolności narodowej i o możność postępu cywilizacyjnego na podstawie narodowości. Wolność narodowa, narówni z wolnością wyznaniową i innymi prawami obywateli, jest pierwiastkiem koniecznym ustroju państwa praworządowego. Ustrój ten przystosować się winien do tych dążeń cywilizacyjnych, nie zaś przeczyć im aż do zwrócenia na zewnątrz ich pragnień i nadziei.

W dokonywającym się przeobrażeniu Rosji idea wolności narodowej odegra bezwzględnie rolę wybitną. Państwo tem mniej może jej przeczyć, że w tradycjach swojej przeszłości uznawało ją uroczyście, przynajmniej w teorii i w ustawach zasadniczych. Piotr Wielki nie przeskadzał cudzoziemcom mówić i wierzyć, jak im się podobało, i znalazł w nich dzielnych pomocników i po-

zytecznych dla Rosji obywateli. Katarzyna II głosiła w swoich manifestach do ludności krajów przyleganych, że zachowa im prawa dawne i uszanuje ich mowę i wiarę. Aleksander I stworzył z byłej prowincji szwedzkiej dzisiejsze samorządne Księstwo Finlandzkie. Powstanie olbrzymiej potęgi państwowej, ogarniającej olbrzymie obszary z zamieszkałymi na nich ludami, może mieć znaczenie ogólnocywilizacyjne tylko w takim razie, jeżeli te ludy znajdują pod jej osłoną możność postępu pokojowego i rozwijania swojej kultury. *Pax romana* — mówi w «Russk. Sl.» prof. M. Kowalewski — usprawiedliwia istnienie imperjum rzymskiego, niezliczone bowiem plemiona wśród tego pokoju powszechnego przejęły się cywilizacją starożytną i dały początek narodom kulturalnym współczesnym. Niezdolne zapewne przez sprawiedliwość pokoju wewnętrznego wśród ludów podwładnych sobie, państwo nie znalazłoby usprawiedliwienia swojego bytu w oczach historii.

Nadeszła chwila przelomowa w dziejach Rosji, i obok innych wysunęła się na widownię sprawa narodowościowa. Rozwiązanie jej w duchu zasady wolności narodowej przyczyni się niewątpliwie do rozkwitu podwładnych berłu rosyjskiemu krajów i narodów, i do tryumfu sprawiedliwości, bez której, według św. Augustyna, największe potęgi ziemskie są tylko *magna latrocinia* i niczem więcej.

Józ. Meura.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

KREDYT NA WSI.

Pewien obywatel ziemski, pełnomocnik gminy, znawca stosunków wiejskich, a to nietylko dlatego, że wśród nich wzrósł i wśród nich żyje, ale i dlatego jeszcze, że ciekawość jego tych stosunków jest nienasycona, zwrócił mi temi dniami uwagę na sprawę kredytu wiejskiego.

— Wie pan zapewne, iż włościanie nasi pozbawieni są zgoła kredytu hipotecznego i to pozbawienie dano im jako szczególny przywilej...

— Przywilej?...

— Nieinaczej. Dobrodzieje ludu naszego, Milutin, Czerkaski, Samarin i *tutti quanti*, zorganizowawszy po r. 1864 byt włościan naszych, uznali, że łatwy i dogodny kredyt, oparty na ziemi, mógłby ich gubić. Ten pogląd, zgoła fałszywy, wprowadzony w życie, wprędce począł wydawać owoce. Wobec zupełnie wadliwych kas gminnych, pożyczkowo-wkładowy charakter mających, począł kwitnąć bujnie ten chwast trujący kredytu, który

się nazywa lichwą. A lichwa na wsi posiada szczególniejszy charakter.

— Mianowicie?

Lichwa na wsi.

— Jest ona straszniejsza od miejskiej, gdzie wszystko ostatecznie odbywa się w formie jasnych i mówiących, co trzeba, cyfr. Złotówka od rubla, czy rubel od dziesięciu—wiadomo przynajmniej, czego się trzymać. Na wsi procenty lichwiarskie często się płaci płodami ziemi, jak też często i pożyczkę w płodach ziemi się bierze. A że ceny są tu ruchome, od urodzaju i nieurodzaju zależne, cała operacja przybiera pozór jeszcze jakiejś gry hazardowej, prawie ze spekulacji giełdowego charakteru.

— W takim razie i pożyczający wystawiony jest na losy hazardu — zauważyłem.

— Gdyby tak było istotnie, żaden to powód do uciechy, ani nawet do pociechy; ale tak prawie nigdy nie jest; pożyczający, który na pożyczkę się rezygnuje zwykle, jako na ostateczność, zbyt jest od wiejskiego lichwiarza zależny. Ten mu dyktuje warunki, jakie chce.

— I ten lichwiarz—kto to jest?

— Chłop prawie zawsze, rodzaj „kulaka” rosyjskiego, tylko na małą bardzo skalę oczywiście. A im ciemniejszy, tem twardsze właśnie stawia warunki, przez chciwość zarówno, jak przez ignorancję. Bardzo często gwarancją pożyczki jest sama ziemia. Ta operacja nazywa się „pod zastaw”. Jest to ów kredyt hipoteczny, od którego mędracy z 1864 roku chcieli chłopów naszego wybawić, a który tu zjawia się oto samorzutnie, samorodnie—i w formie nad wyraz złośliwej. Bo instytucja kredytowa, albo dłużnik hipoteczny robi zapis tylko w księdze własności, tymczasem wiejski lichwiarz zabiera na własność swoją faktycznie ziemię dłużnika. Niby tylko czasowo. Ale ilu tę ziemię wykupi? Nie wiem, czy jeden na sto. W ten to sposób zginęło mnóstwo u nas osad drobnych, trzymorgowych; w Sandomierskim, jak ktoś parę dni temu w pismach wydrukował, połowy takich osad już niema. Zginęły one drogą zastawy, przez lichwę, dla braku kredytu na wsi.

— A kasy gminne?—zapytałem.

Kasy gminne.

— Pomówmy o nich. A zacznijmy od tego, iż kasy te były założone razem z gminami naszymi w obecnej formie, mają więc lat kilkadziesiąt, w których ich nie rewidowano prawnie, a w ciągu których zestarzały się w sposób poważny, albowiem, w ciągu tego czasu stosunki rolne, i wogóle ekonomiczne w kraju naszym, zmieniły się bardzo. Ziemia poszła w górę naprzód, a potem pieniądź stał się częstszy, a więc tańszy. Kasa gminna tymczasem stała się powoli instytucją coraz to bezużyteczniejszą. Daje ona pożyczkę pod gwarancję nieruchomości; ale naprzód może dać nie więcej nad 200 rubli, a potem tylko do wysokości trzeciej części szacunku posiadanej ziemi. Ale ten szacunek obliczany jest według tablic, ułożonych lat temu czterdzieści. Weźmy, dla ilustracji, Miechowskie, jedną z urodzajniejszych stron kraju, gdzie ziemia dochodzi do 150 i 200 rubli za morgę. W tablicy szacunkowej figuruje

tymczasem suma 44 rb. Od tej sumy liczy się część trzecia, jako *maximum* pożyczki. W Kieleckim i Olkuskiem, gdzie płać za morgę do 100 rb., w tabeli szacunkowej figuruje 17 rb. Właściciel sześciomorgowej osady może więc pożyczyc tylko jakieś 30 rubli. To są żarty.

— A procent?

— I procent jest za wysoki. Wynosi on ośm. Z tego bierze dwa gmina za zarządzanie kasą, a sześć otrzymuje wkładnik. Procent można było niżyc stanowczo, zwłaszcza dwa procent za fatygę, stosunkowo bardzo drobną, to za dużo. Jaka była jeszcze wada tej instytucji, to zależność ścisła pomiędzy wkładami a pożyczkami w obrębie jednej kasy. Taka kasa stanowiła całość sama dla siebie i niczem z siecią podobnych, sąsiednich choćby kas, związana nie była. Brakło wkładów w kasie Psiej-Wólki—niema pożyczek; nikt się nie zgłasza do kasy Psiej-Wólki o pożyczkę, odpędza się precz tych, co przynoszą swoje oszczędności. W jednych więc miejscach kraju, a nawet danej guberni, może bodaj i powiatu, było sporo pożyczających, którym nie miał kto pożyczyc, a w innym miejscu tejże guberni lub powiatu byli drobni chłopscy kapitaliści, którzy nie wiedzieli, co z pieniędzmi robić.

— Są to, mimo tych wad, poważne jednak instytucje?

— Zapewne. Kiedy kasy te założono, ukazem z 18 maja 1868 roku, było ich tylko 85; obecnie jest ich 1,320, więcej aniżeli gmin, co dowodzi, że w niektórych większych gminach jest ich po dwie. Fundusze obrotowe ich można liczyć na jakie 25 milionów.

— Same wkłady?

— Niezupełnie. Jest w tem półtora miliona kapitału zakładowego, jest w tem do siedmiu milionów nagromadzonych zysków z obrotów. Wkładnikami są zresztą sami chłopci, choć to wydaje się niezawodnem, iż przeszło trzy czwarte wkładów stanowią ich właśnie oszczędności. W ostatnich latach, skutkiem wadliwości ustawy kas tych i skutkiem ich niedostosowywania się do mieniającego się biegu życia, ich rozwój nie jest dość intensywnym ani prawidłowym. Przyrost wkładów tu i owdzie się zmniejsza; w guberni kieleckiej np. przyrost wkładów, w porównaniu z ich sumą ogólną z roku poprzedniego, stale się zmniejszał od 1895 roku; od 17 proc. schodził on do 14, 13 i nawet 4 proc., a ze 125 kas gminnych, dziesięć zaprzestało przyjmowania wkładów, a 34 przyjmowało je — w rok po złożeniu deklaracji.

— Czy nie szukano rady na zło?

— Ba! szukano i znaleziono ją nawet. Kiedy wyszły normalne ustawy instytucji drobnego osobistego kredytu w formie towarzystw pożyczkowo-wkładowych i wzajemnego kredytu, wzięto się do tworzenia takich towarzystw na wsi. Utworzono ich jednak ledwie trzy, jeżeli się nie mylę. Kiedy w Warszawie powstało towarzystwo takie w Siemnicy Różanej, jedno z pism ilustrowanych podało portrety powołanych do zarządu: księdza, obywatela i chłopca. W warszawskich kancelariach wywołało to poploch. Gorliwi słudzy rządu dostrzegli w tem niesłychane niebezpieczeństwo, a ks. Imeretyński—za jego to było czasów—powstrzymał zakładanie kredytowych towarzystw poza granicami miast w Królestwie.

Nowa ustawa.

Mój rozmówca ciągnął dalej:

— W ten sposób jeszcze przez lat prawie dziesięć kasa gminna pozostała na wsi, jak była, z jej istotnemi, ale drobnymi korzyściami i jej wadami, tamującami prawidłowe, a coraz to bujniejsze objawy ekonomicznego życia. I dopiero w roku bieżącym, przed paru tygodniami, nastąpił krok ważny ku reformie kas tych, ku niejakiemu postępowi. Postęp ten zresztą jest cząstkowy, jak to pan zaraz zobaczy i, myślę, dzieło kredytu drobnego na wsi nie może przynieść tych ostatecznych ulg i korzyści, aby można było powiedzieć, że ta kwestja została mniej więcej zasadniczo i ostatecznie rozwiązana.

— Ta ustawa wyszła?..

— 13 czerwca bieżącego roku, jako opinja Senatu, Najwyżej zatwierdzona i polecona do wypełnienia. Szczegóły jednak, regulaminy i t. p. muszą być jeszcze osobno i później, w czasie bliżej nieokreślonym opracowane, tak że reforma jest dopiero dziełem przyszłości.

— I cóż ona zmienia?

— Zacznijmy lepiej od tego, co ona zachowuje. A więc zachowuje ona indywidualność kasy danej, co właśnie stanowi wadę kas obecnych, i nie ustala żadnego związku z innymi kasami, tak że częsty obecnie fakt ludzi, którzy mają oszczędności, i ludzi, którzy potrzebują pożyczki — rozdzielonych papierowemi martwemi ustawami, będzie się i nadal powtarzał, bez żadnej przeszkody, że tak powiem. I nadal też kasa pozostanie *stanową* instytucją, co było wielką jej niedogodnością, odsuwając bowiem żywioły inteligencji wiejskiej od czynnego udziału w kierownictwie kasowemi sprawami, odejmuje im się dużo żywotności, sprawności, powodzenia. Stare strachy, choć pokazało się, iż to są manekiny tylko, w pewnych sferach prawodawczych ciągle jeszcze żyją najwidoczniej i ciągle trwa złudzenie, iż obcy ludowi naszemu wiarą i językiem, obyczajem i tradycją człowiek, jaki się nazywa komisarzem włościańskim, może istotnie cośkolwiek uczynić dla dobra państwa i wzbudzenia dlań przychylności i przywiązania wśród ludzi, których ani on rozumie, ani jest przez nich rozumiany. Bądź co bądź obywatel, ksiądz, lekarz wiejski, dzierżawca mogą jedynie wkładać do kasy pieniądze na procent. Co się dalej z temi pieniędzmi jego będzie działo — to już nie jego rzecz.

— I nowa ustawa nie przysparza klientów czynnych kasie?

— Owszem, przysparza ich, ale wyłącznie w sferze pod względem oświaty niżej stojącej. Przysporzenie to jest, przyznać trzeba, dość poważne. Kto ma mniej aniżeli 30 morgów, byle tylko nie należał do klasy inteligentnej, czynnym członkiem kasy być może, choćby to mniej stanowiło zero okrągłe. Tu należy reformie oddać sprawiedliwość. Przypuszcza ona do dobrodziejstw normalnego, publicznego kredytu i robotników bezrolnych, a to bardzo ważne, rzemieślników. Koło członków kasy rozszerzonym więc będzie znakomicie.

— A sam kredyt?

— I on doznał reform poważnych a użytecznych. Paragraf 14 Ukazu wprowadza trzech rodzajów kredytu do zreformowanej kasy; najprzód kredyt na me-

lporacje i inwentarz; w pierwszym razie może on być pięcioletnim, w drugim — rocznym, a wydaje się albo pod zastaw formalny (zapis hipoteczny), albo za poręczeniem właściciela gruntu.

— A drugi rodzaj?

— Jest on poprostu długoterminowy, bo sięgać może lat dziesięciu. I ta rozszerzona terminowość pożyczki jest wielką zmianą w stosunkach kredytowych wsi naszej, bo dotychczas termin pożyczki wynosił „od jednego do dwunastu miesięcy“. Ten kredyt daje się przy regulowaniu działów.

— Pozostaje rodzaj trzeci?

— Są to pożyczki takie, jak się obecnie wydaje, bez określenia charakteru użytkowania z niej, na termin maksymalnie roczny i pod zastaw nieruchomości, albo za poważnym poręczeniem. Jednak sumy wydawane będą znacznie poważniejsze od obecnych, jakkolwiek bowiem *maximum* pożyczki określone będzie dopiero w przyszłości i osobno przez ministra spraw wewnętrznych, pożyczka może sięgać nie jednej trzeciej części, ale dwóch trzecich wartości nieruchomości, przyczem niezawodnie nastąpi przetaksowanie gruntów, które od 1868 roku podwoiły i potroiły swoją wartość.

— To są już wszystkie główne zmiany?

— Nie, panie. Jedna z nich dotyczy zarządu kasy. Wychodzi ona, dzięki Bogu, z rąk wójta i pisarza. Zarząd kasy będzie wybieralnym; stanowić go ma prezes i dwaj członkowie, wybrani na lat trzy, z grona czynnych członków kasy, jednak nie przez nich samych, ale przez zebranie gminy, czy też części gminy, dla której kasę założono. Rachunkowość kasy może wprawdzie prowadzić pisarz gminny, ale może i kto inny. Ci urzędnicy kasy pod względem odpowiedzialności podlegają rygorom urzędników państwowych, ale naczelnik powiatu nie może ich skazać na areszt, co mu wolno zrobić z wójtem i sołtysiem. Komisarz włościański zaś ma prawo zarząd kasy oddać pod sąd.

Nowa ustawa, jak widzimy, zawiera cały szereg ulepszeń i zastosowań do wymagań nowszych życia na wsi, nie zrywa jednakże z tradycją okresu ostatnich lat czterdziestu, choć wszystko to, co wyszło na jaw w tak niespokojnym roku bieżącym, dowiodło aż nadto wyraźnie całej bezpożyteczności tej tradycji. Mimo to należy jednak przychylnie ocenić zmiany w stosunkach kredytowych wsi, jakie nowa ustawa rychło, miejmy nadzieję, wprowadzi. Podniesienie norm pożyczek, ich długie terminy w pewnych razach, osobny zarząd kas pożyczkowych — wszystko to wzmocni oszczędność i pracowitość naszej ludności wiejskiej. Można też mieć nadzieję, że wady i niedokładności nowej kasy, na które wskazał mimochodem mój rozmówca, będą w znacznej mierze zrównoważone przez wyrobienie chłopka naszego, a to jest niezawodne, jak tego dowiódł cały szereg faktów: od pierwszej wystawy włościańskiej w Miechowie do spokojnej i energicznej stałości wobec szalonych wichurzeń, jakimi bezsumienni agitatorowie starali się go w ostatnich czasach poruszyć. I pożądanem jest tylko, jak obecnie, aby w ministerstwach spraw wewnętrznych i skarbu jaknajprędzej wykonano

prace, konieczne do wprowadzenia Uka-
zu 13 czerwca jaknajśpieszniej w życie.

Warszawa.

Varsoviensis.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU PAŃSTWOWEGO.

Na Litwie i Białej Rusi.

I. Litwa i Biała Ruś, jak to zaznaczyliśmy w artykule poprzednim (Nr. 34 «Kraju»), wysyłają do Sejmu państwowego tyle, co Wołyń, Podole i Ukraina razem wzięte, ale gdy tam wyborów dokonają trzy walne (gubernialne) zgromadzenia wyborcze, tu będzie ich aż sześć, a każde wybierze od 6 do 9 posłów. Gub. wileńska, kowieńska i witebska będą posiadały po 6 posłów, grodzieńska i mohylowska po 7, mińska 9 i miasto Wilno 1; ogółem zaś Kraj Północno-Zachodni będzie posiadał na Sejmie 42 przedstawicieli, z których każdy reprezentuje 239 tysięcy mieszkańców. Wogóle kraj ten będzie reprezentowany w Sejmie nieco słabiej, niż Kraj Południowo-Zachodni, gdyż tam poseł przypada na 225 tys. ludności.

Wyborów posłów dokonają zgromadzenia gubernialne, na które wydelegują przedstawicieli (prawyborców) zjazdów, czyli kurje: ziemiańska, przedstawicieli miast i przedstawicieli gmin włościańskich. Liczba wyborców (wahlmanów), wybieranych przez kurje każdego powiatu, tak się przedstawia:

	Kurja ziemian- ska.	Kurja miejska.	Kurja włościańska.	Razem.
Gub. wileńska.				
Pow. wileński	7	1	6	14
« wilejski	7	1	5	13
« dzisieński	7	1	5	13
« lidzki	7	1	5	13
« oszmiański	7	1	6	14
« święciański	4	1	6	14
« trocki	5	1	7	13
Razem	44	7	40	91
Gub. grodzieńska.				
Pow. grodzieński	3	6	4	13
« brzeski	4	5	5	14
« białostocki	3	7	3	13
« bielski	5	2	4	11
« wołkowyski	4	1	5	10
« kobryński	6	1	5	12
« prużański	3	1	5	9
« słonimski	7	2	7	16
« sokołowski	1	1	5	7
Razem	36	26	43	105
Gub. kowieńska.				
Pow. kowieński	4	7	2	13
« wilkomierski	5	1	7	13
« nowoaleksan- drowski	4	1	7	12
« poniewieżki	6	1	6	13
« rosieński	6	2	6	14
« telszewski	4	2	5	11
« szawelski	6	2	6	14
Razem	35	16	39	90

Gub. witebska.				
Pow. witebski	4	5	2	11
« wieliski	4	1	1	6
« horodecki	2	1	4	7
« dźwiński	4	5	5	14
« drysieński	3	1	2	6
« lepelski	4	1	4	9
« ludyński	4	1	2	7
« newelski	3	1	3	7
« połocki	4	2	3	9
« rzeżycki	4	1	3	8
« siebieżski	3	1	2	6
Razem	39	20	31	90
Gub. mińska.				
Pow. miński	6	7	4	17
« bobrujski	9	3	4	16
« borysowski	8	1	6	15
« ihumeński	10	2	3	15
« mozyrski	7	2	3	12
« nowogródzki	8	1	6	15
« piński	9	2	4	15
« rzeżycki	7	1	6	14
« słucki	10	1	5	16
Razem	74	20	41	135
Gub. mohylowska.				
Pow. mohylowski	4	4	2	10
« bychowski	4	1	4	9
« homelski	6	3	5	14
« gorecki	3	1	4	8
« klimowiczow- ski	4	1	4	9
« mściśławski	3	1	2	6
« orszański	6	1	4	11
« rohaczewski	8	1	5	14
« siemiński	6	1	4	11
« czauski	3	1	3	7
« czerykowski	6	1	3	10
Razem	53	16	40	109

Już powierzchowna analiza cyfr powyższych daje możność postawienia kilku wniosków. Przypuszczając, że każda z kurj wyborczych, inaczej każdy stan, będzie posiadał własny, odrębny program polityczny, oraz że wszyscy członkowie walnego zgromadzenia gubernialnego będą stać uporczywie przy swoich kandydatach, otrzymamy obraz dość niejednorodny: w gub. grodzieńskiej i kowieńskiej mieliby przewagę, acz bardzo nieznaczną, włościanie, w gub. wileńskiej i witebskiej również nieznaczną przewagę — ziemianie, którzy znowu w gub. mińskiej i mohylowskiej mieliby tak wielką przewagę, że przegłosowali by kandydata, popieranego przez wyborców kurj włościańskiej i miejskiej, gdyby te połączyły się i szły spodem. Wogóle reprezentacja Kraju Północno-Zachodniego będzie demokratyczniejszą, niż Południowo-Zachodniego, już dlatego, że podzielony jest on na 6 guberni, a więc stan włościański będzie miał, na mocy swego przywileju, 6 przedstawicieli, pomijając przewagę jego wyborców w gub. grodzieńskiej i kowieńskiej ¹⁾.

Co się tyczy kurj miejskich, to te wogóle nie będą miały wielkiego znaczenia, z wyjątkiem jednej może gub. grodzieńskiej, na której walnem zgromadzeniu gubernialnem

¹⁾ Zdanie, wypowiedziane przez obywatela z gub. kowieńskiej w Nrze 34 o rzekomej przewadze w tej guberni żywiołu ziemiańskiego, nie znajduje w tych cyfrach uzasadnienia. (Prz. aut.).

przedstawiciele kuryj miejskich będą stanowić 25 proc. W innych guberniach znaczenie kuryj miejskich tak się przedstawia: gub. witebska 22 proc., kowieńska 18 proc., mińska i mohylowska po 15 proc. i wileńska zaledwie niecałe 8 proc. Tym sposobem miasta, gdyby zecheiały działać samodzielnie i wysunąć program, na jaki nie mogliby się zgodzić bezwarunkowo ziemianie i włościanie, nie byłyby w stanie przeforsować ani jednego swego kandydata.

Smutnem byłoby bardzo, gdyby programy ziemian, włościan i mieszczan tak się różniły zasadniczo, iżby o żadnym kompromisie pomiędzy nimi nie mogło być mowy. Tak źle nie jest i nie będzie. Z góry można twierdzić, że w krajach tych wyłonią się przede wszystkim dwie partje; z tych jedna, po której stronie muszą być wszelkie nasze sympatje, będzie dążyć do uzyskania dla wszelkich wyznań i narodowości równouprawnienia. W szeregach tej partji staną niezawodnie: wszyscy ziemianie i włościanie katolicy, a również przedstawiciele kuryj miejskich: katolicy i żydzi. Partja przeciwna nie będzie się pisać na ten program.

A więc o przynależności do partji stanowi poniekąd wyznanie, ale tak na Rusi, jak i Litwie, nie stać katolików na partje, które poczytywać należy za wielki zbytek. Można będzie pomyśleć o nich dopiero wówczas, gdy punkt powyższy programu urzeczywistnionym zostanie. Narazie nie powinno być partyj, choć, niestety, należy się obawiać, że z pośród włościan-katolików może się wyłonić partja litewska o zabarwieniu nacjonalistyczno-demokratycznym, z pośród zaś mieszczan wyznania mojżeszowego frakcja krańcowo-postępowa.

Jeżeli to nastąpi, w gub. kowieńskiej (6 posłów) może odnieść zwycięstwo frakcja włościańska, która mogłaby również zwyciężyć w gub. grodzieńskiej (7 posłów), gdyby nie znaczna siła, jaką wystawią tam kurje miejskie Białegostoku, Brześcia, Grodna. W czterech pozostałych guberniach odniosłoby zwycięstwo ziemiaństwo.

Frakcja krańcowa z pośród mieszczactwa, jak to zazaczyłem już powyżej, w żadnej guberni nie może liczyć na przewagę, ale w razie zawikłań w gub. grodzieńskiej, może jeszcze bardziej zagmatwać sprawę i wyniki wyborów w tej guberni mogą być jaknajbardziej nie spodziewane.

Ufajmy, że rozbitcia się na frakcje nie będzie, że wszyscy ludzie dobrej woli, niezależnie od stanu i wyznania, utworzą jedną partję, partję reform, i wybiorą do Sejmu

ludzi najgodniejszych, niezależnie od stanu i wyznania.

W. Ciechowski.

STRONNICTWA ROSYJSKIE

WOBEC POLSKI.

[L. Płochocki: «Rosyjskie partje polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej». Kraków. Str. 144. Nakł. spółki nakładowej «Książka»].

W książce p. Płochockiego chodzi właściwie o stosunek do sprawy polskiej nie wszystkich stronnictw rosyjskich, lecz tylko poszczególnych odłamów obozu liberalno-radykalnego. Nad ideologią różnoimiennych grup wstecznych, prowokującą i popierającą system wynaradawiania «kresów», przechodzi autor do porządku. Zajmują go wyłącznie poglądy grup postępowych.

Kwestja narodowościowa dla tej części społeczeństwa rosyjskiego, do niedawna, jak podnosi Płochocki, prawie nie istniała. Liberalna i radykalna inteligencja rosyjska, wychowana na postępowej literaturze zachodnio-europejskiej — Francji i Niemiec — gdzie zagadnienia narodowościowe nie odgrywały większej roli, zajmując się pilnie wszelkimi kwestjami ekonomicznymi i społecznymi, kwestję narodową ignorowała zupełnie. Co więcej, ponieważ o sprawach narodowościowych rozprawiała wiele prasa zachowawcza, przeto obóz radykalny zaczął zapatrywać się na nie, jako na coś wstecznego i nie zasługującego wogóle na uwagę postępowców. W obozie postępowym zapanowała skutkiem tego z czasem niesłychana ignorancja. Ludzie, orjentujący się doskonale w najzawilszych zagadnieniach gospodarczych i społecznych, byli takimi profanami w sprawach narodowościowych, że nieświadomie ulegali pod tym względem wpływowi zachowawców.

Życie zmusiło ich do zajęcia się tą ważną kwestją narówni z innymi. Płochocki charakteryzuje obecne poglądy głównych grup postępowych na sprawę polską. Ugrupowanie jest tu dość osobliwe. Umiarkowany odłam obozu liberalnego zbliża się najbardziej do socjalnej demokracji, gdy liberali lewego skrzydła stoją blisko socjalistów rewolucyjnych.

Socjalni demokraci rosyjscy zadawali się do niedawna ogólnikami w sprawach narodowościowych. Organ naukowy tej partji pisał w roku 1902:

«Wzajemne stosunki polityczne rozmaitych narodowości w Rosji nietylko nie są wyjaśnione, ale niczem jeszcze nie przejawiały się wskutek braku życia politycznego, i dlatego socjal-demokraci mogą spokojnie zaczekać z szczegółową deklaracją w kwestji narodowościowej i zadawać się za-

sadniczem oświadczeniem o przyznaniu każdemu narodowi prawa stanowienia o sobie».

Tam, mówi Płochocki, gdzie socjalni demokraci przekraczali granice tego ogólnika, objawiali albo zupełną ignorancję, albo źle ukrywane instynkty zaborecze, maskowane frazesami o solidarności międzynarodowej proletarjatu i t. p. W miarę zaś, jak wypadki zmuszały ich do bardziej określonego wypowiedziania się, ujawniały się coraz wyraźniej centralistyczne ich tendencje. W ostatnich czasach nastąpiła pewna zmiana. W styczniu r. b. odbyła się konferencja czterech organizacyj socjalno-demokratycznych z udziałem rosyjskiej, a na porządku dziennym znalazła się sprawa narodowościowa. Uchwalono rezolucję, która mówi o «samorządzie prowincjonalnym dla miejscowości, wyróżniających się szczególnymi warunkami życia i składem ludności». Postęp to w porównaniu z dawnym poglądem partji, który głosił, iż nie jest wogóle rzeczą proletarjatu stawiać żądania autonomiczne. O podstawach zresztą i zakresie tej autonomji nie się nie dowiadujemy.

Najcharakterystyczniejszą, zasadniczą cechą stanowiska socjalnej demokracji rosyjskiej w sprawie innych narodowości, żyjących pod berłem rosyjskiem, jest opieranie się na niezmienności granic państwa i wykluczenie jakichkolwiek ustępstw od tej zasady. Ten rys zbliża socjalną demokrację do całego obozu liberalnego.

W tym ostatnim widzimy cały szereg odcieni, o ile idzie o stosunek Rosji do innych ludów, a w szczególności do Polaków. Lewe skrzydło godzi się na dość daleko idące autonomiczne wyodrębnienie ziem polskich. P. Russkij w artykule: «Kwestja narodowa w Rosji a konstytucja», zamieszczonym w organie lewego skrzydła liberalnego («Oswobodzenie», Nr. 54, r. 1904), uspakajając opinie liberalną co do całości granic państwowych na wypadek większego usamowolnienia narodowości nierosyjskich, zajmuje się dość obszernie sprawą polską. W jego oczach sprawa ta, napozór najbardziej zawiła, upraszcza się znacznie tem, że pewne części Polski należą do Austrii i do Niemiec. Ta okoliczność wyklucza na razie wszelką myśl o odbudowaniu Polski, a że wyodrębnienie dziesięciu guberni Królestwa Polskiego w państwo samodzielne nie miałoby sensu, na to godzą się i polscy patryoci. Polska taka stałaby się rychło pastwą Niemiec. Linja celna od wschodu zrujnowałaby ją ekonomicznie. Rojenia o Polsce niepodległej, o ile żyją w duszach Polaków, są tylko dalekiem marzeniem, niby testamentem dla przyszłych pokoleń. Czy tkwi

w nich coś niebezpiecznego dla Rosji? P. Russkij sądzi, że nie. Szereki samorząd miejscowy uczyniłby polaków w Rosji zupełnie zadowolonymi. Samorząd mógłby obejmować cały kompleks zadań administracyjno-gospodarczych i kulturalnych. Oprócz tego uważa autor nie tylko za możliwe, ale za pożądane z państwowo-rosyjskiego stanowiska istnienie jakiegoś organu, któryby skupiał samorząd 10 guberni polskich, w formie np. sejmu, z delegacją w ogólno-państwowym zgromadzeniu prawodawczym.

«Marzenie o odbudowaniu Polski — konkluduje p. Russkij — przedstawicieli rosyjskiej idei państwowej mogą traktować zupełnie spokojnie. Niech obywatele Polski rosyjskiej zakosztują w całej pełni życia w Rosji oswojonej, niech przy zagwarantowanej wolności każdego rozwijają swe duchowe i materialne siły, wówczas przyszłość pokaże, w jaki sposób najlepiej się mają urządzić. Jeśli pokojowe współżycie z prawną i kulturalną Rosją okaże się i dla Polski dogodnym i korzystnym, to nastąpi, być może, jeszcze większe zbliżenie i spór wiekowy między Moskwą i Warszawą będzie rozstrzygnięty».

Najdalej idzie w obozie liberalnym p. Piotr Struve, który, podobnie jak Borys Cziczeryn, sądzi, że «należy ponownie wejść na drogę, wskazaną przez Aleksandra I», i «zwrócić polakom ojczyznę», to znaczy: powrócić do stanu rzeczy z r. 1815. Rosja powinna to uczynić nie tylko z pobudek humanitarnych, ale i ze względu na zdrową rachubę. System polityczny, zaprowadzony w Królestwie po r. 1863, przekształcił ten kraj na obóz zbrojny, co państwo ogromnie dużo kosztuje. Zmiana prawnopolskiego stosunku do Polski usunęłaby ten ciężar. Unormowanie sprawy na zasadzie konstytucji Aleksandra I było w r. 1815 przedwczesnym ze względu na Litwę. Dziś poglądy polskie uległy na tym punkcie zmianie zupełnej.

«Spór rosyjsko-polski jest załatwiony przez historię. Pretensje państwowe polaków na terytorja, znajdujące się poza «Kongresówką», t. j. 10 guberniami Król. Polskiego, zostały zmiecione przez historię i nie mogą być wskrzeszone. Ale skoro ta boląca kwestja została mocą oręza i, jeszcze bardziej, mocą czasu usunięta — kwestja zwrócenia polakom ich ojczyzny może być wysunięta śmiało i radykalnie rozwiązana».

W ten sposób myślą i mówią na lewym liberalnym skrzydle. Idzie ono w sprawie polskiej, jak widzimy, dalej od socjalnej demokracji, a oprócz tego nie ogranicza się do ogólników, lecz wysuwa konkretne sposoby rozwiązania kwestji.

Kierunek liberalny, występujący na zjazdach zawodowych, adwokatów, techników, dziennikarzy i t. p., godzi się również na «wewnętrzna autonomję prawnoadministracyjną» Królestwa. Postulat ten uchwalono na kwietniowym zjeździe adwokatów rosyjskich na wniosek palestry polskiej. To samo powtórzyło się na

zjeździe inżynierów. Lecz już na odbytych 21 i 22 kwietnia w Moskwie zjeździe polsko-rosyjskim dały się słyszeć głosy rosyjskie, ostrzegające przed zbyt sangwinicznymi nadziejami polaków. Rosjanie w znacznej liczbie wypowiedzieli się przeciw odrębnemu sejmowi ustawodawczemu w Warszawie. Znany działacz liberalny Rodiczew oświadczył, że idei autonomji polskiej jest przeciwną umiarkowana większość społeczeństwa, z którą skrajni muszą się liczyć, i żeby jej nie drażnić, nie będą również idei tej popierali. «Polacy — zdaniem Rodiczewa — powinni iść ręką w rękę z rosjanami we wspólnym szeregu, nie wystawiając narazie żądań narodowych».

Prawe skrzydło liberalne jest jeszcze bardziej umiarkowane. Równouprawienie polaków Królestwa Polskiego z rosjanami i zniesienie najbardziej krzyżujących ograniczeń żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, oto *maximum* koncesyj, na które godzi się ten odłam społeczeństwa rosyjskiego.

Zostaje jeszcze jedna partja rosyjska, idąca absolutnie najdalej w zaspokojeniu życzeń polskich. Jest to partja «socjalistów rewolucyjnych». Ci przyznają polakom «bez żadnych zastrzeżeń prawo samodzielnego rozporządzania swym krajem i losem historycznym».

A. C.

SPRAWA SZKOLNA.

Z prasy galicyjskiej.

Sprawa wiecu rodziców. Wyjaśnienie przyczyn odroczenia wiecu w «Gazecie Narodowej». Sojusznicy «Związku unarodowienia szkół». Broszura p. Wacława Szeliga. Askenazy i Prądzyński. Askenazy i Szujski. W jaki sposób historyk płaci rachunki polityka. Anegota o Deaku. «Krucjata dziecięca z r. 1906». Stronictwa i społeczeństwo.

Dzienniki galicyjskie zajmują się jeszcze sprawą odroczonego wiecu rodziców, który się miał odbyć w Warszawie 10 września. «Głos Narodu» i «Słowo Polskie» zamieściły odezwę «Związku unarodowienia szkół», skierowaną przeciw wiecowi; sympatycznie powitała ją również «N. Reforma»; reszta prasy nie dopatrzyła się znamion patriotycznych w akcji, będącym typowym okazem teroru moralnego. O przyczynie odroczenia wiecu pisze warszawski korespondent «Gazety Narodowej»:

«Zapowiedziany na dzień 10 września wiec rodziców w sprawie szkolnej, na który już dawniej uzyskano pozwolenie, został odroczone na czas nieokreślony «z powodu nielicznych zapisów i trudności technicznych», a właściwie wskutek pogroźek pewnego koła osób, pozostających w bezpośrednim stosunku ze «Związkiem unarodowienia szkół», a które oświadczyły, że nie pozwolą na dyskusję w sprawie bojkotu szkol-

nego, chociażby miało to wywołać awanturę na wielką skalę. W rzeczywistości zaś organizacja tego wiecu zdawała się zapewnić zupełnie bezstronność decyzji; prawo do otrzymania biletu wejścia mieli tylko ojcowie, posiadający dzieci w szkole lub zamierzający oddać je do niej i przytem bez prawa zastępstwa. W tym celu każdy zapisujący się winien był zostawić swój własnoręczny podpis, który miał być sprawdzony z podpisem, zamieszczonym później na liście obecnych, a bilet mógł być wydany nie inaczej, jak po uprzednim sprawdzeniu, że żądający go w rzeczywistości posiada dzieci w wieku szkolnym. Tego rodzaju ostrożność musiała się naturalnie nie podobać organizatorom i kierownikom strejku szkolnego, dlatego też dołożyli wszelkich starań, aby groźbą teroru udaremnić próbę zbadania prawdziwej opinji w sprawie szkolnej».

O akcji zaś na korzyść dalszego trwania bojkotu dodaje korespondent «Gaz. Narodowej»:

«Dwie świeżo wysłane odezwy «Bundu» i «Komitetu polsko-rosyjsko-żydowskiego» nawołują do trwania w bezrobociu szkolnym w dalszym ciągu. Ale obie te organizacje stawiają przynajmniej kwestję na właściwym gruncie; nie chodzi im bynajmniej o szkołę polską, nie chodzi im nawet o szkołę, chodzi im tylko o utrzymanie w dalszym ciągu jednego z objawów fermentu rewolucyjnego. Związkowi unarodowienia szkół można powinszować dwóch takich sojuszników».

Rzecz charakterystyczna, że piśma, usposobione wrogo dla «ugodowców», uważają im za największy *crimen* to, że w robocie publicznej wykazują nieznużoną wytrwałość. Tego jednego przeciwnicy nie mogą im darować. Nie dziwnego. Wszak tyle razy obwoływali już uroczystie, że «ugodowcy» zostali zmieceni z powierzchni ziemi, a tymczasem rzekomi nieboszczycy coraz występują na widowni i, mimo wszelkie szykany ze strony takiego rodzaju trybunów, pełnią swój obowiązek patriotyczny. Krakowski «Głos Narodu», którego antysemityzm zbliżył ostatnimi czasy do narodowej demokracji, jest tym faktem tak zgorszony, że energję inicjatorów wiecu, rozwiniętą w celu ściągnięcia jaknajwiększej liczby osób, porównywa do energii... bundowców!!!

Porównanie to jest niezaprzeczenie oryginalne. Ale spotkaliśmy w bieżącej szermierce publicystycznej jeszcze oryginalniejsze. P. Wacław Szeliga, którego świeżo wydała broszurę: «Szymon Askenazy i bezrobocie szkolne», wynosi «Słowo Polskie» pod niebiosa, porównywa p. Askenazego — zgadnijcie, z kim? — z generałem Prądzyńskim! «Prądzyński z dni kapitulacji Warszawy — mówi p. Szeliga — odżył w Askenazym w jego «Bezrobociu szkolnym». Nawet «Słowo Polskie» ten okres wydał się «patetycznym».

Ale co p. Askenazy ma w sobie z Prądzyńskiego? W czym są do siebie podobni? Oto obaj «podpisali kapitulację Warszawy». Tak rzekł p. Szeliga.

«Wogóle—wywodzi dalej autor oryginalnej paraleli—żaden historyk i polityk nie zajął płytszego i uragliwszego stanowiska względem wielkich, epokowych ruchów własnego ludu. Wzięty tu został rekord nie do zdystansowania».

Tu zgłasza «Słowo Polskie» korekturę. Był, był taki człowiek, co zajął równie «uragliwe» stanowisko, jak Askenazy. To był Szujski. Jak niegdyś tamten, tak dziś Askenazy «zdjął z siebie dobrowolnie dostojność historyka narodu, stawszy się rzecznikiem małodusznych rozkładowych prądów».

W kołach narodowo-demokratycznych do niedawna uważany był p. Askenazy za patriotę bez skazy i za wielkiego historyka. Dziś nietylko patriotyzm uległ zakwestjonowaniu, ale i wartość naukowa. Oto np. co w tej ostatniej materji wypowiada ów p. Szeliga («jeden ze starszych historyków», jak objaśnia «Słowo Polskie»):

«Ceniono Askenazego do niedawna ogromnie. Wprawdzie baczniejszy czytelnik mógł się nieco zatrwożyć jednostronnem wyniesieniem kancelaryjno-finansowych zalet Lubbeckiego; odczuł dotkliwie zdumiewającą łatwość przemknięcia się w żywocie Poniatowskiego nad pierwszorzędą sprawą możliwości, czy nawet konieczności stawiania rozpaczliwego oporu armji rosyjskiej, zalewającej ziemi Księstwa Warszawskiego, niż ginąć na lipskim polojowisku. Wogóle kolejne niedomówienia i jednostronności p. Askenazego, to stopniowe dla jakichś ubocznych względów owijanie w jedwab powierzchnowej dialektyki wyrazistości orzeczeń, nasuwających się natrętnie dziejopisowi lat porozbiorowych».

Szczególna rzecz, że dopiero teraz—gdy Askenazy-polityk wystąpił z broszurą, potępiającą bezrobocie szkolne—zdecydował się p. Szeliga podnieść swe zarzuty przeciw Askenazemu-historykowi. Dziś «niepospolity pisarz» tak naraz stracił na wartości, że p. Szeliga ostrzega nawet przed jego przyszłymi pracami, obawiając się, że będą to owoce, «nęcające krasą barw, ale wewnątrz spróchniałe». Tak płaci historyk rachunki polityka.

Nie będziemy się zastanawiali, o ile dzieła p. Askenazego «nęca krasą barw», jak się wyraża p. Szeliga. To pewna, że «krasą barw», t. j. szumną i efektowną frazeologją starają się zawsze przynęcić niekrytyczną rzeszę sami Szeligowie, gatunek w Polsce oddawna pospolity. Jakimi argumentami np. usiłują wpoić w ogół przekonanie o potrzebie dalszego szkolnego bezrobocia?

«Wielki wódz węgrów, Deak—pisze p. Szeliga—rzekł kiedyś: «Bez szkół cofniemy się do roli węgierskich pastuchów, przy szkołach niemieckich możemy rozwinąć się ekonomicznie i kulturalnie, ale przestaniemy być węgrymi. Róbcie, jak chcecie. Ja osobiście, gdybym miał syna, wolałbym go widzieć węgierskim pastuchem, niż niemieckim uczonym».

Sens moralny anegdoty: bezrobocie szkolne w Królestwie powinno trwać dalej.

Ta anegdota, oparta na frazesie, którego Deak przenigdy wypowiedzieć nie mógł, jest typowym przykładem wojowania absurdem o patriotycznych pozorach. Oczywiście, że gdyby nas szkoła rosyjska i niemiecka miała przerobić na rosjan i Niemców, to lepiej byłoby wyrzec się zupełnie oświaty szkolnej. Ale o tem mowy niema. Szkoła obca wyrządza nam różne dotkliwie szkody: obniża poziom naszej kultury, wpływa ujemnie na ogólne zdrowie społeczne, wytwarzając ludzi rozdrażnionych i rozgoryczonych, lecz wynarodowić nas nie jest w stanie, nie potrafiła też tego dokazać ani w Austrii przez lat 96, ani w Prusach od lat 110, ani w Królestwie w ciągu ostatnich lat 36. Niema więc wcale alternatywy: być «węgierskim pastuchem» lub «niemieckim uczonym». Przeciwnie: można przy dobrych chęciach zostać «węgierskim uczonym», choćby tymczasem w szkołach niemieckich, co zawsze lepiej, niż zejść gremjalnie do roli pastuchów.

Ale p. Szeliga ufa, że jego czytelnicy, olśnieni pseudo-patriotycznym blaskiem frazesu, nie będą łamać sobie głowy nad jego ścisłością.

Nie myli się widocznie, skoro się coraz bujniej zaczyna krzewić literatura, której głównym wykładnikiem jest frazes. Czyż nie jest z tej samej rodziny, co broszura p. Szeliği, inne krakowskie pismo ulotne: «Krucjata dziecięca z r. 1905», której bezimienny autor, przypomniawszy nieudaną krucjatę dzieci z r. 1212, zakończoną sprzedaniem małych bohaterów i bohaterki do domów pracy przymusowej i haremów Aleksandrji, woła patetycznie:

«Cokolwiek bądź stanie się z naszymi dziećmi, idącymi na przebój przez życie, zawołać można w myśl poety: Cześć ci, młodzi polska, boś, dzieckiem będąc w kolebce, zamierzyła urwać łeb hydrzel!»

Pod takim hasłem, pod hasłem: «Cokolwiek bądź stanie się z naszymi dziećmi», urządza się polską krucjatę dziecięcą w r. 1905.

Bezrobocie szkolne dało «Dziennikowi Polskiemu» pochop do stwierdzenia, że żadna z obecnych grup politycznych w Królestwie nie ma właściwie kredytu moralnego w społeczeństwie.

«Sprawa szkolna w Królestwie—są słowa organu lwowskiego—wykazała dotychczasowym swym przebiegiem ponad wszelką wątpliwość fakt jeden: że z rozwoju wypadków tamtejszych nie zdołała się wyłonić ani jedna grupa polityczna, któraby w sprawach ogólnonarodowych, niepartyjnych, miała poważniejszy wpływ na społeczeństwo. Nie tworzą takiej grupy socjaliści, którzy jako partja robotnicza, z natury rzeczy ograniczają się do oddziaływania na jedną warstwę ludności; nie tworzą jej ugodowcy, na których cięży klątwa niepopularności, mimo, że główne zasady ich doktryny politycznej społeczeństwo świadomie lub nieświadomie przyjęło; nie tworzą jej wszechpolacy, grupa typowych akroba-

tów politycznych, których teorie i poglądy, zarówno zasadnicze, jak przygodne, tworzą istny bigos hultajski».

Wniosek swój wysnuwa organ lwowski z faktu, iż w sprawie szkolnej, *par excellence* ogólnonarodowej, panuje w społeczeństwie ciągle rozdwój i niepewność, co czynić należy.

Gryf.

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Stosunki polsko-czeskie na pograniczu językowym. Historyczne pretensje czeskie do Księstwa Cieszyńskiego. Wynaradawianie ludności polskiej. Seminarjum w Ostrawie, jako narzędzie czechizacji. Najbliższa przyszłość. Głos pastora Michejdy. «Politik» i «Ostrawsky Dennik»].

Przez przeniesienie czeskiego seminarjum nauczycielskiego z Opawy do Ostrawy polskiej stworzone zostało nowe źródło nieporozumienia między polakami i Czechami na Szlaku austriackim. Ostrawa polska, miejscowość, położona w bogatym obwodzie górniczym, stanowi pogranicze czesko-polskie. Biegająca tędy granica Księstwa Cieszyńskiego i Moraw jest jednocześnie etnograficzną granicą obu narodów, stykających się ze sobą zresztą na niewielkiej tylko przestrzeni. Pozytywie sąsiedzkie zdawna nie było tu zbyt budującym. Czesi, którzy do Księstwa Cieszyńskiego roszeją sobie pretensje historyczne, jako do jednego z krajów korony św. Wacława, mimo znikomej swej mniejszości liczebnej, traktują tu polaków trochę z góry, niby żywioł obcy, który się z powodu długoletniego zasiedzenia toleruje. Szowiniści zaś czescy dają wprost do zzechizowania tej prastarej ziemi piastowskiej, zaczynając od gmin pogranicznych z mieszaną ludnością. Do gmin takich należy i Ostrawa polska. Korzystając ze swej przewagi socjalnej, czescy dyrektorowie kopalń, technicy, dozorczy i t. p. prowadzą wobec robotnika polskiego z całą bezwzględnością dzieło wynaradawiania.

Obecność seminarjum czeskiego w Ostrawie wzmocni w tym procesie znacznie stanowisko Czechów. Nowa szkoła, wyparowana przez Niemców ze stolicy Szlaku, stanie się niezawodnie placówką i narzędziem czechizacji na naszych kresach. Ale i polska ludność robotnicza dojrzeje pod względem narodowym i organizuje się dla dawanania odporu. Najbliższa przyszłość więc tego bogatego i pięknego zakątka ziemi polskiej przedstawia się pod znakiem walki.

Jeden z wybitnych polaków szlaskich, pastor Michejda, zapytany te-

mi dniami przez współpracownika «Czasu» o stosunki polsko-czeskie na pograniczu językowym, powiedział:

«Młodsze nasze pokolenie, rozgoryczone bezwzględnością czeską, traci coraz bardziej zaufanie do Czechów i powtarza głośno, że nam wszystko jedno, czy poniesiemy terytorjalne straty na korzyść Niemców, czy Czechów, a nawet, że Czech jest dla nas niebezpieczniejszym wrogiem od Niemca. My, starsi, niezupełnie z tem rozumowaniem się godzimy. Oczywiście wszelka strata jest zawsze stratą i bolesną być musi bez względu na to, na czyją korzyść tracimy. Ale ja uważam, iż strata na korzyść Czechów, jeżeli jaka być musi, jest mniejszą dla nas złą, a to zarówno ze szlążko-polskiego, jak z ogólnopolskiego stanowiska. Z tego ostatniego stanowiska Szlązka cieszyński i pruski jest murem Polski wobec nawałnicy germańskiej. Gdy mur ten padnie, gdy Szlązki zostanie beznadziejnie zniemczony, zalew germański posunie się aż na lewe pobrzeże Wisły, pod samo serce Polski, pod Kraków i Warszawę, gdzie w oświęcimskiej, zatorskiej, żywieckiej ziemi, w Łodzi i t. d., ma już dziś tak silną pozycję. Co na Szlązku Niemiec zyska na nas, to zagraża całej Polsce; Czech, jeżeli zczeszeczy kilka tysięcy Polaków, parę polskich gmin, to będzie ich bronił przed Niemcem tak skutecznie, jak my sami, a więc i siebie i nas. Sądzą tedy, że powinniśmy i od Czechów bronić każdej polskiej duszy, i każdej piędy polskiej ziemi, wytykać im każdą krzywdę, ale wieść ten spór jako lokalny, z utrzymaniem zgody czesko-polskiej w kraju, bo spór z Czechami, to sąsiedzki zatarg graniczny, o spór z Niemcami, to wojna z wrogiem, o nastawa na cały naród, na wszystką jego ziemię i jego byt. Radziłbym tylko Czechom, gdyby radzić mógł, żeby struny nie przeciągali, bo ludzie nie kierują się tyle rozumem, co namiętnościami, a szarpanie się wzajemne może nam i Czechom przynieść nieobliczalne i niepowetowane straty».

Tak myśli i czuje umiarkowany Polak szlązki. W obozie czeskim nie brak również ludzi, w ten sposób zapatrujących się na spory i walki sąsiedzkie obu bratnich narodów. Swiczo «Politik» prazka wystąpiła z potępieniem czeskiego szowinizmu i wzywa gorąco, by zamiast drażnić Polaków, radykali czescy łączyli się z nimi do walki ze wspólnym nieprzyjacielem.

Narazie głosy tego rodzaju przebrzmiewają bez echa w zagłębiu Ostrawskim. «Ostrawsky Dennik», wydawany w duchu szowinistycznym, panuje niepodzielnie nad umysłami miejscowych działaczy czeskich.

Ton.

> **Adrianopol.** Dnia 2 września r. b. wybuchł straszny pożar w Adrianopolu; przeszło pięć tysięcy domów spłonęło, między temi kościoły katolicki oo. Franciszkanów, kilka zakładów naukowo-wychowawczych, tak męzkich, jak żeńskich. W zakładzie zgromadzenia Zmartwychwstańców spaliło się gimnazjum, dom zakonny z przyległymi zabudowaniami, cała biblioteka, drukarnia i archiwum z różnymi cennymi dokumentami. Zakonnicy ledwie mogli uciec z życia. W ciągu lat czterdziestu nosili oni kaganiec oświaty wśród ciemności mahometanów, nie skalali polskiego imienia, ale zawsze starali się, by ucząc kochać Boga i Jego Ko-

ściół, spłacać powoli zaciągnięty jeszcze przez naszych przodków dług, to jest szerzyć zgodę między Słowianami. Jako charakterystyka działalności oo. może posłużyć utarta między tutejszą ludnością nazwa «Ojców Polaków». Zakonnicy pracowali o głódzie i chłodzie, wycierpieli więcej prześladowań, aniżeli doznali pochwały i uznania. Dziś to gniazdo, które wygrzało tyle pożytecznych obywateli w Bułgarii i poza nią, jest kupą gruzów, dym i spalenizna odstrasza przechodnia. Udają się z prośbą do swych, bo wiedzą, że ich nie odepchną, lecz choćby najskromniejszym datkiem zaopatrzą. Datki może być pieniężny, albo w jakimś dziełku z dziedziny literatury, tak ojczystej, jak zagranicznej. Co do książek, prosiliby, by je wysyłano pod opaską, jako druki, austriacką pocztą pod następującym adresem: *Supérieur du Collège Bulgare Catholique à Andrinople, Turquie d'Europe.*

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Krętymi drogami toczą się rokowania francuzko-niemieckie w sprawie marokańskiej. Pod wpływem niemieckim sultan Abdul-Azis wystąpił z żądaniem zwolnienia w tej sprawie konferencji międzynarodowej. Wylōmaczono mu poufnie, że tak będzie lepiej, że uniknie przewagi francuzkiej, którą chciano mu narzucić z Paryża po porozumieniu się z W. Brytanią i Hiszpanją. Dyplomacja niemiecka żądanie poparła, a p. Rouvier, nie mając nic lepszego do uczynienia, zgodził się na konferencję, niebardzo rozumiejąc, o co Niemcom tak chodzi. Przytem zdało mu się, że poseł niemiecki rzecz całą traktuje w nieco dziwny sposób, jak gdyby zlekka dając do poznania, że zgoda na jego wnioski pokaże z czasem Francji wartość przyjaźni niemieckiej. Rozesłano zaprosiny do wszystkich stolic europejskich, nie wyłączając Haagi ani Kopenhagi, p. Rouvier przesłał ks. Radolinowi program szczegółowy konferencji ze stanowiska francuzkiego, a Niemcy zwlekaly z odpowiedzią aż do dnia dzisiejszego. Hr. Tattenbach tymczasem zdobywał w Maroku koncesję po koncesji, aż na skutek przedstawień francuzkich polecono mu z Berlina, by gry tej zaprzestał. W chwili obecnej zniecierpliwiony potrosze p. Rouvier zapytał ks. Radolina, kiedyż nareszcie przyjdzie jakiś koniec? Ambasador niemiecki uchylił się od odpowiedzi i rokowania niby przerwano. Ale właśnie jakoś teraz ks. Radolin znalazł sposobność, by znowu napomknąć ministrowi francuzkiemu, że przyjaźń niemiecka to skarb nieoszacowany, i że wartoby stworzyć jakąś przeciwwagę przymierzu anglo-japońskiemu. Tu już p. Rouvier wolał odpowiedzieć milczeniem, które, wbrew przysłowiu, nie było oznaką zgody. Ale nie zerwana nawiązuje się znowu, jak sidła pajęcze, i długo jeszcze słyseć będziemy o rokowa-

niach franko-niemieckich i o sprawie marokańskiej. Do towarzystwa przyłączają się rokowania franko-włoskie w sprawie trypolitańskiej. Będzie gmatwanina.

W Carlstadzie o mało nie doszło do zerwania. Norwegowie za nic nie chcieli zrównać z ziemią fortyfikacji nowożytnych na granicy szwedzkiej, ani nawet ich rozbroić, Szwedzi zaś stawiali to za warunek nieodzowny uznania niezależności Norwegii i traktatu sprzymierzeńczego, jaki zawrzeć mają ze sobą kraje skandynawskie. Jak zaufanie, to zaufanie. Jedni i drudzy stali niewzruszenie przy swoim i nawet udawali, że gotowi wziąć się do broni. Norwegia uruchomiła i słała na granicę swoje pułki, Szwecja wyprawiła flotę na wody norweżkie i kazała jej tam manewrować w sposób jaknajbardziej wojowniczy. Poseł szwedzki i nieurzędowy tymczasem przedstawiciel Norwegii udali się po radę do mgr. Lansdowne, który podobno wpłynął na norweżów, żeby ze stanowiska nieprzejednanego ustąpili. Uczynili to wreszcie, jakkolwiek z żalem, bo wydali niedawno duże sumy na niepotrzebne twierdze, i tylko wyjednali sobie, że nie będą burzyli paru starych zamczysk historycznych, które wobec artylerji dzisiejszej fortec już nie stanowią. Potem tłum śpiewał pod gmachem obrad hymny szwedzki i norweżki, a delegaci ukazali się w oknach i kłaniali się na wszystkie strony.

Oburzyła się prasa paryzka raz jeszcze na prezydenta Wenezueli, p. Castro, który dziś, jak zawsze, gdy mu się zdaje, że ma rację, nie robi żadnych ceremonij z cudzoziemcami. Istnieje Towarzystwo francuzkie, posiadające telegraf podmorski, łączący stacje wybrzeży wenezuelańskich. Prezydent Castro upaństwowił telegrafy, a gdy już ustawę właściwą ogłoszono, wywłaszczył na zasadzie wyroków sądowych Towarzystwo francuzkie. Poleciały reklamacje do Paryża. Oburzono się tam, pogniewano, pisały nawet dzienniki, że eskadra francuzka odpłynie lada dzień z Brestu, by p. Castro przekonać o słuszności zażaleń Towarzystwa telegraficznego; ostatecznie wszakże zdano sobie sprawę z tego, że Wenezuela, jak inne państwa, pragnie posiadać monopol telegrafu we własnym kraju, i że w koncesji Towarzystwa nie ma żadnych zastrzeżeń, któreby urzędywistnieniu tych pragnień stawały na przeszkodzie. Chodzi tylko dziś o to, ile Towarzystwo otrzyma odszkodowania. Będą i tu trudności, bo z prezydentem Castro dojść do ładu niełatwo, ale eskadra wybrzeży Wenezueli nie zbombarduje i rybaków nie wystraszy. Zawszeć tak lepiej.

J. Mx.

LIKWIDACJA WOJNY.

Petersburg, 7 (20) września.

Rozejm broni na teatrze wojny nareszcie nastąpił w dniu 31 sierpnia.

nia (13 września). Spotkanie pełnomocników obu armij walczących odbyło się w tym dniu o godz. 10 zrana w pobliżu małej stacji kolejowej Szachedy, gdzie zwykle zachodziły przedtem drobne potyczki. Na pole, na którym rosła wysoka trawa i widać było zrujnowane i napółspalone domy chińskie, zjechały dwie grupy jeźdźców, poprzedzone białymi chorągwiemi. Rosyjski generał Oranowski i japoński je nerał-major Fukuszima zeszli z koni i uprzejmie podali sobie ręce. Fukuszimie towarzyszył znany profesor prawa międzynarodowego, Ariga. Protokół rozejmu broni spisano w językach japońskim i rosyjskim. Na jego mocy wytworzono między obiema armjami pas neutralny, szeroki na 8 wiorst, do którego nie mają prawa wkraczać wojska żadnej strony. Dla komunikowania się pomiędzy obiema armjami służyć ma tylko droga wzdłuż kolei żelaznej pod Szachedy. Rozejm broni zyskał moc obowiązującą od południa 3 (16) września. W Korei i na Sachalinie również przystąpiono do zawieszenia broni. Tym sposobem wojna już się skończyła, a za kilka tygodni nastąpi ratyfikacja pokoju i ostateczne przywrócenie stosunków przyjaznych pomiędzy dwoma państwami.

Niezadowolone skrajnych patriotów japońskich z warunków pokoju powoli traci swój ostry charakter. Kilkudniowe zaburzenia w Tokio, w Jokohamie i kilku innych większych miastach ustały. Zastępca ministra spraw wewnętrznych, Jeszikawa, który był zwierzchnikiem policji, podał się do dymisji i tekę jego objął tymczasowo minister handlu Keisuru. Stało się to pod naciskiem opinii publicznej, której wyrazem była także interpelacja do rządu, podpisana przez kilkunastu członków Izby panów i żądająca usunięcia ministra spraw wewnętrznych, który nie umiał zapobiedz zaburzeniom. Z obliczenia władz wynika, że w Tokio podczas zaburzeń odniosło rany mniej osób z tłumu, niż z policji (406 policjantów i 390 z tłumu). Zabitych było w tłumie dziewięciu. Policja japońska nie używa przeciwko tłumom broni palnej, a tylko pałaszy i pałek; dzięki temu niema tam morderstw masowych. W innych miastach policjantów i manifestantów rannych liczone tylko na dziesiątki. Dawszy w ten sposób upust swoim uczuciom i nakrzyczawszy się dość na cześć mikada, wojsk i marynarki, lud japoński wrócił do zajęć codziennych. Dzienniki zaczynają już godzić się z warunkami pokoju i zajmują się obliczaniem jego korzyści ekonomicznych. Korea, Mandżurja południowa i Sacha-

lin południowy może jeszcze zmieścić z jakie 60 milionów ludności i dać ujście dla japońskiego handlu i przemysłu, których rozwój przyczyni się znowu do wzrostu fizycznej potęgi Japonji. Dziś Japonja stała się już wielkiem mocarstwem i głośces. Mutsuhito będzie wazył na szalach świata tyle samo, co głosy monarchów europejskich. Podobne rozważania na łamach prasy japońskiej brzmią już częściej, niż namowy do zerwania pokoju.

W wojnie rosyjsko-japońskiej Chiny były głównym przedmiotem krwawego procesu; o tem nikt nie wąpi. Chiny jednak zdolne są do tego, żeby być równouprawnionym członkiem wielkiej rodziny narodów. Dziś przekonano się, że Chiny ostatecznie mogą istnieć, jako samodzielne państwo, że mogą mieć i wielkie wojsko, i flotę, i konstytucję, że mogą być dość bogate, żeby kupować wyroby angielskie, amerykańskie, japońskie i wszelkie inne. Więc pocóż niszczyć to państwo, zaludnione przez rasę, zdolną do kultury powszechnej? Wprawdzie, gdy Chiny stworzą sobie wojsko, nastąpią przykre chwile dla tych państw, które zabrały część jego terytorjum. W mowach Wilhelma II Chiny jeszcze dotąd chętnie przedstawiane są w postaci smoka, zięjącego złotem niebezpieczeństwem, które stanie się tem straszniejsze, im prędzej Japonja tego smoka przeciwko światu cywilizowanemu podjudzi. Może to tylko wyobrażnia. Jeżeli czem Chiny są straszne, to tylko tem, że stworzywszy wojsko, nie pozwolą zagarniać nikomu swych terytorjów, zaś artylerzyści chińscy zdołają skutecznie osiągnąć najnowszemi pociskami fortów Kiaoczao. Pozatem Chiny zagrażać światu będą tylko konkurencją swoich rąk roboczych i taniością towarów swoich. Wytworzy się kolosalna wymiana towarów europejskich, amerykańskich i azjatyckich. Na kongresach wszechświatowych zaważy tedy głos Chin lądowych tak samo, jak dziś zaczyna mieć wagę głos morskiej Japonji.

Już dziś handel świata z Chinami jest wielki. Dowóz do Chin w r. 1899 dosięgał 146 milionów taelów (oprócz Hongkongu), a z tej liczby Anglja, Ameryka i Japonja dowoziły 133 milj., podczas gdy państwa pozostałe, a w tej liczbie Francja, Rosja i Niemcy, dowoziły za ledwie 13 milj. W ostatnich latach mały handel niemiecki w Chinach (głównie przez Tientsin) rozwinał się jednak tak silnie, że zaczyna Niemcom przynosić wielkie korzyści. Wilhelm II przekona się może, że lepiej stać do Chin konosamenty towarowe, niż zbrojnych żołnierzy. «Ewangelja pięści» nie budzi

już w Berlinie zapalu po krwawej odpowiedzi japońskiej. Ten zwrot od polityki zaborów do polityki ekonomicznej zaznaczył się zaraz po zawarciu pokoju w Portsmouth.

Szt.

W Sasebo, wojennym porcie japońskim, zaszła w ubiegłym tygodniu rzadka co do rozmiarów katastrofa na jednym z największych okrętów bojowych, mianowicie na pancerniku „Mikaza“, na którym podczas wojny zwykle znajdował się admirał Togo. Wskutek przypadkowego zetknięcia się dwóch przewodów elektrycznych, ogień wywołał zapalenie się składu prochowego w głębi pancernika. Wybuch gwałtowny wytworzył znaczny otwór w lewej burcie poniżej linii wodnej, wskutek czego pancernik zanurzył się w wodzie. Katastrofa pociągnęła za sobą niezwykle duże straty w ludziach, gdyż 6 oficerów i 256 marynarzy utonęło, albo otruło się gazami. Stojące w pobliżu okręty wojenne rzuciły całe snopy światła elektrycznego na miejsce katastrofy i dzięki energicznemu ratunkowi, udało się resztę ludzi z „Mikazy“ przewieźć na brzeg. Wśród nich jednak odniosło rany lub oparzenia 11 oficerów i 343 marynarzy. Minister marynarki wyznaczył osobną komisję, pod przewodnictwem adm. Midzu, do zbadania przyczyn katastrofy, które będą dokładnie wyświetlone po wydobyciu okrętu z wody. Prace nad wydobyciem już rozpoczęto. „Mikaza“ po reparacji znowu zajmie swoje miejsce we flocie japońskiej. Adm. Togo, dowiedziawszy się o katastrofie, wyraził wielki smutek z powodu straty tylu swoich wiernych towarzyszy, którzy z nim odbyli sławną kampanję morską.

Jednym z najpierwszych skutków ratyfikacji będzie zwolnienie jeńców rosyjskich w Japonji. Liczba ogólna jeńców, którzy od początku wojny przeszli przez ręce Japonji, wraz z załogami statków, rozbrojonych w portach neutralnych, dochodzi do 100 tys. osób. Z pomiędzy jeńców japończycy w swoim czasie zwolnili już osoby cywilne, lekarzy, sanitariuszów, oraz znaczną ilość ciężko rannych i chorych. W obecnej chwili jest w Japonji 81,172 jeńców, w tej liczbie do 12 tys. marynarzy, których przewiezienie do Rosji wymagać będzie wielkiej ilości okrętów i kilku miesięcy czasu. Obliczono, że przewiezienie każdego jeńca kosztować będzie 165 rubli, a więc za przewiezienie wszystkich jeńców będzie musiał rząd rosyjski zapłacić towarzystwom okrętowym około 14 milj. rb.

Pełnomocnik rosyjski p. Witte przybył do Paryża. Podczas przejazdu przez Atlantyk na statku «Kaiser Wilhelm» p. Witte wznosił toast za cesarza niemieckiego, którego nazwał przyjacielem Monarchy rosyjskiej i prezydenta Roosevelta. Przybywszy do Francji, p. Witte oświadczył, że w traktacie portsmuckim niema żadnych punktów tajnych. S. J. Witte dodał, że nie przypuszczał wcale, iż japończycy zgodzą się nagle na zawarcie pokoju bez kontrybucji. Zdziwiło go to bardzo. Sekretarz p. Wittego, p. Korostowiec, wyraził przekonanie, że Japonja zawarła pokój z ukrytą nadzieją, że we właściwej chwili znowu siła zbrojną zdobędzie nadmorską prowincję Syberji. P. Ko-

rostowiec podkreślił, że stosunek Francji do Rosji pozostanie ten sam, co przed wojną.

Przed rozejmem broni 31 sierpnia st. st., admirał Kataoka z dwoma krążownikami «Idzumi» i «Suma» zbombardował na Kamczatce Petropawłowsk i zabrał tam broń; naczelnik miasta ze swoim oddziałem i ludność cofnęli się w głąb kraju. Japończycy przedtem jeszcze zbombardowali Ochotsk i Ajan, oraz zrewidowali wyspy Komendorskie. Oprócz broni, japończycy zabrali parę rosyjskich statków transportowych. Wyprawa ta, ostatnia w tej wojnie, dowiodła, że Kamezatka i wybrzeża syberyjskie zupełnie są bezbronne wobec przewagi floty japońskiej na morzu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 18 września.

12 powodu wyborów do Sejmu. Język polski w Instytucie muzycznym. Roboty dla intendencji. Roboty miejskie. Kasy urzędniczej.

+ Manifest Cesarski o zwołaniu Sejmu państwowego odczytano wczoraj, w niedzielę, we wszystkich kościołach Królestwa Polskiego z polecenia warszawskiego arcybiskupa. A tymczasem gorączkowo oczekujemy stanowczych, urzędowych wieści o tej dopełniającej części ustawy organizacji Sejmu, która zaprowadzi u nas porządek wyborczy. Zresztą zajmujemy się tu już sprawą — osób; przyszłych posłów wskazują sobie ludzie w rozmowach politycznych i mógłbym już dziś wymienić najmniej dziesięć osób, których nazwiska powtarzają się częściej od innych, ale kępną się dawać echo tym pierwszym pogłoskom, które nie posiadają jeszcze realnych podstaw.

W sprawie wprowadzenia języka polskiego do Instytutu muzycznego, które jest już faktem dokonany, otrzymujemy wyjaśnienia następujące: Instytut ten uważany jest za prywatną instytucję, pomimo subsydjum rządowego (wynosi ono 7,500 rb.) i pomimo umieszczenia go pod władzą generała-gubernatora. To stanowiło podstawę przywrócenia obecnie języka polskiego, jako wykładowego. Wykłady teoretyczne (praktyczne zajęcia zawsze prowadzono po polsku) odbywać się mają po polsku; narady i protokoły rady pedagogicznej również prowadzone być mają po polsku i wnioski wnoszone będą w przekładzie rosyjskim do rady nadzorczej; posiedzenia i protokoły rady nadzorczej prowadzone będą w języku rosyjskim i wnoszone do rady pedagogicznej w tłumaczeniu polskim; za prawdziwość przekładu odpowiedzialny jest sekretarz. Jednak rada pedagogiczna z rodzicami uczniów-rosjan korespondować winna po rosyjsku.

Czasowe warsztaty, zaprowadzone w budynku arsenału, w celu wykonania dostaw wojskowych przez rzemieślników warszawskich, pozbawionych zarobku, wykonały robót za półtora miliona rubli; ponieważ władze intendencji są z tych robót zadowolone, czynią się starania, aby warsztaty te można było zachować jako instytucję stałą. Są pewne nadzieje, jak nas objaśniał gorliwie tą sprawą się zajmujący ks. kanonik Chelmiecki, że da się to pierwszorzędną źródło zarobku zachować, pomimo, iż wojna, a z nią

nadzwyczajne dostawy się skończyły. Staraniem ks. Gąsowskiego i pastora Burschego, a także przedstawicieli gminy żydowskiej otrzymano od generała Łuby, głównego naczelnika intendencji miejscowej, roboty (szycie krawatów i epoletów) dla 5 tys. szwaczek trzech wyznań. Natomiast nie ze wszystkich dostaw warszawskich władze intendencji są zadowolone i niektóre odrzuciły.

W tych dniach przedstawiała się jen. Skalonowi deputacja obywateli, przedstawiająca cały szereg robót już to niezbędnych, już to pożytecznych, któreby się dało zatrudnić tysiące ludzi, pracy pozbawionych, a których posunąć nie można dla braku przychylniej opinii inżynierji wojskowej: do nich należy wykończenie kanalizacji Pragi, utworzenie alei spacerowych na polu Mokotowskim, zamknięcie od strony fortu parku przelazkiego, zamienienie na ludowy park przestrzeni pustych przy dwóch fortach, leżących pomiędzy miastem a cytadelą. Przy tem przedstawieniu asystował jen. Bibikow, prezydent miasta, który te starania u p. naczelnika kraju żywo popierał. Można się spodziewać rozucy przychylniej, dzięki której i dużo biednych ludzi znalazłoby kawałek chleba i odziczałoby strony miasta zamieniliby się na spacer, mile dla oka, a ożywcze dla zdrowia.

Nasze prywatne poważne instytucje dbają o zabezpieczenie bytu swoim pracownikom i dają na tej drodze stale do ulepszeń. Niedawno, z inicjatywy p. Wojciecha Sawickiego, wice-dyrektora Banku handlowego, przerobiono Kasę przezorności i pomocy urzędniczej; fundusze kasy powstają normalnie w ten sposób, że potrąca się z pensji urzędników 8 proc. i równą tym potrąceniom sumę składają na rachunek pracowników akcjonariusze banku. Urzędnicy z tej instytucji są zadowoleni, dezyderaty pracowników innych instytucji ten system kasy biorą za model. Głośna sprawa kasy urzędniczej kolei warszawsko-wiedeńskiej nie została jeszcze załatwiona, a nawet przybrała w tym tygodniu charakter ostrzejszy: delegaci urzędników zwrócili się do dyrekcji z notą, w której oznajmili, że przedstawiciele na zjazd delegatów kas w Petersburgu nie wyszły, natomiast proszą o likwidację kasy emerytalnej, w myśl rezultatów plebiscytu i o utworzenie kasy nowego typu, opracowanego przez delegację urzędników.

A. O.

NOWY CYRKULARZ

do nauczycieli ludowych w Królestwie Polskim.

Kryzys, jaki dotknął nasze szkoły w tym roku, był powszechnym w tem znaczeniu, że opustoszały zarówno wyższe, średnie, jak i niższe zakłady naukowe, nie wyłączając bynajmniej i szkółek ludowych. Tylko opinia publiczna nierówną uwagę swoją rozdzielała pomiędzy te trzy kategorie szkół: średnimi szkołami zajmowano się bardzo dużo i ogólnie, wyższymi mniej, a elementarnymi prawie wcale się nie zajmowano. Jeżeli kryzys, jaki w szkole ludowej, na równi z innymi się zaznaczył, mniej się

wydawał dotkliwym i jaskrawym, to jednak dlatego tylko, iż obecna szkoła ludowa nie cieszyła się popularnością wśród ludności wiejskiej, że do zakładania niższych szkółek nakłonić ją niesłychanie trudno, a zwykle wprost nie sposób, i że raz dawszy się do tego nakłonić, włościanie nie mogą odzalaować placowych składek, które już wnoszą *muszą*. Do szkoły ludowej dzieci uczęszczają tylko z rzadka, a w tym roku są takie okolice, że uczniów na palcach można było policzyć.

Wraz z nastającą jesienią i skończonymi siewami rozpoczyna się i w szkole ludowej nowy rok szkolny. Otóż władze szkolne obecnie przypominały nauczycielom ludowym ich obowiązki w obszernym cyrkularzu, podanym także i w „Warsz. Dniem”. Zdawałoby się, iż wobec przyczyn, wyludniających te szkoły, władze obmyślą cośkolwiek, co w ich kompetencji leży, coby choć usiłowało uczynić popularniejszą nieco szkołę ludową wśród włościan. Prózne nadzieje. Szkoła popychana jest nadal po utartej drodze, wedle modły b. kuratora Apuchtina, a która to droga nie zyskała obecnie aprobaty tak wysokiego kolegium administracyjnego, jak Komitet ministrów. Musimy zwrócić publiczną uwagę na pewną funkcję, jaką cyrkularz ostatni włącza do bezpośrednich obowiązków nauczycieli ludowych: oto winni oni są śledzić, ażali w ich rejonie nie prowadziła się nauka przez tych, co nie mają na to pozwolenia i zawiadamiać o tem władzę. Sądźmy, że wkładanie na nauczycieli funkcji tego rodzaju jest co najmniej niewłaściwe, gdyż rola nauczyciela, jeżeli ma być wykonana należycie, musi ograniczyć się ściśle do wypełnienia jego trudnych obowiązków. Przekroczeniem być może tylko uczenie doktryn przewrotowych i rewolucyjnych, nad czem czuwać winni nie nauczyciele ludowi, ale specjalnie w tym celu utrzymywana policja, zaś proste rozpowszechnianie nauki czytania i pisania w kraju, w którym ogromna większość ludności składa się z analfabetów, zasługuje jedynie na pochwałę, uznanie i wdzięczność.

W. K.

PRZECIW BOJKOTOWI SZKOLNEMU.

Ojciec gimnazjalisty, p. Michał Sobanski, ogłosił w „Słowie” artykuł pod tyt.: „W sprawie szkolnej”, wymierzony przeciwko strejkowi szkolnemu. Autor oświadcza, iż z radością dowiedział się, że wiec ojców w sprawie szkolnej, chociaż odroczone, zaniechanym jednak nie zostanie. Kierując się doświadczeniem, p. M. S. sądzi, że należy dopuścić do narad tylko rodziców dzieci, uczęszczających do szkół, gdyż pierwszy wiec w większości składał się z ludzi wprost niezainteresowanych. Oceniając surowo, lecz słusznie, sprawców i skutki bojkotu, autor powiada:

„Posłuchajmy, kto nam radzi i co nam radza, to ułatwi wybór, a wybrana droga dobrą będzie.

Przeciw bojkotowi mamy głosy: Koła polskiego w Wiedniu i Berlinie, tych jedynych nie samozwańczych organów politycznych naszego narodu, cieszących się szacunkiem i zaufaniem kraju, a bogatych w doświadczenie, którego my na tem polu działalności w równym stopniu mieć nie możemy. Mamy opinie znaczne

większości najpoważniejszych pism zakononowanych, nie uczestniczących w stroniczej walce i sądzących zatem obiektywnie. Mamy broszury i przemówienia, podpisane nazwiskami ludzi światłych, zasłużonych, odpowiedzialnych za swoje czyny i opinie. Mamy wreszcie głos naszego arcybiskupa.

Kto przemawia za bojkotem? Postanowienie wiecu rodziców, który wiecem rodziców nie był. Podrzucane nam codziennie terorystyczne świstki, grożące surową karą tym, którzy łamią posłuszeństwo postanowieniom tak zwanego „wiecu rodziców“, a jednocześnie na nowy wiec, na którymby autentyczność wiecujących rodziców była kontrolowana—nie pozwalają.

Kto są ci panowie? Przemawiają surowo, imponują nam pewnością, że do kierowania wychowaniem dzieci naszych większe od nas mają prawo. Trudno nam w to uwierzyć; ciężko być posłusznym, kiedy się ich nie zna. Grożą karami. Jakimi? Przecież nie rozporządzają jawną egzekutywą... Dobrze! Rozumiemy!

Autor słusznie sądzi, że w takie ręce oddać wychowanie dzieci niepodobna, jak również, że nie należy demoralizować dzieci agitacją, próżniactwem, prowadzącymi do wykołajenia i wręcz zmarnowania całych pokoleń.

„Nie dajmy—powiada—beziemiennym opiekunom gospodarzyć w głowach i sumieniach dzieci naszych, bo ustąpić niewolno praw swoich, obowiązków—nigdy!“

+ Warszawa ma pozyskać wkrótce bibliotekę publiczną z inicjatywy p. Seweryna Smolikowskiego, właściciela cennej biblioteki i dzieł sztuki, który wyraził chęć wzniesienia specjalnego dla nich gmachu, ofiarując go ogółowi polskiemu.

+ Dyrekcja Banku Państwa ogłosiła, że nie widzi przeszkody, aby tekst rosyjskich blankietów czekowych i specyfikacji wekslowych Banku Państwa wypełniany był w języku polskim. Co do weksli, płatnych w Królestwie Polskiem, jest to nawet pożądaną, albowiem tłumaczenie nazwisk polskich na język rosyjski wywoływało niejednokrotne nieporozumienia.

+ Wydano rozporządzenie do okręgu pocztowego grodzieńskiego, w którym główny zarząd poleca przyjmować bez żadnej kwestji listy polecane adresowane tylko w języku polskim, w obrębie całej guberni grodzieńskiej, do Królestwa Polskiego.

+ Z powodu odmowy przyjęcia listu rekomendowanego po polsku w Białej, gub. siedleckiej, „Kurjer Polski“ wykazuje, że to jest bezprawie, przytaczając na dowód odpowiedź głównego zarządu poczt i telegrafów z d. 31 z. m. za № 33960.

+ Urzędnik telegraficzny z Ostrołęki, w gub. łomżyńskiej, głuchy na rozporządzenia władzy, odmawia przyjęcia depesz w języku polskim, samowolnie zatrzymując nawet depesze, nadechodzące od innych urzędników via Ostrołęka.

+ Redaktor „Kurjera Polskiego“, p. Ludwik Straszewicz, zwrócił się do głównego zarządu poczt i telegrafów z prośbą o pozwolenie na wysyłkę pisma w opaskach, adresowanych po polsku. W odpowiedzi otrzymał od głównego naczelnika poczt pozwolenie, rozciągające się na wszystkie pisma w Królestwie.

+ W zeszłym tygodniu do pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej, na całej linii, rozesłano drukowane okólniki z zawiadomieniem, iż za zezwoleniem właściwych władz, będą zbierane dobrowolne składki na fundusz zakładowy projektowanego „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej, kształcenia dzieci i krewnych.“

+ Kraży pogłoska o oddaniu kolei nadwiślańskich w dzierżawę zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej.

+ Władze skarbowe cofnęły telegraficznie pewną ilość zamówień, udzielonych warszawskim i prowincjonalnym fabrykom.

+ Odmówiono pozwolenia na widowiska żargonowe w warsz. teatrze Letnim.

++ Z prowincji. Główny zarząd urzędzenia gruntów i rolnictwa zatwierdził ustawę kasy oszczędnościowo-pożyczkowej oficyalistów Towarzystwa górniczego (Hr. Renard) w Sosnowcu.—W Ciechocinku założono Tow. dobroczynności, którego prezesem został p. Stefan Wodziński ze Służewa.

Z UNIWERSYTETÓW.

Zapowiedź reformy uniwersyteckiej zaspokoila sfery sympatyzujące studentom; postanowiono wpływać na młodzież, aby zaniechała dalszego strejku. „Russk. Wied.“ ogłasza list otwarty do studentów znanego publicyisty i działacza społecznego, p. Golcewa, z którego przytaczamy główne ustępy:

«Kochani koledzy! — woła osiwiłały przyjaciel młodzieży — uniwersytet uzyskał znowu samorząd... To nie wszystko, czegośmy mogli się spodziewać, do czego dążyć powinniśmy, ale to już wielkie zwycięstwo moralne...»

«Cóż może być dziś ważniejszego, niż uczyć się? Uczyć się nie pod batogiem, nie pod dozorem policji, lecz pod kierunkiem ludzi nauki i obowiązku obywatelskiego.»

«Zjawiska społeczne są bardziej skomplikowane, niż zjawiska biologiczne. Żaden uczciwy student z pierwszych kursów medycyny nie zacznie leczyć człowieka, dotkniętego ciężką chorobą. Dlaczegoż traktujemy tak lekko choroby społeczne? Wierząc, mówi przezemnie nie krew wystygła, gdyż, jak zawsze, schylam czoło przed szlachetnością i poświęceniem młodzieży, lecz wołam w imię narodu, który nie jest w stanie znieść dłużej ekonomicznej i moralnej ciemnoty: uczcie się, uczcie się! Wróćcie z procentem historycznym to, coście winni. Pogódźcie się z niejakimi brakami, wszak wy jesteście przyszłością wielkiego narodu. Już blizka jest prawdziwa jutrzienka. Nie działajcie na rękę reakcji. Niektóre organy chamstwa (prawdziwie rosyjskiego) już dyskontują na swoją korzyść zaburzenia w uniwersytetach, już przewidują bankructwo autonomji profesorskiej. Pamiętajcie, że opinia publiczna ceni wysoko tę autonomję. A więc do pracy, koledzy; pracujmy dla nauki, uczmy się dla dobra narodu, dla wolności politycznej.»

Zjazd delegatów związku profesorskiego, obradujący w Moskwie, uchwalili również przystąpienie do pracy, uzasadniając swoje postanowienie w ten sposób:

«Jakkolwiek winniśmy skonstatować, że w tej chwili nie istnieją jeszcze warunki zabezpieczające normalną działalność szkół, to jednak zważywszy wszelkie okoliczności i uświadamiając sobie wyraźnie olbrzymie straty, jakie ponosi kraj wskutek zawieszenia wszelkich prac naukowych i oświaty, zebrani na zjeździe przyszli do wniosku, że wyższe zakłady naukowe powinny wrócić do pracy... Przystępujemy do niej po raz pierwszy zjednoczeni, tworząc związek akademicki. Jedność ta będzie źródłem naszej siły i, opierając się na niej, będziemy korzystać z wolności słowa, zgromadzeń i związków...»

Uchwała powyższa została przyjęta jednomyślnie.

O SZKOŁY HANDLOWE.

Przedstawiciele rad opiekunczych szkół handlowych Królestwa Polskiego złożyli przed paru tygodniami na ręce ministra finansów memoriał do Komitetu ministrów w sprawie wprowadzenia do tych szkół wykładów w języku polskim. Minister odpowiedział, że pragnienia rad mogłyby być uwzględnione pod warunkiem pozbawienia szkół handlowych wszelkich praw i przywilejów. Deputacja oświadczyła, że zgadza się na pozbawienie wychowawców szkół przywileju wojskowego i praw innych, ale prosi o zachowanie w mocy uchwały Rady Państwa z d. 15 (27) kwietnia 1896 roku, upoważniającej zgromadzenia kupieckie nakładać podatek na swoich członków na utrzymanie szkół handlowych. Jak donoszą „Rus“ i „Russk. Słowo“, minister finansów miał odpowiedzieć, że przy wprowadzeniu wykładów polskich uważa utrzymanie tego podatku za niemożliwe, i że wystąpi z wnioskiem odpowiednim wobec Komitetu ministrów.

Cholera.

Ogłoszono urzędowo, że kilka wypadków chorób gastrycznych, jakie zdarzyły się w Wysocku pod Włodzimierzem-Wołyńskim i Włocławku, po bliższem zbadaniu, nie mają nic wspólnego z cholera, wobec czego „Praw. Wiest.“ stwierdza, że od 21 kwietnia (8 maja) r. b. w obrębie państwa nie było wypadków cholery. Z Gdańska otrzymano wiadomości, iż analiza wody z rzek spławnych, położonych w obrębie Królestwa, nie wykazała zarazków chorobotwórczych.

Wiadomości, otrzymanej z Berlina, jako by przypadki cholery w Hamburgu wywołał wychodźcy, przybywający z guberni łomżyńskiej, zaprzeczają urzędowo w Łomży, ponieważ nie było przypadków cholery ani w gub. łomżyńskiej, ani też w miejscowościach pogranicznych Prus wschodnich.

Gubernator lubelski zawiadomił zarząd okręgu, że na stronie wołyńskiej rzeki Bugu, pod Dubienką, wybuchła cholera i z 10 chorych 5 już zmarło. Ponieważ rz. Bug w tej miejscowości należy do kijowskiego okręgu, przeto o tem niezwłocznie zatelegrafowano do Kijowa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

XX Na raporcie Najpoddanym o zamachu na życie gubernatora tawasthuskiego Jego Cesarska Mość własnoręcznie nakreślił racyl: „te zamachy zmuszą Mnie do ogłoszenia stanu wojennego w całej Finlandji“. Na raporcie Najpoddanym o znalezieniu w d. 27 sierpnia (9 września) na wyspie „Wauche-Mejlu“ 33 pak karabinów bojowych z bagnetami i 60 pak ostrych naboju J. C. Mość własnoręcznie nakreślił racyl: „brzydka sprawa“. Na raporcie Najpoddanym o znalezieniu w d. 28 sierpnia (10 września), w pobliżu Jakobszatu, po rozbiciu się statku, 10 karabinów i mnóstwa kolb od karabinów, J. C. Mość własnoręcznie nakreślił ra-

czyli: „należy czuwać bacznie nad przywozem broni, a za znalezienie jej nagradzać.“ („Finl. Gaz.“).

×× Dowódcą wojsk okręgu odeskiego został mianowany dowódca 2-ej armii mandzurskiej, zaliczony do jeneralnego sztabu, jenerał kawalerji bar. *Kaulbars*, w miejsce jenerała kawalerji *Kachanowa*, uwolnionego wskutek choroby.

NIEURZĘDOWE.

× W czasie ogłoszenia manifestu o Sejmie państwowym, ukazały się pogłoski o utworzeniu jednolitego gabinetu ministrów. Głównym kierownikiem zreformowanego ciała ministerjalnego miał zostać p. Witte. Wedle informacji korespondenta „Neues Wiener Tageblatt“, powtórzonych przez „Now. Wr.“, o utworzeniu gabinetu ministrów na modłę europejską niema dotąd mowy. Cała reforma polegać będzie na pewnym zsolidaryzowaniu działalności pojedynczych ministrów tylko wobec Sejmu państwowego.

× W niektórych dziennikach ukazała się pogłoska o blizkiem ustąpieniu warszawskiego jen.-gubernatora jen.-adj. *Skulona* i o zamianowaniu na to stanowisko jen.-adj. *F. Mejdendorfa*. „Now. Wr.“ kategorycznie zaprzecza tej pogłosce.

× W sferach urzędowych zdecydowano ostatecznie kwestję utworzenia ministerstwa handlu i przemysłu. Stanowisko to obejmie prawdopodobnie obecny zastępca ministra skarbu, p. *Timirazjew*.

× *Dyrektorem* departamentu wyznań obcych, jak donoszą dzienniki, mianowanym być ma rz. rad. st. W. *Władimirow*.

× Jak donosi „Słowo“ (petersburskie), główny zarząd poczt i telegrafów wyda wkrótce przepisy, dotyczące wysyłania telegramów w języku polskim.

W PETERSBURGU.

== Dworskie. Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wraz z dziećmi wyjechać raczyli morzem na jachtie „Gwiazda Polarna“ na przejażdżkę po fiordach fińskich.

== Audjencje. W d. 30 sierpnia (13 września) mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu w Peterhofie ks. Stanisław Lubomirski z Równego i księżę Janusz Radziwiłł z Otyki. Tegoż dnia przyjęty był przez Najjaśniejszą Panią Aleksandrę Tendorówną łowczy Dworu Władystaw hr. Wielopolski.

== Rada szczególna. Do składu rady szczególnej do opracowania ordynacji wyborczych dla Królestwa i innych kresów wchodzi: przewodniczący, sekretarz stanu hr. Solskij, członkowie Rady Państwa: E. W. Frisch, A. A. Polowcew, jen. Richter, ks. Wołkonskij, adm. Czichaczew, M. M. Gerard, jen. A. Ignatjew, I. J. Gołubjew, M. S. Tagancew, W. W. Wierchowskij, ks. A. D. Obolenskij, A. S. Stuszinskij, ministrowie i szefowie zarządów naczelnych albo ich zastępcy, szef kancelarji Komitetu ministrów bar. Nolle, jenerał D. E. Trepow. Kancelarją rady szczególnej zarządza zastępca sekretarza państwa, p. Charitonow.

== Zmiany w hierarchji kościelnej. Dowiadujemy się, że stanowisko kapelana przy kaplicy Maltańskiej, opróżnione po śmierci ś. p. ks. Sidorowicza, objął ks. kan. Sejsławski, dotychczasowy proboszcz kościoła św. Katarzyny, zastępcą zaś ks. Sejsławskiego na probostwie mianowany został ks. Butkiewicz, pełniący dotąd obowiązki wice-proboszcza.

== Samobójstwo. W dniu 1 (14) b. m. w Petersburgu, w mieszkaniu własnem zastrzelił się p. Siemczow, prezes zarządu kolei Herby-Częstochowa. Zmarły prowadził wielką grę w klubach petersburskich, która doprowadziła go kolejno do ruiny materialnej i moralnej. Pojmany w klubie kupieckim z fałszowanymi kartami, miał w perspektywie proces kryminalny—i to spowodowało katastrofę.

== Reforma. W dziennikach ukazały się pogłoski o zamierzonym zreformowaniu urzędowego „Praw. Wiestnika“. Dotychczasowy redaktor tego pisma ma ustąpić; wymieniają kilku kandydatów na to stanowisko.

== «Księgarnia polska» z d. 1-szym września przez całą zimę otwarta będzie w dni powszednie od 9^{1/2} z rana do 9 wieczór, w niedziele — zamknięta przez cały dzień, zaś w inne święta oraz dni galowe otwarta od 1-ej do 5-ej po południu.

== Kradzieże. W nocy na 1 (14) b. m. na linii Petersburg-Moskwa skradziono znownu druty telegraficzne. Złodziejców nie wysłędzono. Od d. 14 stycznia skradziono tych drutów za 5 tys. rb.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ W Białymstoku i jego okolicach ogłoszono stan wojenny. Jenerał-gubernator wileński został mianowany głównym naczelnikiem wojennym tego obwodu, otrzymawszy jednocześnie prawo przelania swojej władzy na jednego z jenerałów, którego rozporządzenia może kasować dowolnie.

×+ Minister spraw wewnętrznych zawiesił na miesiąc wydawnictwo tygodnika «Russkoje D. ieto», wychodzącego w Moskwie pod redakcją p. Szarapowa.

×+ Ogłoszono rozporządzenie jenerał-gubernatora warszawskiego, przypominające, że osoby winne wyrobu, noszenia i rozrzucania wszelkiego rodzaju petard i pukawek, będą karane grzywną pieniężną wysokości do 500 rb., a nadto grozi im areszt trzymiesięczny.

×+ W rozkazie do wojska okręgu warszawskiego ogłoszono o udzieleniu orderów i nagród: po 100 rb. podoficerom: *Lysenkowowi* za zniszczenie z niebezpieczeństwem życia przyrzędu wybuchowego pod mostem kolejowym; *Morozowowi* za zatrzymanie złoczyńcy; *Jeffrejterowi Potokinowi* za wykrycie ważnego przestępstwa państwowego, oraz po 35 rb. dwóm bombardjerom za działalność pożyteczną przy ujęciu złoczyńcy.

×+ Jen.-gubernator kurlandzki pozwolił obywatelom ziemskim utworzyć na rachunek własny specjalną straż zbrojną, z tym warunkiem, że jeden strażnik ma przysługiwać na 500 dzies. gruntu.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Dalsze śledztwo ujawniło, że partja broni, znajdująca się na statku, który zatonął pod Jakobszatem, była znacznie większa, niż sądzono początkowo. Udało się już wydobyć 5 tys. karabinów. Za pomocą nurków odkryto, że pod wodą znajduje się jeszcze dużo broni. Co się tyczy załogi rozbitego statku, to ta w dwóch szalupach wyławowała na wybrzeżu szwedzkim.

×+ W pow. talszeńskim, w Kurlandji, nieznanymi sprawcy strzelali z zasadzki do bar. *Szyfinga* i *Hahna*, a w pow. tukumskim do ks. *Lievera*, ale chybili we wszystkich trzech wypadkach.

×+ W d. 2 (15) września w Libawie, przy ul. Łazarewskiej, odkryto tajemny

skład broni. Skonfiskowano 45 karabinów wyrobu zagranicznego, 42 bagnety i 3 paki z nabojami.

×+ W d. 5 (18) września w Mitawie, nieznanymi sprawcy zranili z rewolweru stójkowego.

×+ Nieznani sprawcy usiłowali parokrotnie wywołać katastrofę na kolei moskiewsko-windawskiej i w tym celu kładli na szyny słupy telegraficzne. Zamachy te nie udały się.

×+ W Ostrowcu (gub. radomska), dnia 6 b. m. 12 ludzi w maskach, zakrywszy głowę stróżowi jego własnem paltém, wtargnęło na podwórze nowowypbudowanych koszar i tu wywołało eksplozję za pomocą materiału wybuchowego.

×+ W Lublinie w zeszłym tygodniu zastrzelono policjanta. D. 10 b. m. dokonano pogromu lupanarów przy ul. Dolnej.

×+ W Wierzbniku (gub. radomska) d. 29 sierpnia (11 września) zabito strażnika.

×+ W Radomiu podpalono w nocy 5 b. m. sklep monopolowy; niedawno podłożono tu materiał wybuchowy pod budynek składu spirytusu.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ W d. 3 (15) września w Sewastopolu rozstrzelano *Doroteusza Koszubę* i *Szymona Dymegę*, majtków z pancernika «Georgij Pobiedonosiec», skazanych przez sąd wojenny na śmierć za udział w rozruchach.

×+ Główny sąd wojenny zatwierdził wyrok wileńskiego sądu wojennego, skazujący na pozbawienie praw stanu i osiedlenie szeregowca *Regentogena* za rozpowszechnianie wśród żołnierzy nowozaciężnych proklamacyj, wzywających ich do niesłuchania rozkazów władzy wojskowej i do obalenia porządku istniejącego.

×+ Sąd wojenny w Ekaterynosławiu skazał na śmierć przez powieszenie szlachcica *Tachezoyto* za zamach na życie komisarza policyjnego *Szyszki*. Sąd postanowił prosić o zamianę tej kary na 15 lat ciężkich robót.

×+ Sąd wojenny w Odesie skazał na 10 lat ciężkich robót dziewiętnastoletniego mieszczanina *Słobodzkiego*, oskarżonego o stawianie zbrojnego oporu władzy.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* J. E. biskup sufragan warszawski, ks. *Kazimierz Ruskiewicz*, wyjechał na objazd dekanatu rawskiego.

* J. E. biskup lubelski, ks. *Franciszek Jaczewski*, zawiadomił ks. dziekana *Sokolowskiego*, że wizytacja w gub. siedleckiej zostanie chwilowo wstrzymana.

Szkoły i młodzież.

** Rada uniwersytetu moskiewskiego, większością 56 głosów przeciwko 20, wybrała na rektora ks. *Sergiusza Trubeckiego*, profesora filozofji. Na pomocnika rektora obrano profesora ekonomji politycznej *Manuilowa*.

** Rada uniwersytetu warszawskiego wybrała na rektora dotychczasowego dziekana wydziału filologicznego prof. *Eufimjusza Karskiego*. Na dziekana wydziału filologicznego obrano prof. *Nowosidzkiego*, matematycznego—*Zinina*, prawniczego—*Gorb-Romaszkiewicza* i medycznego—*Kudriawcowa*.

** Na rektora uniwersytetu kijowskiego obrano prof. *Cytowicza*, dotychczasowego dziekana wydziału prawniczego.

** W politechnice warszawskiej wszystkie wolne miejsca na 1 kursie zostały zajęte; żydów przyjęto znacznie więcej niż

zwykle, ponieważ chrześcijan zapisało się mniej o połowę.

** W d. 1 (14) września minister oświaty przyjął deputację, wydelegowaną przez radę profesorską wyższych kursów żeńskich, która wniosła petycję o udzielenie tym kursom autonomii na wzór innych wyższych zakładów naukowych. Podanie zostało przyjęte przychylnie.

** W seminarjum nauczycielskiem w Wyśmiercie (gub. płocka) stanęło do egzaminu o połowę mniej kandydatów niż zwykle. Przyjęto dużo prawosławnych; dawniejsi uczniowie nie powrócili.

** Inspektor szkół m. Warszawy wystąpił ponownie do magistratu z żądaniem otwarcia 14 nowych szkół początkowych.

** W trzechklasowej szkole miejskiej w Płocku jest zaledwie ośm uczniów katolików.

** Do siedmioklasowej szkoły handlowej we Włocławku, na 400 miejsc wolnych, zapisało się 27 kandydatów.

** W Radomiu, na 176 uczniów gimnazjum, polaków jest tylko 56.

** W Święcianach, w gub. wileńskiej, pozwolono otworzyć Maryjską szkołę żeńską.

** Studenci uniwersytetu warszawskiego, Woyciecki i Rygier, rozesłali kwestionariusz do studentów uniwersytetu, politechniki, oraz Instytutu weterynaryjnego, w celu opracowania statystyki ich bytu i warunków materialnych.

NADESLANE.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał IV, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączenie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

Wilno

Orkiestra Filharmonji Warszawskiej

daje w WILNIE, w sali miejskiej, cztery koncerty pod dyrykcją: prof. Noskowskiego, prof. Barcewicza i kapel. Cielewicza.

1 koncert w niedzielę 11 (24) września, z udziałem skrzypka St. Barcewicza.

2 koncert w poniedziałek 12 (25) września, z udziałem pianisty Józefa Słowińskiego.

3 koncert we czwartek 15 (28) września, z udziałem artystki dramatycznej Jadwigi Brozowskiej (piewni ludowe z orkiestrą, deklamacja. Scena Ofelji z «Hamleta» w przeróbce Wyspiańskiego).

4 koncert w piątek 16 (29) września: «Wieczór Chopina» z udziałem prof. Al. Michałowskiego, Józefa Sztczygierówny, oraz duetu z op. Orłowskiego «Chopin» (Flora — pani Zbołńska, Chopin — p. H. Dyrzewiecki).

Bilety abonamentowe sprzedaje księgarnia W. Makowskiego w Wilnie.

PRYWATNE

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński,

b. prof. szkół handl. im. Kronenberga, Laskusa, Raczkowskiej, Bontalera i Ubyesa, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męzkie

Roczne
dzienne
wpis 100 rb.
Półroczne
wpis 60 rb.
Wieloletnie
wpis 60 rb.

Programy:
Nowy-Swiat № 4
w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

ZABURZENIA NA KAUKAZIE.

Komunikat urzędowy.

W dzienniku urzędowym «Kaukaz» ukazała się w d. 2 (15) września odezwa namiestnika tej treści: «W ciągu ostatnich kilku lat na Kaukazie, jak i w Rosji środkowej, utworzyło się mnóstwo partij tajnych i stowarzyszeń, dążących najrozmaitszemi drogami do zmiany istniejącego ustroju państwowego przy pomocy nielegalnych środków. Werbują one stronników wśród wszelkich sfer społecznych. Tak prowadzono energiczną agitację wśród robotników, obiecując im podwyższenie płacy roboczej, włościom pociągano za sobą, malując im złudne obrazy zniesienia własności prywatnej i odebrania ziemi u obywateli. Jednym z głównych środków propagandy było wpajanie w naród przekonania, że powinien on uczestniczyć w rządzie, gdyż inaczej sfery rządzące nie są nigdy w stanie znać jego potrzeb.

«Wojna dała możność stowarzyszeniom rozwinąć działalność z niesłychaną energią i dziś widzimy jej owoce. Batum, kwitujące niegdyś i dające zarobek tysiącom robotników, zostało zrujnowane. Jego fabryki stanęły, a część ich zostanie przeniesiona zagranicę, gdzie da zarobek innym. Działalność źródeł naftowych i faryk w Baku upadła, a włościom porzucili spokojną pracę i rabują obywatelskie dwory i zaorują cudzą ziemię. Czy przecie wzbogacili się oni, rabując i niszcząc innych? Przeciwnie, stracili tylko swoje dawne zarobki i będą zmuszeni wynagrodzić obywatelom ich straty; nie nie zyskali również robotnicy». Namiestnik mówi dalej, że Ukaz z d. 6 (19) sierpnia powołał do uczestnictwa w pracy ustawodawczej cały naród, który będzie miał wkrótce możność przedstawienia rządowi swoich potrzeb: «Wobec tego wszelkie stowarzyszenia tajne tracą racje bytu, gdyż, jeżeli będą mówić, że reformy obecne są niewystarczające, to przecie sam Ukaz zawiera ustęp, głoszący, że z czasem ustawa Sejmu może być poprawiona, o ile okażą się jej braki». Namiestnik wzywa ludność, aby nie uczestniczyła więcej w stowarzyszeniach tajnych i wróciła do spokojnej pracy, szanując życie i mienie innych.

Kronika wypadków.

O ile można wnosić z ostatnich telegramów, najostrejszy okres zaburzeń w Baku skończył się, a raczej zmienił się ich charakter. Po mieście nie krążą już bandy zbrojne, lecz pojedyncze jednostki napadają swoje ofiary cichaczem, z za węgla, używając nie noża, lecz pu-

ginału. Między innymi zamordowano dziennikarza Szachmachtyńskiego, współpracownika pisma «Baku», tatar z pochodzenia, lecz uważanego przez tatarów za renegata. Tegoż dnia zabito inżyniera Płatowa, ormianina.

W Baku wciąż jeszcze odczuwać się daje brak wojska, gdyż dywizja piechoty i brygada kozaków, wysłane tam, jeszcze nie nadeszły. Z rozkazu Najwyższego Baku i jego okolice będą obsadzone wojskiem, aż do zupełnego uśmierzenia rozruchów. Miasto znacznie wyludniło się. Cały obwód kopalniany już otoczono wojskiem i zaczęto wysiedlać tatarów.

W rozmowie ze współpracownikiem «Times'a», namiestnik Kaukazu wyraził przekonanie, że rozruchy wywołali ormianie, a zwłaszcza wszystkiemu winną być ma inteligencja ormiańska. Tego samego zdania jest generał-gubernator Baku, jen. Fadijew.

W d. 3 (16) września 20 ludzi napadło i zrabowało kantor pocztowy w Czaturach; uszli bezkarnie, unosząc z sobą 6 tys. rb. Raniono żonę i dziecko naczelnika kantoru. W pow. duszeckim sześciu ludzi napadło w nocy na stację kolei zakaukaskiej. Rozbroili oni stróża i zabrali jego broń, poturbowali drożnika i potłukli szyby w oknach mieszkania naczelnika stacji, poczem uciekli w góry.

W d. 4 (17) września, wieczorem, tłum, liczący 2 tys. ludzi, napadł na pociąg pasażerski Abasza; ktoś odczepił lokomotywę, która pojechała dalej, wagony zaś z pasażerami pozostały na stacji. Tłum zaatakował wagony, ale znajdujący się w pociągu oddział zbrojny, złożony z 3 żołnierzy i 3 żandarmów pod wodzą 2 oficerów odparł napastników, którzy cofnęli się, unosząc ze sobą trupy.

Sądząc z ostatnich raportów urzędowych, wiadomości pierwotne o rozmiarach klęski były przesadzone. Spalono nie wszystkie szyby, lecz mniej więcej 2/3 ich, gdy 1/3 ocalały. Fabryki przetworów naftowych w Czarnym Gorodku również przeważnie ocalały, straty zatem są mniejsze, niż wskazuje szacunek pierwotny, oznaczający je na 1/3 miljarda. Ostatni telegram donosi, że w d. 5 (18) września podpalono szyby, należące do namiestnika Kaukazu, hr. Woroncowa-Daszkowa; spłonęły do szczytu.

W Tyflisie trwa bezrobocie. Tramwaje stoją; wszystkie prawie sklepy zamknięte. Prezydent miasta i większa część radnych złożyła mandaty.

Książę Napoleon o wypadkach w Szuszy.

Dziennik urzędowy «Kaukaz» ogłasza raport do namiestnika generał-gubernatora erywańskiego, ks. Napoleona Bonaparte, tej treści:

Wyjechawszy z Erywania d. 29 sierpnia (11 września), przybyłem do Girius 31 rankiem. Tu, zbadawszy sprawę, doszedłem do wniosku, że przed wypadkami w Szuszy stosunki pomiędzy muzułmanami a ormianami zaostrzyły się, ale władze miejscowe mogły jeszcze utrzymać ludność w pewnych karbach. Wypadki w Szuszy dały hasło do agitacji przeciw ormianom. W pow. zangezurskim zebrało się przeszło 8 tys. koczowników. Postanowili zburzyć wsie ormiańskie przy pomocy 1,200 kurdów z pow. zangezurskiego i 500 persów, którzy przeszli gra-

nicę. Jazda koczowników podzieliła się na cztery oddziały, ale naczelnik powiatu zdołał zawrócić persów z powrotem zagranicę, rozproszyć jazdę kurdów i wypłynąć na dwa oddziały koczowników, że odeszły spokojnie. Tymczasem dwa inne oddziały spaliły i zrabowały Mirkend, zabijwszy tam 17 ormian, i obiegły Ali-kuliksendę, gdzie spaliły 20 domów. Obłężanie trwało kilka dni, aż nadejściem naczelnik powiatu z oddziałem kozaków i rozpedził koczowników. Inna banda obiegła Chanzowar, ale oddział kozaków pod wodzą oficera rozpedził ją. Miejscowy komisarz policyjny, tatar rodem, zapewnił oficera, że wsi już nie grozi i namówił go do udania się z oddziałem w inną stronę. Za ledwie kozacy wyszli z Chanzowaru, do wsi wpadli muzułmanie, wycięli w pień 140 ormian i ranili kilkudziesięciu. Komisarz nie tylko był obojętnym świadkiem całego zajścia, ale nie zawiadomił nawet o niem oddziału kozaków, znajdującego się w pobliżu, za co naczelnik powiatu złożył go z urzędu. Komisarz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Księżę Bonaparte donosi, że narazie udało się uspokoić powiat, ale stosunki tak są naciągnięte, że najbliższy powód może wywołać poważne zaburzenia, wobec czego prosi o przysłanie mu jeszcze dwóch secin kozaków, a także materjałów opatrunkowych i lekarstw.

U ministra skarbu.

Na wieść o wypadkach w Baku przedstawiciele 18 największych firm, na które przypada prawie 80 proc. produkcji nafty, zebrali się w Petersburgu, w mieszkaniu p. Nobla, i po długich naradach opracowali memoriał, który postanowiono przedstawić ministrowi skarbu. Wybrano specjalną deputację, którą p. Kokowcew przyjął trzy razy, za każdym razem długo naradzając się z delegatami. Między innymi przemysłowcy żądają urządzenia kolonij dla robotników obowiązkowo poza obrębem kopalni, wydania przepisów, zabraniających bezwarunkowo osobom prywatnym budowanie domów w obrębie terytorjum kopalnianego, gdyż w ten tylko sposób można zapobiedz powstawaniu szynków i wertepów, w których znajdują przytułek różne podejrzane osobistości. Przemysłowcy uważają również, że zarząd dóbr państwa powinien zaprzestać wydzierzawiania gruntów w obrębie kopalnianym osobom prywatnym, gdyż tym zazwyczaj chodzi nie tyle o uprawę roli, ile o wykradanie nafty. Dalej proszą oni, aby wysiedlono ludność tatarską z Bałachan, Sabunczy, Romanin i Zabratu, i dano jej grunty gdzieś w dalszych okolicach. Owi tatarzy nie trudnią się wcale rolnictwem, przemysłowcy zaś są zmuszeni płacić im stały haracz, gdyż inaczej niszczą ich oni i rabują. Ponieważ wypadki ostatnich tygodni dowiodły, jak słabą i nieudolną jest policja kopalniana, więc należy zreorganizować ją zupełnie i poddać pod kontrolę przemysłowców. Przemysłowcy oświadczają nakoniec, że przystąpią do odbudowania spalonych urzędów tylko wtedy, jeżeli rząd zaspokoili te ich żądania, oraz udzieli pożyczki długoterminowej i bezprocentowej na pokrycie strat.

Przemysłowcy postanowili nie rozpoczynać robót przed nastaniem w Baku trwa-

tego porządku. Zapatrują się oni pesymistycznie na akcję, rozpoczętą przez ministerstwo, uważając, że węgiel nie może zastąpić nafty, gdyż pociągają to zbyt wielkie wydatki jednorazowe, połączone z przebudowaniem pieców.

KRAJ ZACHODNI.

[Sprawy religijne. Formalności przy zmianie wyznania. Wybory delegatów szlachty. «Kurjer Litewski i dalsze horyzonty»].

Dla stosunków religijnych w Kraju Zachodnim niepoślednie znaczenie ma podana w dziennikach treść uchwały Komitetu ministrów w sprawie przechodzenia z prawosławia na katolicyzm, oraz na inne wyznania chrześcijańskie. Uchwała Komitetu ministrów dotyczy formy tego przechodzenia. Mianowicie każda osoba, pragnąca opuścić prawosławie, wnieść winna podanie do gubernatora (wprost lub za pośrednictwem władz powiatowych). Gubernator komunikuje podanie to prawosławnej władzy duchownej, poczem, w ciągu najdalej miesiąca od chwili otrzymania podania, odsyła je do katolickiej (lub innego wyznania) władzy duchownej; ta znowuż zawiadamia gubernatora o przyjęciu petenta na łono swego kościoła, poczem gubernator znowu komunikuje o tem władzy prawosławnej, która nareszcie petenta ze swoich ksiąg wykreśla. Rozumie się, że te formalności nie pozostaną bez wpływu na stan wyznań. Zmiana wyznania, wymagająca kontroli duchowieństwa prawosławnego i pośrednictwa gubernatora, nie będzie łatwą, zwłaszcza dla ludu, bo duchowieństwo prawosławne w ciągu miesiąca przepisanego (a w praktyce może i dłużej znacznie) będzie miało sposobność powstrzymania petenta od jego zamiaru.

Świeżo «Prawit. Wiest.» ogłosił wyciąg z raportu nadprokuratora Synodu, dotyczący Kraju Zachodniego. Raport zawiera wskazówki zupełnie aktualne, chociaż pochodzi z poprzednich lat. Oto, jak charakteryzuje nadprokurator duchowieństwo katolickie:

„Uporczywą nietolerancję dla wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne, w dalszym ciągu okazywało tylko duchowieństwo katolickie. Fanatycznie usposobieni księża wszelkimi siłami starają się naruszać dobre chrześcijańskie stosunki katolików do prawosławnych, budząc w parafjanach swych nienawiść do cerkwi prawosławnej i wszelkimi sposobami stawiając przeszkody zawarciu małżeństw mieszanych. Największy fanatyzm pod tym względem w roku sprawozdawczym okazali księża djecezji połockiej i litewskiej. Głównymi środkami dla ochrony prawosławia w djecezjach zachodnich od

zamachów na nie ze strony katolicyzmu były: budowa cerkwi prawosławnych z powiększeniem parafij, odprawianie uroczystych nabożeństw, kazania i nauki religijne, oraz szkoły. Cerkwi najbardziej potrzeba jest w djecezji mohylowskiej, połockiej i litewskiej“.

Charakterystyka duchowieństwa katolickiego jest tu oczywiście jednostronna.

Niedawne wybory delegatów szlachty do rządowej komisji w Wilnie, mającej naradzać się nad sprawą wprowadzenia ziemstw pełnych w gub. litewskich, nie przeszły bez echa w «Now. Wrem.», które wyraziło ubolewanie, że w gub. wileńskiej i wogóle w kraju nie wybrano na delegata żadnego rosjanina. Korespondent tego dziennika występuje przeciwko mniemaniu, że rosjanin, zwłaszcza zbliżony do sfer biurokratycznych, nie może być w kraju wyrazicielem potrzeb ogółu, bo nie posiada niezależności. Korespondent wymienia pewną ilość właścicieli ziemskich—rosjan, którzy posiadają niezależność: Chreptowicz-Butieniew, Klejgels, Grewenitz, Jarzębski, Smitko, Kryczyński, Richter, Sztakelberg, Liewen, i sądzi, że mogą oni reprezentować potrzeby kraju. W gub. wileńskiej, podług obliczeń korespondenta, jest około 10 proc. właścicieli-rosjan, posiadających przeszło 20 proc. ziemi obywatelskiej w swem ręku, lecz żaden z nich nie został na delegata obrany. Na utyskiwania korespondenta możnaby odpowiedzieć: a cóż przeszkadza rosjanom-właścicielom postarać się o zdobycie sobie głosów polskich? Jeżeli nie starają się, to zapewne nie czują się powołanymi. Wybory do Sejmu państwa odbędą się podobnie, jak i wspomniane wybory delegatów. Kto chce być wybranym, musi mieć zaufanie ogółu, albo przynajmniej usiłować. Innej drogi niema.

Pierwsze po czterdziestu latach zakazu pismo polskie dla Kraju Zachodniego ukazało się w Wilnie, posiadającym świetne tradycje piśmiennictwa polskiego i nauki polskiej. Zaczął ponownie wychodzić tam «Kurjer Litewski», który istniał jeszcze w XVIII i początkach XIX wieku. Stanowisko dziennika polskiego w Wilnie, obok wychodzących tamże pism litewskich, rosyjskich i żydowskich, jest trudne i wymaga dużo taktu. Niektóre pisma warszawskie, jak np. «Kurjer Polski», powitały serdecznie organ nadwilejski, inne, zapewne do czasu wyjaśnienia się fizjognomji dziennika, poprzestały na zaręczystowaniu faktu. Ciekawą jest opinia o nowym dzienniku polskim, wyrażona na szpaltach «Wilen. Wiestn.». Organ rządu miejscowego wyraża nadzieję, że fakt pozwolenia na ga-

zete polską w Wilnie ułatwi «złanie się polaków kraju, dotąd odosobnionych, z życiem ogólnorosyjskim, wzmocni lojalność i wytworzy braterstwo jedнопlemięńców». Być może horyzonty to trochę za szerokie dla jedynego pisma polskiego. Jeden organ nie stworzy cudów; na to potrzeba kilku pism, teatrów, wogóle uwzględnienia polskich potrzeb kulturalnych, udziału w rządach. Przyjdzie zapewne dziennik polski w Kijowie, powstanie uniwersytet wileński, który czasby wskrzesić.

To wszystko, miejmy nadzieję, przyjdzie. Ale dziś jeszcze, w Wilnie nawet, o szyldy polskie trudno. Bo czemuż sobie wytłómaczyć fakt, że administracja wileńska nakłada kary pieniężne na właścicieli szyldów polskich, wbrew duchowi Ukazu majowego? System drobnych koncesyj dziś już nie wystarcza; trzeba uznać prawo ogólne, nie znające wyjątków.

S. H.

Biskup wileński, bar. Ropp, wystosował do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik w sprawie wykładów religji w szkołach (całkowity tekst okólnika przytoczył „Kurjer Litewski“). Wychodząc z założenia, iż władze szkolne dotąd nie wydały żadnych przepisów co do zastosowania Ukazu tolerancyjnego o wykładzie religji w języku rodzimym uczniów, biskup poleca kapelanom szkolnym, aby sami rozpoczęli wykłady religji (dla polaków po polsku, dla litwinów po litewsku, dla białorusinów w szkołach początkowych po białorusku). W razie przeszkód ze strony władzy szkolnej, kapelani winni domagać się wykonania Ukazu Najwyższego i składać protest piśmienny. Zarazem ks. biskup wymienia podręczniki polskie, które służyć mają do wykładów religji. Podobny okólnik wydał jeszcze w maju r. b. ś. p. metropolita Szmembek.

W sprawie szyldów polskich w Wilnie zabrał głos w „Rusi“ autor, znany pod pseudonimem hr. Leliwy. Wyraża on zdziwienie, że administracja wileńska pierwotnie nie stawiała żadnych przeszkód ukazywaniu się szyldów polskich (obok rosyjskich), a teraz nakłada kary pieniężne na właścicieli sklepów i każe te szyldy zdejmować. Zmiana ta nastąpiła wraz z ukończeniem wojny. „W spokojnych mieszkańcach polskich — pisze hr. Leliwa — zachwiało się wskutek tego zaufanie do inicjatywy urzędowej i wynikła obawa, że ulgi, darowane z rozkazu Najwyższego, zostały z ukończeniem wojny pogrzebane na wieki“. Takie postępowanie jest tem dziwniejsze, że niedawno nawet urzędowe obwieszczenia gubernatora wileńskiego w sprawie mobilizacji były rozlepione w języku rosyjskim i polskim. Gdzież konsekwencja? A zwłaszcza gdzie uszanowanie woli Najwyższej?

„Wilenski Wiestnik“ donosi, iż administracja miejscowa otrzymała zawiado-

mienie o zniesieniu cyrkularza, na którego mocy osoby, nauczające prywatnie i potajemnie języka polskiego na Litwie, były skazywane na kary administracyjne. Obecnie wszystkie sprawy, wszczęte przeciwko tajnym pedagogom, będą umorzone.

„Siew.-Zap. Słowo“ donosi, że w guberni wileńskiej przywrócono obecnie zwyczaj używania dzwonek, poprzedzających kapłana katolickiego, śpieszącego z wiatykiem do chorych. Zwyczaj ten zakazywany był od czasów powstania 1863 roku. — Na puszkach do zbierania ofiar w kościołach wileńskich ukazały się napisy polskie i litewskie; dotychczas były na nich napisy rosyjskie.

Z NAD NIEMNA, 6 (18 września).

[Preliminarz budżetu guberni mińskiej. Szkoły cerkiewno-parafjalne. Lud i własność. Walka z katolicyzmem. Połączenie morza Czarnego z Bałtykiem. Z mińskiej rady miejskiej].

Gubernialny komitet wileński do spraw ziemskich obradował w d. 30 z. m. nad preliminarzem budżetu 1906 r. Niepocieszająca alternatywa wyziera z cyfr: niepodobna uregulować budżetu nawet przy podniesieniu podatku o 3 proc.; powiększenie posuwa się do 8,71 proc., nawet przy wcieleniu wszystkich wolnych sum poborów ziemskich, w ilości 165,795 rb. Radni Woynilowicz i Pejker protestowali. Zarząd opatrzył projekt budżetu opisem stanu ekonomicznego guberni. Mobilizacja powołała pod broń 24 tys. robotników, uzdolnionych do pracy, którzy zostawili społeczeństwu liczny zastęp rodzin, potrzebujących wsparcia. Na wspieranie tych rodzin dać muszą znaczne sumy ziemstwa. Pozatem ciągłe zaburzenia i strejki pogarszały stan ekonomiczny, zachwiany już przez wojnę.

Na powinność drogową asygnowano 216,271 rb. Na kosztą przeszacowania ziemi Izba skarbową zażądała 19,610 rb., w dodatku do 30 tys., asygnowanych w przeszłym roku na ten cel. Radni ziemianie stanęli w opozycji do członków komitetu z biurokracji i nieaprobowali asygnowania owych 19,610 rb.; po postawieniu sprawy na balotownię, wniosek upadł. Komitet jednakże, uznając pilną potrzebę jaknajprędszego przeszacowania ziemi, postanowił potrzebny na to fundusz rozdzielić na dwa lata, zupozyczając pieniądze z kapitału zapasowego. Na zdrowie publiczne przeznaczono 320,181 rb. Kwota ta, bardzo niedostateczna, daje możność zakładać po jednym szpitalu na 54 tys. ludności, na przestrzeni 3,800 kw. wiorst. W szpitalu miejskim przepełnienie nieprawdopodobne. Chorzy, według sprawozdania d-ra Zdanowicza, leżą po dwóch na jednym łóżku, leżą na podłodze między łózkami. Oddział chirurgiczny w nędznym stanie, oddział psychiatryczny nie ma drzwi, okien, podłogi zgniły, piece rozpadły się..

W pińskim komitecie powiatowym do spraw ziemskich wszczęto kwestję, czy katolicy powinni płacić pobór na cerkiewne parafjalne szkoły? Pomimo uchwały Rada Państwa z r. z., orzekającej wyraźnie, że zapomogi ziemstw dla szkół cerkiewno-parafjalnych są nieobowiązującymi, gdy oddano sprawę na głosowanie, większość głosów wypowiedziała się za opodatkowaniem i do ubożego budżetu wniesiono procent dla szkół cerkiewno-parafjalnych, w kwocie 7,920 rb.

Przeciw nieprawemu szafowaniu grosza publicznego na sprawy nieobowiązkowe zaprotestował członek komitetu, p. Skirmuntt, zaznaczając w swym proteście, że ustawa rozróżnia wydatki obowiązkowe na oświatę powszechną ludu i wydatki nieobowiązkowe dla kategorii szkół cerkiewno-parafjalnych, jak to wyjaśnia uchwała Rady Państwa z r. 1904. Zadaniem szkół cerkiewno-parafjalnych w Kraju Północno-Zachodnim — powiada w swym proteście p. Skirmuntt — jest nieznaczne skłanianie młodzieży inowierczej (jak w naszym kraju katolickiej) do prawosławia, ku czemu służyć mają programy tych szkół i tendencje ich kierowników. Szkoły te mają charakter specjalnie misjonarski i zakładają sobie cele jawnie wrogie wierze katolickiej, wskutek tego niepodobna wymagać, aby były utrzymywane przez ludność katolicką. Pomimo to w pow. pińskim, gdzie połowa majątków należy do ziemian wyznania katolickiego, majątki te, narówni z innymi, opłacały podatek na utrzymanie szkół cerkiewno-parafjalnych. To też opierając się na Najwyższy Ukaz z d. 30 kwietnia, obdarzający wszystkich poddanych rosyjskich wolnością sumienia i obwieszczący początek zupełnej tolerancji religijnej — p. Skirmuntt, jako radny i katolik, protestuje przeciw przymusowemu opodatkowaniu na rzecz szkół cerkiewno-parafjalnych ziemi, stanowiącej własność ziemian wyznania katolickiego.

Nie zaprzeczając potrzeby stopniowego zwiększania wydatku na oświatę, p. Skirmuntt w proteście swym stawia wniosek, aby uchwalone 7,920 rb. użyć na założenie szkół typu ministerjalnego. Ze swej strony wniosł do komitetu pińskiego memoriał w sprawie cofnięcia wsparcia dla cerkiewno-parafjalnych szkół członek tegoż komitetu z urzędu p. Afanasopulo. Ze szkoły nie czynią zadość swemu zadaniu, nawet z ich stanowiska, świadczą korespondenci dzienników rosyjskich. Ostatnie egzaminy — pisze jeden — pokazały, że dużo szkół cerkiewno-parafjalnych w pow. borysowskim funkcjonuje więcej niż niedokładnie i korzyść z nich więcej problematyczna. Z jednej szkoły przedostał się przez sieci egzaminacyjne jeden tylko uczeń. Z niektórych szkół pow. borysowskiego nie wyszedł w tym roku żaden uczeń. W celu uporządkowania źle funkcjonujących szkół cerkiewnych, chwycano się środka radykalnego: przed nowym rokiem szkolnym przeniesiono z jednej szkoły do drugiej personel nauczycielski gorszych szkół.

Przy omawianiu przyczyn rozruchów agrarnych, prezes Komitetu ministrów, Witte, wyraził opinię, iż lud wiejski systematycznie, w ciągu kilku pokoleń, wychowywał się w kierunku obcym wszelkiemu pojęciu własności i prawa. Co się tyczy kraju tutejszego, opinja ta zgodną jest najzupełniej z prawdą. Od chwili uwłaszczenia włościan, niemal do ostatnich czasów, komisarze włościańscy (mirowyje posredniki) popierali gorliwie wszelkie pretensje wsi do dworu, bacząc przedewszystkiem, aby niechęć wzajemna nie wygasła. Najdłuższe pretensje do sianokosów, do leśnej i wodnej używalności, były przychylnie osądzone na podstawie świadectw chłopów z innych wsi, którzy następnie sami korzystali z podobnej przysługi. Niemniejszą przyczyną rozruchów jest nędza, do której doszła

ciemna wieś, nie umiejąca dotąd powiększać pól i podnosić kultury wycieńczonej ziemi. W ostatniej dopiero dobie zaczęto myśleć o specjalnych szkołach rolniczych, o fermach doświadczalnych, o udostępnieniu nabywania narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion traw pastewnych. Na nieszczęście wypadki bieżące uniemożliwiły skarbowi popieranie pieniężne celów kultury rolnej. Główny zarząd rolnictwa zawiadomił urzędy prowincjonalne, że widzi się zmuszonym ograniczyć obecnie kredyt meljoracyjny do subsydjów na drenaże błot, irygację, walkę z piaskami i wzmocnienie brzegów oraz wawozów; właściwe zaś meljoracje rolne, tyżące się uprawy ziemi, hodowli bydła i t. p., nie mogą być podtrzymywane przez kredyt państwowy. Nakładem ziemstw w roku przyszłym odbędzie się w pow. bobrujskim i rzeczycim kosztowne roboty, przedsięwzięte w celu zalesienia piasków ruchomych. Nie było dotąd przykładu, aby ziemstwa, bez pomocy pieniężnej ze strony skarbu, brały się na własne ryzyko do takich kosztownych przedsięwzięć.

Projekt połączenia morza Czarnego z Bałtykiem uległ pewnej modyfikacji. Podług uprzedniego planu, przez kanał miały przechodzić pancerniki, ku czemu należałoby rozszerzać i pogłębiać całe koryto Dniepru i Dźwiny zachodniej, co stanowiłoby zadanie niewykonalne. Podług nowego projektu, kanał ma służyć jedynie dla statków handlowych, zacznie się przy Rydze i do łączącego kanału przy Orszy ma być otwartym; na Berezynie urządzony będzie szereg tam i upustów. Roboty miałyby się rozpocząć od zniesienia porohów, przyczem jest w projekcie zużytkowanie hydraulicznej siły spadku wody. Urządzenie w Chersoniu oświetlenia elektrycznego, tramwajów i t. p. ma okupić koszta nakładu.

„Wilenski Wiestnik“ zastanawia się nad zapowiedzianą przez bractwo Św. Ducha walką przeciw ogarniającemu kraj prądowi katolickiemu. Walka ta ma polegać na wydawaniu pisemek religijnej treści. Wątpi „Wil. Wiestnik“, czy to co pomoże bez reorganizacji nauczania z kazalnicy w kościele prawosławnym. Dla przykładu „Wil. Wiestnik“ opowiada o pewnej wsi w parafii prawosławnej, która składała się całkowicie z „opornych“. Ci oporni nie chcieli chodzić do cerkwi i „batiuszka“ do spowiedzi i komunji sprowadzał ich nie środkami apostołskimi, przez wpływ nauki duchownej, przez kazalnicy, ale dając wezwania przez policję. Rezultaty postępowania takiego ujawniły się dobitnie: cała oporna wieś, razem ze starostą cerkiewnym, przeszła na katolicyzm.

Jak wiadomo, rada miejska mińska rozpoczęła starania o uwolnienie sprawozdań rady od cenzury. Kwestja ta postąpiła na rozpatrzenie komisji senatora Kobeko. W innej kwestji, poruszonej przez radę mińską o dopuszczeniu przedstawicieli miasta do dopuszczenia mińskiego gimnazjum żeńskiego, które pobiera zapomogę od miasta, minister oświaty dał odpowiedź odmowną, nie przytaczając żadnych motywów. Rada postanowiła trwać przy swem żądaniu, kierując je przez gubernatora i ministra do Komitetu ministrów.

Wis.

WILNO, 5 (18) września.

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Pierwsze kroki nowej rady. „Kurjer Litewski“. Muzeum starożytności. Tow. rolnicze wileńskie połączone z kooperacją rolniczą warszawską.

□ Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej w d. 1 września zgromadziło w sali magistratu cały zastęp nowych ludzi. Aktowi otwarcia nowej rady dodała pewnej uroczystości obecność gubernatora, który w przemowie swej rozwinął niejako program działalności samorządu miejskiego i zakres interwencji władzy gubernatorskiej w sprawy miejskie. Po odejściu hr. Pahlena, radny dr. Sumorok wezwał zebranie do przesłania adresu do Tronu z powodu manifestu z d. 6 sierpnia, przyczem odczytał adres rady moskiewskiej, ułożony w d. 9 sierpnia z tego samego powodu i projekt adresu rady wileńskiej, zredagowany na tę samą modłę. Zgromadzenie jednomyślnie aprobowало redakcję tego aktu, który wręczono prezydentowi miasta dla dalszego skierowania go. Na temże posiedzeniu podpisywano deklarację, w której rada miejska ubolewa nad nieobecnością przedstawicieli żydowskiej części ludności, mając siebie za niedość uprawomocnioną do rozwiązywania spraw ogólnych bez upoważnienia ze strony żydów, który stanowią największą siłę płatniczą miasta. Deklaracja w części swej końcowej wzywa radę do przedsięwzięcia niezwłocznie odpowiednich kroków w celu naprawienia tej niesprawiedliwości. Przewodniczącym na posiedzeniach rady miejskiej obrany został adw. przys. A. Zmaczyński.

W d. 1 (14) września wyszedł w świat pierwszy numer „Kurjera Litewskiego“. Jest to fakt, którego jeszcze przed dwoma laty nikt na gruncie tutejszym nie śmiałby przypuszczać. Zdobyć ta w innym czasie nie obeszłaby się bez walki śmiertelnej z całą armją biurokracji, która dzisiaj musi robić zadowoloną minę i nawet „serdecznie“ winauje nam powodzenia.

Obiega po mieście pogłoska, powtórzona i przez „Siew. Zap. Słowo“, że tutejsze społeczeństwo polskie zamierza podjąć starania o zwrot do wileńskiego Muzeum starożytności wszystkich cennych pod względem znaczenia archeologicznego lub materiału przedmiotów, które po 63 roku zostały zabrane i rozproszone po świecie. Najkosztowniejsze rzeczy trafiły do Ermitażu petersburskiego i moskiewskiego Rumiancowskiego Muzeum. Ze względu, że Ermitaż znalazł za możliwe zwrócić ks. Radziwiłłowej Nieświeżskiej wszystkie skarby rodzinne, zabrane podczas wojny 1812 r. z zamku nieświeżskiego i obecnie przechowywane w tamczym Muzeum, jest podstawa do nadziei, że zabiegi polskiego społeczeństwa zostaną uwzględnione. A jest o co ubiegać się; takich zbiorów stulecia całe ledwo dostarczyć mogą: obrazy, portrety, złote i srebrne przedmioty (numizmatyka, herby, medale, emblematy masonskie, wazy, serwisy, mozaika), artykuły ozdób i kosztjumów narodowych (kute pasy srebrne, sprzączki, agrafy, brosze głównie z drogocennych metalów), zbroje rycerskie i myśliwskie (pancerze, rusznice, szable, trofea zdobyte na Turkach, tatarach i podczas wojen napoleońskich)...

Wileńskie Tow. rolnicze, w usiłowaniu o dostarczenie jaknajtańszych maszyn i narzędzi dla ziemian tutejszych i towa-

rzystw rolniczych, weszło w kooperacyjny związek z warszawskim kółkiem rolniczym w celu osiągnięcia, przy połączeniu sił, jaknajwiększego rabatu na artykułach importowanych.

A. R. Z.

□ Wilno. O przebiegu ostatniej mobilizacji w guberni „Wileńsk. Wiest.“ zaznacza, że w pow. wileńskim, dziśnieńskim, lidzkim, oszmiańskim i święciańskim odbyła się bez wszelkich trudności. W powiatach trockim i wileńskim okazał się niedobór, który przypisać należy znacznemu ruchowi emigracyjnemu. Rezerwiści z gmin wornańskiej, iliińskiej, rukońskiej i muśnickiej zrabowali wszystką wódkę w sklepach monopolowych w m. Muśnikach, Lawarezskach, Rukojniach, Tabaryzskach i Rudominie. — Jeszcze w czerwcu r. b. generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński przesłał do Petersburga swoją opinię w sprawie teatru polskiego w Wilnie i innych miastach. Opiewała ona, że we wszystkich teatrach prywatnych przedstawieniom teatralnym polskim można przyznać zupełną swobodę, w teatrach zaś miejskich, subwencionowanych i niesubwencionowanych, przedstawienia w języku polskim «mogą się odbywać między innymi». Odpowiedź z Petersburga jeszcze nie nadeszła. — Jak donosi „Kur. Litewski“ — dyrektorowi teatru łódzkiego, p. Marjanowi Gawaliewiczowi, pozwolono na trzy przedstawienia w Wilnie. Na początek pójdzie „Pan Damazy“ Bliżińskiego.

□ Mińsk. Na posiedzeniu rady miejskiej w d. 31 sierpnia s. odczytano manifest o Sejmie państwowym. Rada miejska jednogłośnie uchwaliła wyrazić Jego Cesarskiej Mości wdzięczność najpoddaną i poczynić starania o ustanowienie osobnego posła od m. Mińska, liczącego przeszło 100 tys. mieszkańców. Niedawno odbył się z inicjatywy gubernatora Kurlowa zjazd powiatowych sprawników i poli-majstrów z gub. mińskiej. Zjazd zajmował się kwestją przywrócenia naruszonego porządku publicznego oraz polepszeniem bytu urzędników policyjnych. — W gub. mińskiej zaczęły się już prace przygotowawcze do przyszłych powiatowych wiceów wyborczych. Członkami tych wiceów powiatowych (w kurji ziemiańskiej) będą przeważnie polacy. Z kurji ziemiańskiej, oprócz pp. Woyniłłowicza i Skirmunta, najwięcej szans, według „Kur. Lit.“, zdają się mieć pp.: Hieronim ks. Drucki-Lubecki, E. Lubanski i hr. Musin-Puszkina, b. gubernator miński. Miejscewa inteligencja polska w Mińsku stawia kandydaturę na deputowanych do Sejmu pp.: Janczewskiego i Pawlikowskiego, którzy z ramienia miasta brali udział w zjeździe działaczy miejskich i ziemskich w Moskwie.

□ Grodno. W gub. grodzieńskiej wysuwane są obecnie kandydatury dwóch ziemian: p. Gutowskiego z pow. brzeskiego i p. Skirmunta z pow. kobryńskiego. Z Białogostoku pragnęliby niektórzy widzieć postem p. Franciszka Glińskiego, inni zaś pp. Altmana, Sokolowa lub Tysztina.

□ Białystok. Mieszkańcy miasta wnieśli do rady miejskiej memoriał, w którym wskazują na konieczność poczynienia starań, aby Białystok pozyskał osobnego posła do Sejmu państwowego. Białystok z dzielnicami podmiejskimi liczy do 130 tys. mieszkańców i zarazem jest wielkiem miastem fabrycznym, liczącem do 350 zakładów przemysłowych. Pozbawienie go osobnego przedstawiciela w Sejmie państwowym jest przeto niesprawiedliwione.

KIJÓW, 2 (15) października.

[Wybór kandydatów do Sejmu. Podniesienie gospodarstw włościańskich. Klub polski. Kursy rolnicze. Ogłoszenia polskiej.]

□ Zaczęto już w wielu miejscowościach kraju zabiegać potrosze doko-

ła przygotowań ku przyszłym wyborom deputatów do Sejmu państwowego. Tu i ówdzie wśród rosjan, a nawet i żydów, dają się już słyszeć nazwiska osób, których wybór na przyszłych deputowanych byłby pożądanym. Czas i naszej ludności polskiej pomyśleć i zabrać się do pracy nad tem zadaniem, najdonioślejszem w chwili obecnej.

Na posiedzeniu kijowskiego powiatowego komitetu ziemskiego poruszono doniosłą kwestję podniesienia stanu rolnictwa włościańskiego. Wzięto pod uwagę okólnik w tej sprawie jenerał-gubernatora kijowskiego. Komitet skonstatował od razu, że wywiązanie się z tego zadania wymaga znacznego nakładu środków pieniężnych. Tymczasem ciężki stan ekonomiczny kraju, znaczne wydatki ziemstwa, w tej liczbie na zapomogi rodzinom rezerwistów, oraz spodziewane wprowadzenie ziemstw kompletnych, zniewoliło komitet odłożyć całą sprawę do lepszych czasów, ograniczając się na teraz jedynie do wysłania komisji agronomicznej, dla zaspokojenia naglących potrzeb, na co wyasygnowano 3 tys. rb. Z innych kwestyj, poruszonych na posiedzeniach komitetu ziemskiego, zasługuje na wzmiankę życzenie komitetu, aby powiatowi marszałkowie szlachty zwolnieni byli od przewodnictwa w komitetach ziemskich i zastąpieni przez osoby z wyboru.

Zatwierdzony niedawno w Kijowie klub polski nosić będzie nazwę „Ogniwo“. O znaczeniu tej instytucji nie może być dwóch zdań, życzyć więc tylko należy, by przyszły klub polski był możliwie dostępny i łączył całe nasze towarzystwo. Założenie klubu zawdzięczamy inicjatywie pp.: Knolla, Ant. Bukowińskiego, Stan. Orłowskiego i Gosiewskiego.

Kijowskie Tow. rolnicze z początkiem roku szkolnego, za przykładem lat poprzednich, otwiera kursy rolnicze. — W piśmiech kijowskich pojawiły się ogłoszenia w języku polskim.

O.

□ Homel. Policmajster miasta Homla, Chlebnikow, ogłosił niedawno, iż jego straż będzie strzelać do każdego żyda, który się zbliży do jego powozu na 50 sążni. Obecnie w Homlu rozlepiono ogłoszenie gubernatora mohylowskiego Klingenbergera, w którym zapowiedz p. Chlebnikowa nazwana jest «złe zredagowaną» i wyjaśniono istotne prawa poliej do używania broni. Mówią, że p. Chlebnikow zostanie wkrótce przeniesiony do Rohaczewa.

□ Z Podola piszą do nas: W sferach handlowych naszego kraju daje się zauważyć niejakie ożywienie, nawet handel zbożem wzniósł się narazie, by zanurzc ponownie, gdyż na wszystkich prawie stacjach kolei południowo-zachodnich ogłoszono przerwę w przyjmowaniu ładunków. Na życie ekonomicznem kraju stagnacja kolejowa odbija się bardzo niepomyślnie. W tych dniach w Mohylowie podolskim sędzia pokoju rozstrzygał sprawę czterech Izraelitów, oskarżonych przez poliej o demonstracje przeciw rządowe. Oskarżeni skazani zostali na zapłacenie kary pieniężnej po 16 rb. od osoby. — W Kamieńcu gości obecnie polska drużyna teatralna Bolesławskiego. Przedstawienia odbywają się w teatrze miejskim i cieszą się wielkim powodzeniem. P.

□ Podole. W końcu sierpnia s. s. jenerał-gubernator kijowski Klejgels odwiedził powiaty: bałcki, olgopolski, mohylowski i jampolski. W Bałcie jen. Klejgels zwiedził instytucje rządowe, gimnazja i szpitale; podobnież w innych miastach. W gminie Czezelnik jen. Klejgels rozpra-

wiał z włościanami o wyborach do Sejmu państwowego, tak samo w gminie Peczory, gdzie nadto jen. Klejgels odwiedził pałac K. hr. Potockiego.

□ Z Bałty, gub. podolskiej, piszą do nas: W połowie sierpnia odbyła się w naszym mieście przed sądem wojennym sprawa o agrarne zabójstwo i rabunek. Czternastu włościan wsi Mokrej oskarżano o podpalenie i zrujnowanie dworu Arsenjusza Wojtenko i zamordowanie jego syna, Klemensa. Oskarżeni z rozporządzenia jenerał-gubernatora kijowskiego oddani zostali pod sąd wojenny. Wszystko to ludzie nie pierwszej młodości. Na sądzie ujawniło się, że w ostatnich czasach wśród włościan chodzily wieści, że ziemia obywatelska ma być im oddana, i że tylko ministrowie i panowie nie dopuszczają do tego. Pozatem stosunki Wojtenki z włościanami nie były najlepsze. I to było głównym powodem wypadków. Dawniej majątek, należący do Wojtenki, był własnością rodaka naszego, p. Micińskiego, następnie majątek trzymał w dzierżawie p. Gruszecki. Od czasu nabycia majątku przez Wojtenko system gospodarczy zmienił się w znacznym stopniu na niekorzyść włościan, co ich jętrzyło. Trzeba dodać, że majątek ów chcieli nabyć włościanie i nawet podawali w swoim czasie prośbę do jenerał-gubernatora kijowskiego, aby majątku nie sprzedawano Wojtence. D. 5 maja, w czasie objazdu majątku, między Klemensem Wojtenko a włościanami, którzy paśli konie na polu, zaszła sprzeczka, której wynik był taki, że Wojtenko wystrzamił zranil paru włościan. Na drugi dzień tłum włościan, złożony ze 150 osób, uzbrojony w drąg, widły, siekiery i sapy, napadł na dwór Wojtenki, rozbił sadybę, podpalił dom, a ratującego się ucieczką Klemensa Wojtenkę zabił. Sąd wojenny uznał wszystkich oskarżonych za winnych i skazał pięciu na ciężkie roboty, resztę na zesłanie do rot aresztanckich i na więzienie. B.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Dzięki inicjatywie p. Brzostowskiej, pp. Bykowskiego, Kurmanowicza, Walknowskiego, Filipowskiego i innych, niebawem zaczną u nas funkcjonować katolickie Tow. dobroczynności. Podanie o pozwolenie otwarcia w Żytomierzu katolickiego Tow. odniosło pomyślny skutek. Nie wątpimy, że nowe Tow., skoro powołaniem zostanie do życia, zyska należyte podtrzymanie i poparcie ze strony zamożniejszych polaków miejscowych. — Wybory nowych radnych miejskich na r. 1905—1908 już się całkowicie zakończyły. Polacy w liczbie 21 otrzymali ten mandat. — Nie odznaczające się ruchliwością «Towarzystwo badaczy Wołynia» na wieść o utworzeniu Sejmu państwowego organizuje ankietę ekonomiczną, mającą określić nieodzowne potrzeby ekonomiczne Wołynia. Prace ankiety przekazane będą przyszłym deputowanym wołyńskim. — Rada miejska uchwałała udzielić bezpłatnie dziesięcinę i 1,085 sążni kwadr. ziemi na przedmieściu Malowance pod budowę kościoła katolickiego. Tymczasem przez omyłkę akt formalny sporządzono na 1,285 sążni kw. tylko. Obecnie więc mieszkańcy Malowanki zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o poprawienie tej pomyłki, na co znów potrzeba głosu rady miejskiej. — W pierwszych dniach października przy Tow. ogrodniczem odbędzie się wystawa chmielu wołyńskiego, oraz narzędzi i przyrządów chmielarskich. Alfa.

FORUM PUBLICUM.

Słowa prawdy o rówieńskim Tow. rolniczym.

W N-rze 30 „Kraju“ p. Stanisław Mogilnicki zamieścił ocenę działalności rów-

wieńskiego Tow. rolniczego. Zdaleka, nieświadomemu o istotnym stanie rzeczy, praca p. Mogilnickiego może wydać się krytyką rzeczową komitetu handlowego i rady Towarzystwa. W istocie zaś krytyka ta składa się z szeregu nieuzasadnionych oskarżeń działaczy Towarzystwa z r. 1904.

W sprawozdaniu p. Mogilnickiego stwierdzam przedewszystkiem wyraźną tendencję ośmieszenia i nawet spotwarzania pojedynczych osób, jakoteż zarzut niesłuszny pod adresem rady o intencję zaanektowania działu handlowego na swą wyłączną własność i korzyść, w którym to celu rada dopuścić się miała fałszerstwa protokołu zebrania ogólnego. Podobne oskarżenie powinno być sprostowane, a najlepszym do tego środkiem jest rzucenie prawdziwego światła na przytoczone w sprawozdaniu fakty, jakoteż odsłonięcie rąbka tajemniczej zasłony, którą p. Mogilnicki skrzętnie osłania własną swą działalność.

W kwestji letargu rówieńskiego Tow. zaznaczę tylko, że, dziwnym zbiegiem okoliczności, początek jego p. M. upatruje właśnie w chwili, w której został zniewolony na własne żądanie ustąpić z rady. Pozatem kwestji tej nie podnoszę, jako w sprawozdaniu podrzędnie traktowanej i bądź co bądź nie uwzględnianej radzie i pojedynczym osobom.

Zatrutę strzały p. M. padają na działaczy rówieńskiego Tow. przeważnie z poza okopów działu handlowego; zadaniem mojem będzie je odbić i skierować we właściwym kierunku.

Komitet handlowy został powołany na mocy postanowienia zebrania ogólnego w r. 1903, a nie w r. 1904; na dyrektora handlowego został wówczas zaproszony p. C. Kurjer, który, niestety, nie odpowiedział ogólnym oczekiwaniom, prowadząc interes handlowy niedołężnie. Komitet, wobec braku jakichkolwiek instrukcji i przepisów, normujących wzajemny stosunek rady, komitetu i dyrektora, nie mógł skutecznie interwenjować, ograniczył się więc jedynie zakomunikowaniem radzie o zaszłych nieporządkach w dziale handlowym, o czem zresztą rada była dobrze poinformowana, lecz czuła się również bezsilną. Wspomniane przepisy zostały ostatecznie opracowane i zatwierdzone na ogólnem zebraniu w d. 28 września 1903 r., a tekst ich został wręczony ówczesnemu sekretarzowi, p. Mogilnickiemu, w celu oddania ich do druku i rozesłania wszystkim członkom Towarzystwa. Zdawało się, że nareszcie komitet będzie mógł przekształcić się z instytucji martwej na — czynną, lecz tu stała się rzecz rzeczywicie nieprawdopodobna: pan sekretarz zatwierdzony tekst tak starannie schował, że, pomimo reklamacji komitetu i rady, nie był w stanie go odnaleźć. Dopiero na zebraniu 6 lutego 1905 r. złożył go na stole prezydjalnym, gdy spotkał się z moją odprawą na czynione przezeń zarzuty komitetowi za jego bezczynność. W ten sposób akcja komitetu została sparaliżowana, i wskutek ciągłych konfliktów, z jednej strony z dyrektorem, nieuznającym kompetencji komitetu, z drugiej zaś z radą, wkraczającą w atrybucje komitetu, ostatni złożył deklarację radzie, że, wobec braku instrukcji i przepisów, określających prawa i obowiązki komitetu, uważa on siebie za instytucję mar-

twą, niezdolną do jakiegobądź czynności. Od tego też czasu komitet egzystował tylko *de jure*, ponieważ nie został zniesiony przez ogólne zebranie. *De facto* zaś nie istniał i w tej pozycji pozostawał w maju 1904 r., dowodem czego służy umowa z nowym dyrektorem, p. Kruszewskim, którą zawarła rada, a nie komitet, i w której o nim wcale wzmianki niema.

Omawiając grudniowe zebranie, p. Mogilnicki pozwolił sobie wręcz rozminąć się z prawdą; nieprawdą bowiem jest, że p. Kruszewski odmówił wydania ksiąg komisji rewizyjnej, zaoponował on jedynie wezwaniu przez nią postronnego buchaltera, jako czynności, sprzeciwiającej się statutowi Towarzystwa i pozostającej w sprzeczności z interesami handlowymi; nieprawdą jest również, że ja i p. Saburow stawaliśmy się usprawiedliwić p. Kruszewskiego, twierdząc, że odmowa wydania ksiąg komisji rewizyjnej jest sprawą osobistą między tymi panami. Podobne twierdzenie byłoby więcej niż śmieszne i taka myśl w głowie mojej nie powstała; twierdziłem przeciwnie, że osądzeniu ogólnego zebrania właśnie podlega jedynie kwestja, czy p. Kruszewski miał prawo sprzeciwić się powołaniu do rewizji postronnego buchaltera i w kwestji tej wypowiedziałem się dość obszernie, konstatając nieprawidłowość komisji rewizyjnej.

W kwestji zaś wzajemnego niegrzecznego obejścia, którą niektórzy podnosili, wypowiedziałem się, że nie może ona być przedmiotem rozpraw zebrania, gdyż jest to prywatna sprawa między tymi panami i żadna ze stron o opiekę naszą nie prosi. Następnie twierdzi p. Mogilnicki, że wobec jasno wypowiedzianego zdania większości, p. Kruszewski oświadczył, że od 1 stycznia usuwa się z zajmowanej posady. Wniosek ztąd oczywisty, że większość potępiła postępek p. Kruszewskiego, co właśnie spowodowało jego dymisję. O ile podobne przedstawienie faktu zgadza się z rzeczywistością, najlepiej świadczy ustęp odnosny protokołu grudniowego zebrania, który głosi: Przewodniczący poddaje balotowaniu, czy p. Kruszewski obraził Towarzystwo swym zachowaniem się wobec komisji rewizyjnej? Wynik balotowania—przeczący. Punkt 6 tegoż protokołu twierdzi, że przewodniczący, p. Józef Karwicki, wskazuje na konieczność ustąpienia działu handlowego prywatnemu syndykatoowi, motywując ją brakiem obrotowego kapitału. Oponuje p. Mogilnicki, rada zaś popiera wniosek przewodniczącego i wzywa oponenta, by zechciał wskazać inny sposób wyjścia. Następnie przewodniczący w imieniu rady składa deklarację, że w obecnym stanie rzeczy rada nie może ponosić odpowiedzialności za dział handlowy i, w razie odmowy, będzie zuielowoną podać się do dymisji. Po rozprawach postanowiono: Dla wyjaśnienia kwestji wybrać czasową komisję rewizyjną, która ma zdać swe sprawozdanie radzie, tę zaś ostatnią upoważniono do powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie odstąpienia działu handlowego syndykatoowi lub spółce prywatnej.

Protokół następnego zebrania ogólnego z dnia 6 lutego w streszczeniu przedstawia się następująco: Panowie Kazimierz Karwicki i S. Mogilnicki protestują przeciw redakcji protokołu, twierdząc, że

incydent między komisją rewizyjną i p. Kruszewskim i punkt 6 protokołu nie odpowiadają istotnemu przebiegowi obrad, przy czem p. K. Karwicki twierdzi, że wniosek jego udzielenia nagany p. Kruszewskiemu nie był balotowany; co do punktu 6 protokołu pp. K. i M. obstarają, że rada nie była upoważniona do rozstrzygnięcia kwestji odstąpienia działu handlowego, a kompetencję tę przyznano komisji rewizyjnej. Prezes, p. Andro, wskutek protestu, poddaje balotowaniu każdy punkt protokołu oddzielnie; w balotowaniu przyjmują udział wszyscy nieobecni na grudniowym zebraniu członkowie i, w sprawie zajęcia rewizyjnej komisji z p. Kruszewskim, stwierdzono, że protokół nie jest zgodny z istotnym przebiegiem obrad. Rezultat głosowania pociąga za sobą gremjalne podanie się rady do dymisji. Następnie prezes w dłuższym przemówieniu wyjaśnia przyczyny, które zniewoliły radę do odstąpienia działu handlowego, na mocy postanowienia ogólnego zebrania, pp. Kruszewskiemu i Okęckiemu. Następuje balotowanie nad punktem 6 protokołu, który zostaje przyjęty, a tem samem umowa rady z pp. Kr. i Ok. zyskuje sankcję zebrania. P. Mogilnicki w dalszym jednak ciągu protestuje przeciw warunkom umowy, jako też przeciw osobistościom nabywców. Prezes prosi p. M. o wskazanie innych nabywców, ponieważ obecni nie zgadzają się na żadną zmianę warunków; ostatnią okoliczność potwierdza obecny na zebraniu p. Okęcki.

Jak wygląda, wobec dwóch przytoczonych protokółów, zarzut p. M., zawarty w następującym ustępie jego sprawozdania: „Przy odczytaniu protokołu grudniowego zebrania, niektórzy z członków, którzy byli obecni na danym zebraniu, zaprotestowali, stwierdzając znaczne niedokładności i niezgodność z rzeczywistym przebiegiem obrad; między innymi okazało się, jakoby grudniowe zebranie postanowiło dział handlowy ustąpić projektowanemu syndykatoowi i poleciło radzie czynność tę wykonać, a że rada i syndykat składały się z tych samych osób, rzecz cała przedstawiała się conajmniej dziwnie. Wskutek wynikłych ztąd rozpraw podali się do dymisji obecni członkowie rady...”

Z protokołu wynika, że rada ustąpiła wskutek rezultatu głosowania nad zajęciem komisji rewizyjnej z p. Kr., a nie wskutek balotowania nad kwestją ustąpienia działu handlowego, co zebranie zaaprobowало; rozprawy więc nad tą kwestją nie mogły wpłynąć na decyzję rady. Jako były jej członek, wyjaśniam, że postanowieniem swem rada wcale nie miała intencji zaznaczenia swej sympatii względem p. Kr. w jego konflikcie z komisją rewizyjną, lecz powodowała się jedynie okolicznością, że głosująca większość na grudniowym zebraniu obecna nie była; głosując więc za niezgodnością protokołu z rzeczywistym przebiegiem obrad, stwierdziła swe zaufanie do głosu protesu p. M., wbrew twierdzeniu rady.

Kulminacyjnym punktem w sprawozdaniu p. M. jest twierdzenie, że rada uzurpowała prawo ustąpienia działu handlowego syndykatoowi, i jednocześnie zestawienie tego czynu z faktem, że syndykat i rada składały się z tych samych osób, przyczem autor przedstawia tę okoliczność jako rzecz conajmniej dziwną.

Tendencja widoczna, zachodzi tylko pytanie, czy przytoczona okoliczność jest rzeczywiście tak dziwną, czyli, jak łatwo przyjdzie mi wytlómaczyć, jest conajmniej naturalną. Oddawna rada przysłała już do przekonania, że jedynym sposobem wyjścia z kłopotliwego stanu działu handlowego, jest oddanie go w ręce syndykatu, w celu uzyskania dla interesu odpowiedniego kapitału. Działając w tej myśli, rada składała wnioski odpowiednie na zebraniach, upraszając członków Towarzystwa o przyjęcie jaknajszerszego udziału w syndykacie. Z tego punktu widzenia zapisanie się rady na liście syndykatu, jako jego inicjatorce, przedstawi się jako rzecz conajmniej naturalna, a nie conajmniej dziwna, jak chce p. Mogilnicki. Zapomniał też p. M., że na liście założycieli syndykatu, poza radą, jest także podpis ks. Romana Sanguszki, który, dzięki powszechnemu szacunkowi, stoi po nad wszelkie oskarżenia.

W swych krzywdzących radę twierdzeniach szuka p. Mogilnicki poparcia w p. Porczyńskim, stwierdzając, że choć nie solidaryzujący się ze swymi kolegami z rady, p. Porczyński pozostał na swem stanowisku. Jest to znowu publicznie wyrządzona krzywda zacnemu człowiekowi i obywatelowi. Pogląd p. Porczyńskiego na podanie się do dymisji rady był mi dobrze znany; dla uniknięcia jednak wszelkich wątpliwości, interpelowałem go w danej kwestji i otrzymałem następujące wyjaśnienie: „P. Mogilnicki nie miał prawa o mnie coś podobnego pisać; nie podałem się do dymisji jednocześnie z radą tylko dlatego, że nie byłem obecny na grudniowym zebraniu; miałem zamiar to uczynić na następnym, lutowym, lecz odstąpiłem od tego wskutek nalegań wielu członków Towarzystwa, jako też okoliczności, że nikt w danej chwili nie chciał ująć steru zarządu”. Z oświadczenia tego wynika, że, pozostając na swem stanowisku, p. Porczyński nie powodował się wcale różnicą poglądów z radą, lecz poczuciem obywatelskiego obowiązku, który mu podyktował złożenie ofiary ze swych osobistych poglądów i osobistej ambicji na oltarzu dobra sprawy publicznej. Za ten czyn, isticie obywatelski, należy się p. Porczyńskiemu uznanie zupełnie innego rodzaju, jakim go uczcił p. Mogilnicki na szpaltach „Kraju”.

Na zakończenie pozwalam sobie wyjaśnić przyczyny, dla których, według p. M., rzeczy przyjęły w Równem obrót wprost nieprawdopodobny, przyczem będę miał na względzie wyłącznie dział handlowy. Przedewszystkiem należy przypisać niepowodzenie małemu zakładowemu kapitałowi, z którym, pomimo przestróg niektórych członków Towarzystwa, postanowiono, za inicjatywą p. S. Mogilnickiego, odtworzyć skład na zasadach handlowych. Kapitał, sformowany drogą drobnych pożyczek, osiągnął zaledwie sumy 2,500 rb., z której, po potrąceniu nieuniknionych wydatków na urządzenie składu i biura, pozostało zaledwie na kapitał obrotowy około 2 tys. rb. Lecz i ta drobna suma zredukowała się następnie, wskutek przyczynionych strat około tysiąca rubli (szczegółowym wykazem na żądanie mogę służyć) przez p. S. Mogilnickiego, jako jednego z trzech pierwotnych zarządzających działem handlowym. Następnie nieudolne rządy nowe-

go dyrektora znacznie pogorszyły stan interesów, tak że z chwilą powołania na dyrektora p. Kruszewskiego pozycja była więcej niż ciężka. Jedynie uczciwa i umiejętna praca dyrekcji, względność firm i solidarne poparcie członków Towarzystwa mogły jako tako ratować sytuację. Lecz tu stała się rzecz rzeczywiście nieprawdopodobna. Był członkiem rady, p. Stanisław Mogilnicki, zakłada na spółkę ze swym kuzynem, pod firmą tego ostatniego, interes konkurencyjny, a konkurencję swą popiera piórem, rozsiewając między firmami niepoehlebne o Towarzystwie wieści. Na zebraniu 20 marca r. b. byłem zmuszony, wskutek wystąpienia jednego z członków, oskarżyć publicznie p. Mogilnickiego o intrygi przeciw Towarzystwu, powołując się na list jego do przedstawiciela firmy, w którym p. M., nie szczędząc nieprzychylnych informacji o Towarzystwie, powiadamia reprezentanta o otwarciu prezeń, w imię Boże, interesu handlowego w Równem i uprasza o przełamanie stosunku wyłączności handlowej z Towarzystwem na jego firmę. Podnosząc głos w swej obronie, p. Mogilnicki zaznaczył, że oskarżenie moje osnute jest na niezdolności odróżnienia interesów Towarzystwa od interesów jego działu handlowego. Ja — twierdził p. Mogilnicki — zawsze byłem pełen dobrej woli dla Towarzystwa i wciąż jestem dla niego najlepiej usposobiony; inaczej jest jednak z jego działem handlowym. Wszystkimi firmom, które zwracały się do mnie o referencje, odpowiadałem stale: nie udawajcie się tam, bo was oszukają. Zdaje się mi być niedalekim od prawdy, twierdząc, że obrona równa się ciężkiemu aktowi oskarżenia.

Podany szkic historii działu handlowego dostatecznie wyjaśnia przyczyny, dla których, według p. Mogilnickiego, rzeczy przyjęły obrót wprost nieprawdopodobny. Mamy jednak nadzieję, że wobec świeżo zatwierdzonej ustawy syndykatu, usiłowania nowo obranej rady ukonstytuowania syndykatu z odpowiednim kapitałem zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym.

Kazimierz Jelski.

DONIESIENIA.

MERAN—Willa „Stefania“

lecznica fizykalno-dietetyczna, jesienno-zimowa, dla ozdrowieńców, małokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowo-chorych zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dżjeta (winogrodem, makiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 15 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu,
leczy także poza zakładem.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 123—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zasług i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Walka z głodem naftowym. Jak się to odbije na stosunkach handlowych w Królestwie. Zniżenie ceł na wyroby amerykańskie.]

Wypadkiem ekonomicznym w sferze spraw ekonomicznych jest w chwili obecnej katastrofa bakińska, bezprzykładowy w historii kultury fakt doszczętnego zniszczenia całej gałęzi potężnego przemysłu. Narazie pod wpływem zgrozy, zarówno poszkodowani, jak i władze zajęły się przede wszystkim określeniem rozmiarów klęski, wyszukaniem winnych. Następnie jednak przyszła oczywistość, że wszystko to nie zmieni faktu, że przemysł naftowy czasowo przestał istnieć w Rosji i że należy się do tych zmienionych warunków przystosować; kazało to zwrócić uwagę na przedsięwzięcie niezwłoczne środków, któreby brakowi nafty, jako opału i źródła światła, w ten lub ów sposób zapobiedz mogły. Świeżo ogłoszony komunikat urzędowy wykazuje już szereg zarządzeń, przedsięwziętych lub też zaprojektowanych w celu przyśpieszenia z pomocą zarówno dotychczasowym spożywcóm nafty, jak też jej poszkodowanym producentom.

Przedewszystkiem więc zwrócono uwagę na rozszerzenie spożycia węgla kamiennego. W tym celu, korzystając z zawieszenia działań wojennych na Wschodzie, skierowano na linje kolejowe zagłębia Donieckiego cały wolny tabór kolejowy, przeznaczony pierwotnie dla przewozu wojsk. Zezwolono na zakup dla kolei, przytykających do portów bałtyckich, 10 milj. pudów węgla angielskiego. Natomiast zarząd kolei skarbowych ustąpił ze swoich zapasów odpadków naftowych 4 milj. pudów na potrzeby żeglugi wołańskiej. Podniesiono projekt wzbronienia wywozu zagranicę nafty oczyszczonej i skierowanie zapasu jej, znajdującego się na składach w Batumie, do Rosji wewnętrznej. Nafta, po zwolnieniu jej od opłaty akcyzy i zmieszaniu z odpadkami, mogłaby być użyta na opał. Zorganizowano pod przewodnictwem dyrektora kancelarii do spraw kredytowych osobną radę z przedstawicieli banków, w celu obmyślenia ulg, któreby należało udzielić przemysłowcom naftowym przy spłacie długów wekslowych i innych. Wreszcie, aby umożliwić przystąpienie do robót w celu wznowienia produkcji nafty, postanowiono utrzymywać na terenach naftonośnych ilość wojska, dostateczną dla tłumienia nowych

zamachów na całość i bezpieczeństwo przedsiębiorstw, a jednocześnie zezwolić przemysłowcom na zorganizowanie własnej milicji z pomiędzy żołnierzy zapasowych. Dla omówienia planu dalszej akcji, mającej głównie na celu usunięcie przyczyn, które spowodowały katastrofę bakińską, stosownie do woli Najwyższej, polecono w połowie b. m. zwołać w Petersburgu naradę przemysłowców naftowych, oraz przedstawicieli przemysłu, korzystającego z nafty, jako z paliwa.

Jak się odbije przesilenie naftowe na stosunkach handlowych i przemysłowych Królestwa Polskiego? Dla rozstrzygnięcia tego pytania zwrócić należy uwagę, że Królestwo Polskie jest prawie wyłącznie spożywcą nafty oczyszczonej. Odpadki naftowe, jako siła motoryczna, nie mają prawie zupełnie zastosowania. Otóż zapasy nafty świetlonej czynione są zazwyczaj latem, przed nastąpieniem długich jesiennych wieczorów. W r. b., skutkiem bezrobocia i zaburzeń lutowych w Baku, ładunki nafty nie zostały wczas dostarczone do Warszawy, głównego rynku Królestwa i zapas tego paliwa wynosi obecnie niespełna 900 tys. pudów, co wedle obliczeń «Gaz. Hand.», wystarczyć może na miesiąc — półtora. Jeżeli zatem przed upływem tego terminu nie uda się zapasu nafty wznowić, w drodze dowozu jej z innych ośrodków handlu naftowego, wówczas oczekiwać należy w Królestwie podniesienia się ceny nafty. Że jednak zapasy nafty oczyszczonej są naogół dość duże w Cesarstwie, przeto to podniesienie się ceny nie może być znaczne.

Odpadki naftowe nie służą za opał w Królestwie, a więc i brak ich nie wpłynie na zwiększenie zapotrzebowania węgla dąbrowskiego. Na zwiększenie to bardzo mały wpływ okaże także tendencja do zamiany przez węgiel kamienny paliwa płynnego w Rosji środkowej i wschodniej, bo miejscowości te pozostają w sferze wpływów zagłębia Donieckiego, a zresztą węgiel, jako produkt tani, nie jest w stanie okupić dalekiego przewozu. Naogół przeto przypuszczać należy, że oczekiwany głód naftowy nie wywoła w Królestwie Polskiem większych zmian i wstrząszeń.

Pośrednictwo prezydenta Stanów Zjednoczonych w układach pokojowych pomiędzy Rosją a Japonją, nie pozostało bez wpływu na stosunki handlowe rosyjsko-amerykańskie. Podniesiono bowiem myśl zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją i Stanami Zjednoczonymi, a za krok pierwszy w kierunku osiągnięcia pożądanego porozu-

KSIEGARNIA
Gebethnera i Wolffa
otrzymała na skład główny
poezje Michała Pierwochy
„U krynicy“.

Cena rb. 1 kop. 20.
Do nabycia we wszystkich księ-
garniach. (3313)



(3199)

SKŁAD BRONI
ROBERT ZIEGLER
w Warszawie, Trebacka № 10.



Jedyny zakład
puszkarski, po-
siadający wia-
sna Strzelnicę
dla doświad-
czeń i prób bro-
ni, wysła bro-
nie tylko z gwa-
rancją dobrego
strzału.

Wyroby wła-
sne oraz repre-
zentacje najpierwszych fabryk
broni, jak: Purdey, Westley Ri-
chards, Lebeau Courally i t. d.
Katalogi na każde żądanie. (3211)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Marji Nowopyto,
Warszawa, Marszałkowska 94
rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony, gospodynie i pańny-służące. (3204)

INHALATORJUM
systemu d-ra HERINGA

dla osób, dotkniętych cierpie-
niami nosa, gardzieli, krtani i płuc.
Warszawa, Krucza 40, róg
Alej Jerozolimskiej.
Otwarte od godz. 10 do 1-ej i
od 5 do 7-ej. (3209)

Biuro nauczycielskie
JASIŃSKA & DAMIAN,
Warszawa, Żorawia 31.
Telefon 1544.

Pierwszorzędne, nowo utworzone, poleca
nauczycielki, bony, freblanki cudzo-
ziemki. (3201)

Pokojowa polka
młoda, dobrze ze służbą obeznana,
poszukuje miejsca w polskim do-
mu. Adres: Petersb., Ekator. kan.
d. 82, m. 14.

Pracownia SUKIEN DAMSKICH
M-me KAMILLI
Kijów, Michajłowska 19.
Eleganckie i sumienne wykonanie ob-
stalunków, Lekeje kroju. (7390)

Najpiękniejsze i najtańsze naftowo-gazowo-żarowe oświetlenie

„LUX“

Towarzystwa Akcyjnego „LUX“.
Warszawa, Marszałkowska 130.
TELEFON № 6310.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

- Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia,
i t. p.
1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów
2) zewnętrznych: do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.
Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robot publicznych.
Lampy o sile światła 100, 200, 750 i 1600 normalnych świec.
(3152)

Szkoła Rekodzielnicza **K. MACZYŃSKIEJ-METHAL,**
cechowa dla kobiet

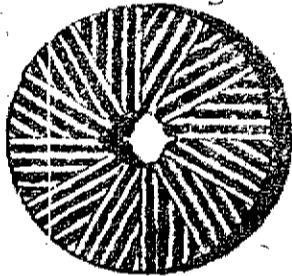
Warszawa, dawniej Mazowiecka 11, obecnie Ś-to Krzyska 31, m. 7.
przyjm. pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczycielk.
robot. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świad. cechowe. Zapis od 22 sierpnia.
(3242)



IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ.
Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanym opakowaniu.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3031)

WARUNEK «SINE QUA NON». — Czy dziś nastąpi uroczyste odwołanie się
pamięta?
— Nie, proszę pana, ponieważ pocztówki z widokiem jeszcze nie są gotowe.
(Meg. Bl.)



Egz. od 1794 r.
C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

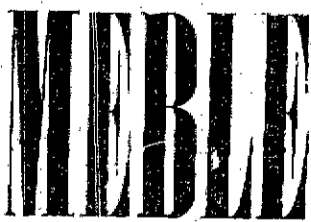
Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komi-
nową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwiyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem
w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przed-
mieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (3060)



NAJWIĘKSZY WYBÓR
Załęski i S-ka
Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

DOM BANKOWY
ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na
najdogodniejszych warunkach. (3089)

Zakład Zegarmistrzowski



NIECIELSKI
i **JAGODZIŃSKI,**
Kijów, Kreszczatik 81.
Zegarki kieszonkowe
najcelniejszych fabryk.
Zegary ściennie, biur-
kowe, kominkowe, pod-
różne. Repetery, Chro-
nografy, Budaiki.
Nowości biżuteryjne.
WIELKI WYBÓR.
Ceny realne.
Wzorowa pracownia ze-
garmistrzowska. (881)

NA LEKOJ ROTANIKI. Profesor. No.
coście panowie widzieli wczoraj nowe-
go w parku?
Student. Nową... sódówką, panie profe-
sorze. (K. P.)

NUTY: Najlepsze utwory
muzyczne, bez zmian
i skrótów 1/2, 3 i 5
kop., zależnie od
wielkości sztuki. I.
U Śpiewy: cerkiewny, szkolny i chó-
ralny. II. Romanse i arje do śpie-
wu na fortepian. III. Utwory na
fortepian: łatwe, pedagogiczne,
średnio trudne, nowe tabce. IV.
T Utwory na różne instrumenty:
skrzypce, flet, wiolonczelę i inne.
Szczegółowe objaśnienia wysyłane
są bezpłatnie. Dla obeznania się
wysyłamy kaset nut, zawierający
od 20 do 30 sztuk wszelkiego ro-
dzaju za 60 kop. markami. Sklep
Y księgarsko-muzyczny P. K. SE-
LIWERSTOWA, Petersburg, Sa-
dowa № 22. (7450)

JAKANIE gruntownie leczy gabinet
leczący prov. **M. G. WAGNERA**
(z pensjonatem). Najnow. metoda. Bez
recydywy. Petersburg, Jekateryn. kan.
52 most Demidowa, m. 82 (winda). Opła-
ta po wyleczeniu. Wiele pochlebnych
odezw. Programy bezpłatnie. (7407)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
P. JASIŃSKIEJ
w Wilnie, Trocka 9.

Poleca nauczycielki i nauczycieli, bo-
ny i ochmistrynie. (7402)

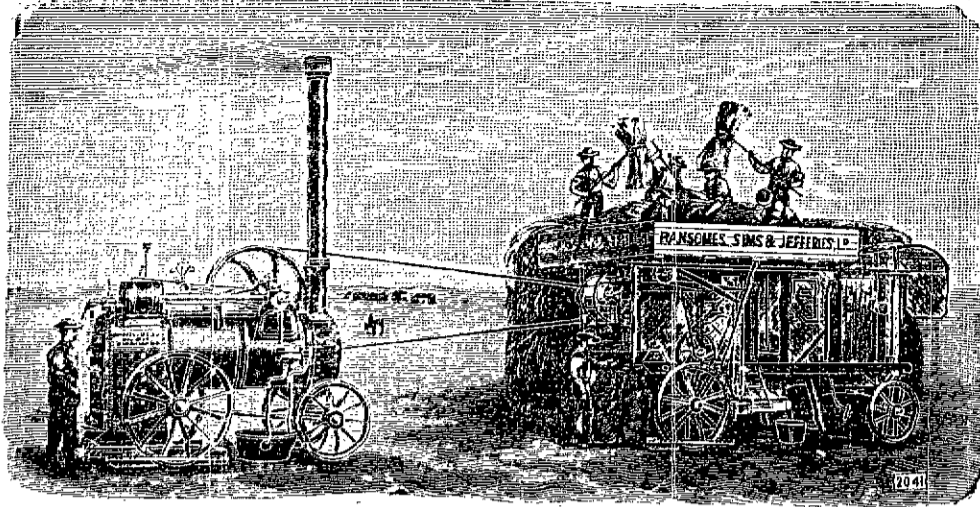
Dla rodziny i towarzystw
Kinematografy
odtworzące żywą fotografię i
obrazy ruchome, po 50, 75, 100,
275, 350 rb. i drożej. Aparaty od
100 rb. nadają się dla towarzystw
i przemysłowców. **LATARNIE**
OZARNORSIĘZKIE 15, 35, 75,
100 rb. dla rodzin, towarzystw, do-
mów i naukowych odczytów.
Skład nowych wynalazków. Pe-
tersburg, W. Morska 89. (7457)

CHEMIK. Doktor filozofji, wy-
chowaniec uniwersy-
tetu berlińskiego, władający dobrze je-
zykiem francuskim, niemieckim i polskim,
oraz znający język angielski i serbski,
poszukuje miejsca w Rosji. Łaskawe
zgłoszenia proszę nadesłać pod adresem:

K. Morawski,
Oczeczełnik, Podolska gubernia.

PIERWSZY PETERSBURSKI
„Institut de Beauté“
Fontanka № 9, obok cyrku.
Rozpoczęły się przyjęcia ze sło-
sowaniem elektro-masażu, wibro-
masażu, kosmetycznego, świetlnie-
go, parowego twarzy i figury, usu-
wających zmarszczki, plamy, włosy,
pryszczki, czerwonosć, obrzęki
i inne wadliwości skóry.
Manicure, wanny pachnące, far-
bowanie włosów na kolory natu-
ralne. Sprzedaż przyborów toale-
towych. Ostatnie nowości Paryża,
Londynu i New-Yorku. Zakład
znajduje się pod dozorem lekarza.
Oddzielne frontowe wejście. Fon-
tanka № 9, m. 11. (7462)

ZNAWCZYNI ORNITOLOGJI.
— Obiecywałam, że kupisz sobie skro-
mny kapelus, a tymczasem wzięłaś
z piórami strusiemi!
— Także wymówka, czy słyszysz,
aby strus popełnił kłedykołwiek ja-
kie nieskromność? (Kur. Świa.)



O STATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LTD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)



— Twój ojciec jest doktorem. Pewno nigdy ciebie nie bije, żeby zdrowiu nie zaszkodził?
— Mój ojciec bije mnie tylko w sposób higieniczny.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW**
polecają
WANDALINI Ska
Plac Teatralny, (obok A. Jerozolimskiego)
Włocławek, Złoty Potok

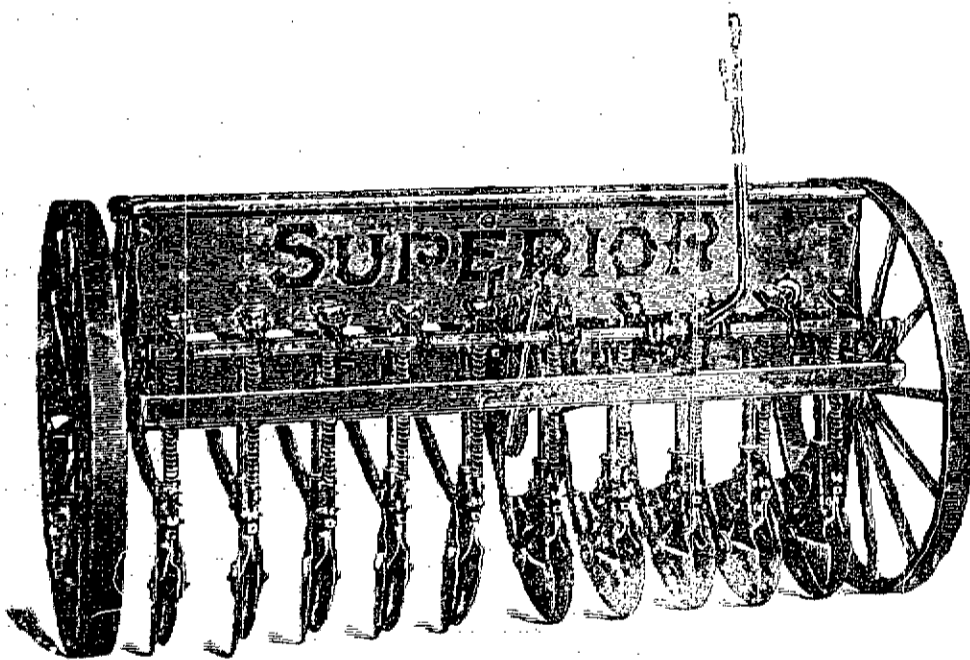
(2893)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”

kolorowa i biała, polecają wyłączni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Teatralna 1156, Al. Jerozolimskiego 61. (3007)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

(3052)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ mową i letnią. (2344)

POPRAWIONE PRZYSŁOWIE. Czego się w młodości nauczysz, tego może do samej śmierci potrzebować nie będziesz. (K. P.)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie. Własne składy do przechowania mebli. (2927)

Parweniżyst. Złe urządzenia na kolejach! Jak się tylko wysiadło z pociągu, nikt nie pozna, żeśmy pierwszą klasę jechali. (Meg. Bl.)

Uzyskujące od r. 1860 Nagrody i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórszaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (3184)

NAJNOWSZE PRZEKLEŃSTWO. — A bodajże ci, babo, język zastrej-kował! (Kolce)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7. Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęże i siodła w wielkim wyborze, oraz przybory wycigowe i dery letnie. (2984)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7. (3220)

DOWÓD. Narzeczona (do narzeczonego, z którym się w sekrecie zaręczyła). Wyobraź sobie, że mój brat odkrył naszą tajemnicę! Narzeczonego. Domyśliłem się tego, gdyż wczoraj pożyczyl odemnie dwadzieścia rubli. (Flieg. Bl.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilowane lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki
Szyny żelazne walcowane
Obrotowe i osie dla kół parowozowych, tendrowych, wagonowych.
Stal maszynowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Bliachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowne, trawy T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rurkowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali
Kotły parowe szwycyjne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dwa sztabowane dla kotłów.
Fermy mostowe, wiązania dachowe.
Kafury do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzły i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 808 i AGENTURY w Moskwie: Twarocki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Hłowie: Kresczatik 12; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Saska plac 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stollerfoth; w Mikołajewie: F. Frischen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5690)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)



— Zostawił pan w domu portmonetkę? Mógłbym ją panu natychmiast przynieść, ale aby mi uwierzono, niech mi pan da tymczasem, jako znak, swój złoty zegarek.

Skład Nowo-fonografów „PATHÉ“
Petersburg, Litejny prosp. № 57.

Otwarty od godz. 9 rano do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 1—5. Otrzymano nowe płyty, opiewane przez artystkę warszawskiego teatru „Nowości“

H. Zboińska.

Demonstrowanie, reperuar i katalogi bezpłatnie.
Aparaty od 15 rubli; odśpiewane płyty 80 kop. i rb. 1 kop. 50; czyste płyty dla amatorów 45 i 90 kop.

SZTUKI W JĘZYKACH:

połskim, ruskim, francuzkim, niemieckim, ormiańskim, żydowskim, włoskim, gruzińskim, mańruskim i innych. (7437)

Wykonanie znakomite.

Litejny № 57.

Litejny № 57.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

A. PIASECKIEJ

Warszawa, Ś-to Krzyska № 20.
Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki (3314)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. Bagińskiej

Wilno, ul. Zawalna 15.
poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki. (7386)

PIERWSZORZĘDNE

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
LEOKADJI MAX.**

Warszawa, Marszałkowska 113 (Zielna 8), parter. (3249)

Biuro Nauczycielskie

JAHOŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

UZASADNIŁONE ŻĄDANIE.

Oskarżony (skazany na dwa tygodnie więzienia). Prosiłbym wysoki sąd, żeby mi mógł natychmiast zacząć odsiadywać karę.

Sędzia. Dlaczego?
Oskarżony. Bo właśnie przyjechała do mnie na pewien czas teściowa. (Flieg. Bl.)

Urbanowski i Ostrowski,

Warszawa, Erywańska 8.

Kupujemy lasy i wszelkie materiały drzewne. Szacunki leśne. Eksploatacje. Urządzanie gospodarstw leśnych. Majątki z lasami do sprzedania. (3259)

POLEPSZENIE BYTU

przez łatwy, uczciwy a

wysoki dochód uboczny, może osiągnąć każdy, kto posiada liczne znajomości. Zgłoszenia z podaniem adresu należy nadsyłać pod R. P. 1066. BEYER i Co. in MANNHEIM (Baden — Deutschland). (7417)

OGŁOSZENIE.

KTO 5 — 15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zarobić sobie życzy, raczy przesłać adres swój: unter E. 20 an Konst. Elsele, Stuttgart, Hegel Str. 31. Deutschland. (7335)

LEŚNICZY z akadem. wykształ.

i kilkoletni, praktyką, poszukuje posady nadleśnego albo zarządzającego leśnym majątkiem. Łaskawe oferty prosi adresować: W Biuro Pośrednictwa Pracy—oddział rolny sub. 1. 95. Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 80. (7467)

NASZA SŁUŻBA. — Cóż to? widzę, że Jan się do moich cygar dobrał.

— No, przecież jaśnie pan sam wczoraj powiedział, że dobry sługa wszystkich, co się pana tyczy, powinien uważać za swoje. (Kolce)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędnych fabryk.

Huston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskobowe, siewniki rzędowe.

Rod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i tarczowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarzki, żniwiarki i wiałarki.

Clayton & Schatteworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kielaty, wiałnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi „PERFEKT“, masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)



**Najlepszy przyjaciel żołądka
WINO ST. RAFAEL**

Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemji, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

Przejeżdżny (do właściciela hotelu). Także łókoł! Całą noc prawie oka nie zmrużyłem!...

Gospodarz. To właśnie dobrze, proszę pana, bo u nas dużo bywa kradzieży... (Meg. Bl.)